

PRZEDPIĄTA «Kraju» wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorski № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 118.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładowienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załącznik(dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1108

Petersburg, 26 września (9 października) 1903r.

Rok XXII. № 39

## HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1914)



**NACZYNNIA**  
kuchenne, stołowe, gospodarcze,  
Łózka, Wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczkli i t. p.  
**J. Zabokrzecki i S-ka.**  
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja».

(2181)

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

**W ZAKŁADZIE GOSPODARCZYM**  
w Chyliczkach,  
przez Warszawę, Piaseczno.

Sprzedaje się drób ras nieśnych, mięsnych i zahartowanych. (2178)

### Nalęczów.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Od 1-go października utrzymanie i leczenie 3 1/2 rb. dziennie. Dwóch stałych lekarzy. Prospekty gratis i franco. (2177)

Prywatny ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY  
D-ra Czesława STANKIEWICZA.  
w Warszawie, Złota 3.

Przyjmuje na stały pobyt osoby spodziewające się słabości i z chorobami kobiecymi. Opłata od 2 rb. dziennie, wraz z leczeniem. Informacje na miejscu i listownie. Poliklinika. (1776)

LEKARZ-DENTYSTA

### K. TOTWEN

pozostał w temże samem mieszkaniu, Petersburg, ul. Kazańska 14, gdzie przyjmuje chorych. (5768)

LEKARZ-DENTYSTA  
Stanisław Totwen

powrócił. Petersburg, Wielka Koniuszenaia 29. Telefon 5209. (5769)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

## POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

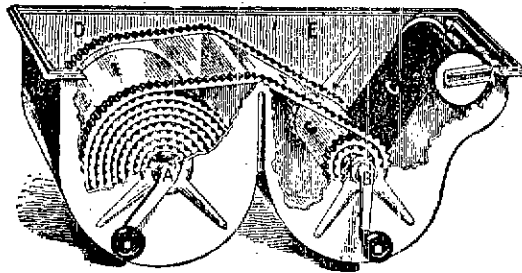
(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).

TREŚĆ: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wycięczeniu centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

CENA 1 rb.

## POSTĘP W FOTOGRAFJI.

Oiemny pokój stał się zbyt cieżkim przy dziennym wyświetlaniu za pomocą maszynki Kodak.



Szczegóły maszynki.

Maszynki są 4 wymiarów:

Model Brauni do wałków szerokości do 6 centym.	rb. 6.—
" A " " " " " 7 centym.	" 13.50
" E " " " " " 12 1/2 cent.	" 18.—
" H " " " " " 18 centym.	" 25.—

MOGĄ SŁUżyć NA ZAWSZE.

Tysiące maszynek do wyświetlania KODAK sprzedane zostały nietylko dlatego, że są dogodnie, lecz głównie dlatego, że dają one lepsze rezultaty, niż stary sposób, dowodem czego służyć może DEMONSTROWANIE takowych.

Cenniki wysyłane są bezpłatnie.

Sprzedaz u wszystkich handlujących.

AKOYJNE TOWARZYSTWO

Petersburg,  
W. Koniuszenna № 1.

# KODAK

Moskwa, Pietrowka, dom Graczewoj.

Należy wystrzegać się podrabiań. (5649)

TOWARZYSTWO

## „ANTONI ERLANGER I S-ka”

Kijów, Kreszczatik № 12.

Budowa młynów i sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (838)

Tow. akcyjne  
cukrowni Woskresenówka  
**WYDZIERZAWIA**

folwarki swoje, zagospodarowane wzorowo, wraz z rezerwantem, położone w głębie czarnoziemnej gub. Kurskiej, pow. Białgorodzkiego, 50 wiorst od Charkowa. Adres: Pasażerska stacja kolei żelaznej, korespondencja pocztowa i telefoniczna: Rozjazd № 174 Kursko-Charkowo-Sewastopolskiej dr. żel. (5617)

**POLKA**

znająca gruntownie polski i francuski, poszukuje lekcji. Petersburg, ul. Goczarnaja 11, m. 43. (5772)

## Hôtel St. Georges à Vilna.

Maison de premier ordre, Restaurant Cuisines Renomées. SALLE DE FÊTES. (2728)

«DOM POLSKI»

pierwszorządny pensjonat

w RZYMIE,

Via Leopardi 17. (5708)

**Pedagog** zdolny, doświadczony poszukuje korzystnego miejsca na wyjazd. Przyjm. lekcje jęz. polskiego i przedmiotów z kursu gimnazjaln. Rozwija umysłowo w krótkim czasie nawet mało zdolne dzieci. Poważne rekomendacje. Mokotowska 26-6, Warszawa. (2166)

## „URSUS”

ze źródła w «Oblegórku», m. H. Sienkiewicza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskolski, Newski просп. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodzimierska 16, m. 2. (1639)

## DO SPRZEDANIA

użyteczne, trwałe, ozdoby, nadające się dla każdej wiejskiej siedziby, niepotrzebujące specjalnych starań, a dobrze wytrzymujące nasze zimy rośliny-sianki, sadzonki i kłącza (oznaczone gwiazdką, gdzie surowsze zimy, należy lekko objąć lub ziemią okrywać. Cyfra przed nazwą oznacza, że tyle sztuk za wymienioną cenę w kop.

szk.	rodz.	lata	kop.
5	Śliwki węgierki.	3	— 40
10	» Mirabelki	2	— 50
5	Morele	4	— 50
100	Szparagi	2	— 75
10	Orzechy włoskie	3	— 75
10	Morwy białe.	3	— 50
10	Rajskie jabłuszka	2	— 50
20	Wiśnie krajowe	2	— 50
10	Pigwy.	2	— 50
25	Jabłka do okulizow.	2	— 50
25	Grusze do okulizow.	2	— 50
20	Czereśnie.	3	— 50
5	Jarzębina.	2	— 50
10	Porzeczki.	2	— 50
10	Maliny żółte lub czerw.	1	— 50
5	» dwa razy rodz.	1	— 50
5	Dereń.	2	— 50
10	Świerki	4	— 50
20	Buki	3	— 50
100	Akacja biała kwitn.	1	— 50
20	Akacja biała kwitn.	3	— 50
20	Głodyczyje kołczaste	3	— 50
5	Thuja wiecz. ziel.	3	— 50
10	Machonie wiecz. ziel.	2	— 50
10	Bukszan wiecz. ziel.	2	— 50
100	Akacja żółta.	2	— 50
10	Bez liljowy i różowy	3	— 50
20	* Maktura kołczasta	2	— 50
25	Ligustr	2	— 50
25	Głóg zwyczajny.	2	— 50
20	Eleagnus srebr.-listny.	2	— 50
10	Jaśmin biały kwitn.	2	— 50
5	Tamaryx	2	— 50
5	Topole piramidalne	2	— 25
20	Jesiony. Lipy, Dęby	3	— 50
20	Brzozy. Brzozy, Graby	2	— 50
20	Dęby w jesieni czerw. list.	2	— 50
10	Czeremcha	2	— 50
10	Modrzewie	4	— 50
20	Róże, dziczki do oczków.	2	— 50
20	Kasztańy dzikie.	3	— 50
5	»	8	— 75
5	Skopia (Perukenbaum)	2	— 50
10	Kalina.	2	— 50
10	Leszczyna	2	— 50
5	* Katalpa wielkol.	3	— 50
3	Glicyna wys. wijąca się (o fioletowych gronach)	2	— 50
10	Dzikię wino wys. pnące się	1	— 50
5	Powój rezed. kwit., pnący się	1	— 50
25	Spartium dla remiz	2	— 50
5	Physalis Franchetti (o owocach na kompoty i konserwy	1	— 50

(Odmiany, objęte klamrą od góry nadają się na żywopłoty wyższe, a od dołu — na żywopłoty niższe).

Ekspedycja roślin jesienią po ustaniu wegetacji, a wiosną po osuszeniu ziemi. Mniej niż za pięć rubli, ani też mniejszych, niż oznaczone ilości, nie wysyła się. Uprasza się o wskazanie, jakim innym gatunkiem zastąpić w razie wyczerpania zamówionego i o dołączenie przynajmniej 1/4 części wartości przy zamówieniu.

Ceny oznaczone wraz ze starannym opakowaniem loco stacja Połudn.-Zach. dr. z. Monasterszycze. Uprasza się o dokładne wskazanie adresu stacji kolejowej dla wysyłki roślin i stacji pocztowej — dla wysyłki listu frachtowego. Obstalunki i pieniądze tylko w rekomendowanych listach po rosyjsku adresować proszę:

Leon Humnicki, Dominium Bacz-kuryń, poczta Monasterszycze, gub. Kijowska. (851)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

# Filizanka KAKAO

## VAN HOUTENA

stanowi  
bezwzględnie najlepsze  
Tekkostrawne  
śniadanie.

Fabrykanci  
C. J. Van Houten & Zoon,  
Weesp (Holandia)



НИКОЛЬСКИЙ МОСКВА

(5773)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“

**KRAWATY,  
RĘKAWICZKI,  
KOŁNIERZYKI,**

PRZYWIEZIONE W ZNAKOMI-  
TYM WYBORZE.

**JOCKEY-CLUB,**

№ 40, Newski pr. № 40, obok  
Wołsko-Kamskiego Banku.

Otrzymano londyńskie laski i pa-  
rasole. (5771)

**Przepisywanie** we wszystkich je-  
zykach, przyjmuj-  
je tania. Adres:

Petersburg, 7 Rożdźestwieńska № 35,  
m. 15. W. D.

**Nauczycielka** z patentem, posia-  
dająca języki i po-  
czątek muzykę, po-  
szukuje lekcji. Petersburg, Puszkina,  
№ 9, m. 38. M. B. (5775)

**Nauczycielka muzyki,**

z patentem konserw. szkoły prof. Małoz-  
iomowej, poszukuje lekcji. Petersburg,  
Puszkina № 9, m. 38. E. M. (5774)

**POLKA**

z dyplom. gimnazjalnym, posiad. muzy-  
kę, poszukuje lekcji. Adres: Petersburg,  
Mikołajowska № 75, m. 24. (5754)

**Angielskie palto**

WEATHER - PROOFED CORUSCUS

„Prawdziwe Koruskus“,

świeżo przywiezione na Je-  
sien.

**JOCKEY-CLUB,**

№ 40, Newski pr. № 40, obok  
Wołsko-Kamskiego Banku.

Otrzymano nowe angielskie ka-  
mizelki. (5770)

**Maison de Blanc.**

Wielki wybór bluzek, kołnierzy-  
ków i krawatów paryskich fa-  
sonów.

Blouses Cols Cravattes haute  
Nouveauté.

Petersburg, Morska 12.

(5752)

**NEWSKI ELEKTRO-  
TECHNICZNY SKŁAD,**

Petersburg, ul. Karawan-  
na 24. Telefon 2532.

WSZYSTKIE PRZYBORY. ARMATURA.

Geny niskie. (5714)

**UDZIELAM LEKOYJ  
GRY FORTEPIANOWEJ.**

Dyplom konserwatorjum. Petersburg,  
Fontanka 183, m. 29. (5764)

**Młoda polka** ze wsi, szu-  
ka miejsca  
do dzieci lub

do usług domowych; umie szyc; po-  
siada rekomendacje. Wiadomość w Ad-  
ministracji «Kraju».

**Młoda polka**

szuka miejsca bony lub panny służącej.  
Posiada rekomendacje. Wiadomość: Pe-  
tersburg, Ligowka 25, u szwajcara War-  
nowskiego.

# Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm  
u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Ostrzegać się mniejwartościowego naśladowania.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

K. J. Kresling, St.-Petersburg.

(5751)

# KAŻDEMU PRZYJEMNIE

mieć rzeczywiście pięknie wykonany portret.

Pierwsza ARTYSTYCZNA FOTOGRAFJA po-  
większenia portretów.

Petersburg, ul. Żukowskiego № 23 (dawniej M. Italska). Oddział:  
Wozniesieński zaułek № 4.

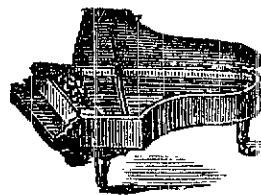
Zawiadamia swych pp. odbiorców, iż zastosowane zostały  
wszystkie ulepszenia do istotnie artystycznego wykonywania por-  
tretów pod kierunkiem znanych artystów Petersburga. Nie wda-  
jąc się w ocenę reklamowanych obecnie portretów przez na-  
szych naśladowców «prawie że darmo», ostrzegamy jednak pp.  
odbiorców przed podobnym przywabianiem, każdemu bowiem wia-  
domo, że czego się nie opłaci, tego się nie otrzyma. Cena na-  
szych portretów pozostaje bez zmiany. Wielki Biustowy Por-  
tret w ozdobnej wzorzystej ramie, w kolorowym angielskiem  
passe-partout ze szkłem i kółkami—tylko 4 rb. za egz. z prze-  
syłką na koszt odbiorcy. Bez ramy w passe-partout 2 rb. 50 k.  
egz., z przesyłką 3 rb. Bez passe-partout 2 rb., z przesyłką na  
koszt odbiorcy. Obstałurki z prowincji wykonywane są w cią-  
gu 10 dni po otrzymaniu zadatku w ilości połowy należności;  
przesyłka na rachunek odbiorcy, opakowanie bezpłatne.

Oryginały zwracamy. (5776)

ZNAWCA. — Dlaczego w sprawozdaniu o koncercie nie zaznaczyłeś pan, że  
skrzypce, na których grałem, są dziełem Stradivariususa?  
— Dziwne żądanie, proszę pana! Jeżeli ten jakiś Stradivarius chce, abym  
chwalił jego wyrób, niech płaci po rublu od wiersza!

PRZYJACIEL. — Jeśli nie masz pan zamiaru się żenić, to pan jest zapewne  
nieprzyjacielem małżeństw?

— O, przeciwnie, proszę pani, ja jestem może nawet za wielkim przyjacielem!  
(Kolce)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

# F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.)

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.  
10 złotych medall i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

◆ Telefon № 5891. ● WYNAJEM: Ogromny wybór!!! ◆ (5720)

ORENBURSKIE I PENZEŃSKIE PUSZYSTE CHUSTKI  
w Składzie Saratowskich Sarpinek

# SIROTKINA.

Petersburg, ul. Sadowa, dom Korpusu Paziów, wejście przez Czernyszów  
zaułek. (5766)

CO TO JEST OPERETKA? Jeśli myśl i słowa są tak niedorzeczne, że wsty-  
dzimy się wypowiedzenia ich w zwykłej mowie, to wysławiamy je w ope-  
retce. (Smigus)

WYDAWNICTWA

**Gebethnera i Wolffa.**  
**OSTATNIE POWIEŚCI.**

Berent W. Fachowiec, 1 rb. 20 k.  
— Próchno, 2 rb. 40 k.  
Brodowski F. Chwile, 1 rb.  
Danilowski G. Dwa głosy, 1 rb. 50 k.,  
w oprawie 2 rb.  
Gliński K. Pan Filip z Konopi, 1.80.  
— W Babinie, 2 t., 2.50.  
Gomulicki W. Miecz i łokieć, 2 tomy,  
2 rb.  
Gruszecki A. W tysiąc lat, 1.50.  
Jeleńska E. Dwór w Haliniszkach,  
2 tomy, 2 rb.  
— Z miłości, 1 rb. 20 kop.  
Jeske Choliński T. Różycki, 1.20.  
Jeź T. T. Pamiętniki starającego się  
2 rb. 40 kop.  
Orzeszkowa E. Anastazja, 1 rb. 50 k.  
— Oczeliec potęgi, 1 rb. 20 k.  
— Mirtala, 1 rb. 20 k.  
— Przędze, 1 rb. 50 kop.  
Próbst M. Listy do Frani, 1.20.  
Prus B. Emancypantki, 4 t., 3.60.  
Reymont W. Przed świtem, 1.20.  
— Z pamiętnika, 1 rb. 20 kop.  
Ścibor. Kwiat lotosu, 1 rb.  
Sewer. Michał Kopeć, 1 rb. 50 k.  
Sieroszewski W. Powieści chińskie,  
1 rb. 50 kop.  
Terpiłowska J. Przysań, 1 rb. 35 k.  
Weyszenhoff J. Za błękitami, 1 rb.,  
w oprawie 1 rb. 40 kop.  
— Zaręczyny Jana Bełzkiego, 1 rb.,  
w oprawie 1 rb. 40 kop. (2151)  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**OSTATNIE WYDAWNICTWA**  
**GEBETHNERA I WOLFFA.**

Askenazy S. Dwa stulecia. XVIII i XIX, 2 rb. 60 kop.  
— Wczasy historyczne, 2 rb.  
Błażkowski A. Pamiętniki starego żołnierza (1806-1814), 2 rb. 60 kop.  
Brückner A. Daleje literatury polskiej w zarysie, 2 t. rb. 5, w opr. 6 rb. 20 k.  
Brzeziński J. Hodowla drzew i krzewów owocowych, 3 rb.  
Chmielewski P. Dzieje krytyki literackiej w Polsce, rb. 3, w opr. 3 rb. 60 k.  
— Stylistyka polska wraz z nauką kompozycji pisarskiej, 1 rb. 80 kop.  
Demolins E. Szlaki dziejowe a typy społeczne, 1 rb. 50 kop.  
Drzewiecki K. Pisownia polska, karton. 70 kop.  
— Początki gramatyki języka polskiego, karton. 80 kop.  
Homutko M. Przewodnik dla ślusarzy, 1 rb. 50 kop.  
Hopkins E. Matki i synowie, czyli potęga kobiecości, 1 rb.  
Humor, żart i satyra w poezji polskiej, zebrał i ułożył Władysław Nawrocki,  
1 rb. 50 kop., w oprawie 2 rb.  
Jankowski O. Młoda Polska w pieśni, 1 rb. 50 k., w oprawie 2 rb., w oprawie  
brz. złoc., 2 rb. 40 kop.  
Konopnicka M. Poezje w nowym układzie. I. Fragmenty. II. Helenica. III.  
Pieśni i piosenki. IV. Obrazki, po 1 rb., w oprawie po 1 rb. 40 kop.  
— Trzy studja. 1 rb. 35 kop.  
Korzon T. Historia nowożytna, t. II, 3 rb. 60 kop.  
Kraszewski J. I. Polska w czasie trzech rozbiorów, 3 tomy 12 rb., w oprawie  
15 rb.  
Matuszewski J. Słowacki i nowa sztuka, 1 rb. 50 kop.  
— Swol i obcy, 2 rb.  
Pamiętnik Juliana Ursyna Niemcewicza o czasach Księstwa Warszawskiego  
(1807-1809), 1 rb. 20 kop.  
Rodoł M. Listy i pogadanki, 1 rb., w oprawie 1 rb. 40 kop.  
Tetmajer K. Na skalnem Podhalu, 1 rb. 10 k., w oprawie 1 rb. 50 k.  
— Wrażenia, 1 rb., w oprawie 1 rb. 40 kop.  
Wedell J. Matka i dziecko. Wychowanie fizyczne i moralne dzieci do lat  
7-miu, 1 rb.  
Zaśady higieny. Wskazówki popularne pielęgnowania zdrowia, 70 k.  
Żmichowska N. Myśli. Zebrała Ella, 1 rb. 20 k., w oprawie 1 rb. 80 k.  
— Wybór pism, 1 rb., w oprawie 1 rb. 80 kop. (2153)  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

**Samouczek:**

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.  
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.  
Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.  
Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.  
Polsko-Anglejski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.  
Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.  
Skład główny w księgarni J. Fiszera, Nowy-Swiat 9, Warszawa. (1715)

**Po rb. 50, 55 i 60!**  
**Piękne Serwisy Stołowe**

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 21 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Skład Główny i Małarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (2170)

**Ryszarda Fijałkowskiego**  
w Warszawie, ul. Bracka № 20.

**Zakład ś-go Łukasza**

pod kierunkiem Marji hr. Lubleńskiej w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką № 22.  
SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie odwołaną robotą całych kościołów, obrazy olejne, feretrony, chorągwie. Firma egzystuje od r. 1867. (2035)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie  
**MAGAZYN MEBLI**  
**ZALESKIEGO I SP.**

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangielickiej.  
Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

**Nauczycielka** patentowana; francuzki, praktycznie niemiecki, rosyjski teoretycznie, muzyka dobra, literatura. Warszawa, Mokotowska № 57-37. (5763)

Fabryka egzyst. od r. 1882.  
**J. Ziemiński,**

przeniesioną została  
Warszawa, Erywańska 14.  
Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2112)

Egzystująca od r. 1860 Magazyn i Fabryka  
**J. Kuczmierowskiego**

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medalem na paryżk. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufrы, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie, cenniki na żądanie. (1728)



Mama. Mógłbyś przecie porozmawiać z żoną...  
Zięć. Daj, mama, pokój! Kiedyśmy byli zaręczeni, mówiłem ja, a Mania słuchała. Po ślubie Mania mówiła, a słuchałem ja. Teraz obojgu nam nie zamykają się usta, a słuchają - siedzieli

Rekomendowana przez Tow. Gospodyń domowych, nagrodzona najwyższą nagrodą «Grand Prix» na paryżkiej Wystawie powszechnej, opatentowana w Ameryce.  
**MASZYNA DO CEROWANIA**

Za pomocą maszyny nawet dziecko chętnie i z przyjemnością spełni bardzo szybko i ładnie wszystkie domowe reperacje cerownicze, jako to: naprawa poniczoch, obrusów, bielizny, chustek i t. p., trochę lub bardzo uszkodzonych. Maszynka stanowczo wpływa na zachowanie wzroku, olbrzymią oszczędność czasu, trwałość, piękno i jednolitość roboty. Praca tego rodzaju stanowi przyjemną rozrywkę i daje pewny dochód. Wyślijam za zaliczeniem pocztowem. Cena wraz z ilustrowanym podręcznikiem i przesyłką pocztową tylko 3 rb. 35 kop.  
Reprezentant **W. N. FERNEBOK**, Warszawa, i Kantor ś-to Krzyżka № 80. (2172)



**Moje Pisemko.**

Najtańszy tygodnik obrazkowy dla dzieci do lat 10.

**Kwartalnie 50 kop., z przesyłką 75 kop.**

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie. (2173)  
Adres Redakcji: Księgarnia M. Arcta w Warszawie.

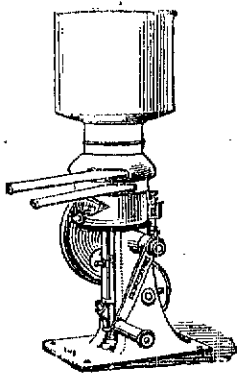
**„ATLANTA“ BIURO TECHNICZNE,**  
Warszawa, Erywańska 14.

Adres teleg. „ATLANTA“, telef. 2024.  
Poleca: motory gazowe największej angielskiej fabryki „The national Gas Engine Comp. Ltd“, poruszane gazem, ssanym z własnego aparatu (generatora), do zastosowania wszędzie, gdzie potrzebną jest siła mechaniczna: w młynach, fabrykach—dla światła elektrycznego. Koszt opału, zużytego na konia i godzinę, wynosi 1¼ kop. i niżej, stosownie do wielkości motoru, motory gazowe dla gazu miejskiego; motory i lokomobile naftowe fabryki angielskiej K. Cundall & Sons. Maszyny parowe, lokomotywy—maszyny do chłodzenia, pompy Mamuta A. Borsig.  
Urządzenia tartaków i młynów parowych. Młocarnie i lokomobile parowe Marshall'a. (2070)

**Kosztorysy na żądanie.**  
Parfumerie du Monde Elegant  
**DELETTREZ Paris**  
OSTATNIA NOWOŚĆ PERFUM

**„SYNTHA“**

Do nabycia w pierwszorzędnym perfumerjach i składach aptecznych. (2154)



**OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!**  
NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

**CENTRYFUGI „GLOB“**

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.  
Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

**LAMPE & CO**

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie młeczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2016)  
AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

## HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie «Hematogenu D-ra HOMMELA». Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (5729)

### Opuścił prasę Portrety OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA X.

1) Dużego formatu, na kredowym papierze, 2 kolorami, artystycznie wykończony. Cena 50 k., z przesyłką 65 kop.

2) Formatu małego, drukowany siedmiu kolorami. Cena 10 k., z przesyłką pocztową 25 kop.

Do nabycia w księgarni nakładowej Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów, Warszawa, Zgoda 7, i we wszystkich księgarniach. (2144)

WYDAWNICTWO

### Gebethnera i Wolffa. Ign. Chrzanowski OKRUCHY LITERACKIE.

St. Konarski. — Smutek Gabryeli. — Kornel Ujejski. — Ideały Asnyka. — Album Pani Kostrowickiej. — O pierwszej powieści Sienkiewicza. — Na wyspie.

Cena 1 rb. (2174)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NOWOŚĆ!

### SZABLON POWIEŚĆ

H. Orlicz-Garlikowskiej.

Cena 1 rb. 20 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2161)

Pierwszorządne Kaucjonowane Biuro nauczycielskie

### ELEONORY BOGATKO,

Warszawa, Żórawia 13.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony cudzoziemki i t. d. (2190)

### Biuro Nauczycielskie „ZAŁĘSKI”

Warszawa, Berga 8.

Poleca nauczycielkę z wysokim wykształceniem, francuzką, angielską, rosyjską konwersacją, muzyką. Srowadza Francuzki z własnego biura w Paryżu. (2187)

### BIURO

Rekomendacyjne WASILEWSKIEGO, b. nauczyciela gimnazjum. Warszawa, Marszałkowska 123. Polki, niemki, francuzki, angielski. (1912)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

### Golczewskiej,

Warszawa, Nowy-Swiat 36.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny służące. (1994)

PROZAIKONNY. — Co na panu zagrańca największe wywarło wrażenie? — Rachunki hotelowe. (Kolce)

### Wydawnictwo Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.

Opuścił prasę

## Podręczny Atlas Geograficzny

zawierający 19 map.

W oprawie kartonowej rb. 1, zbroszowany 80 kop.

Do nabycia w księgarni nakładowej Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów, Warszawa, Zgoda № 7, i we wszystkich księgarniach. (2134)

### Nowy okres prenumeracyjny

od 1-go Października r. b.

## „Naokoło Świata”

pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone opisom ziemi, ludów, podróży, zjawisk przyrody i wynalazków.

Jedynе pismo polskie w tym zakresie.

Nie naśladowuje nikogo, lecz posiada program własny, odrębny od innych pism.

Nie karmi czytelników przedrukami.

Zaleca się obfitą i urozmaiconą treścią.

Ogłasza dla prenumeratorów konkursy (krajoznawcze, fotograficzne i t. p.) z nagrodami.

«Naokoło Świata» zamieszcza w swych łamach: opisy podróży oryginalne i tłumaczone, artykuły popularno-naukowe, opisy kraju na podstawie materiałów świeżych, czerpanych z pierwszej ręki, bogaty dział etnograficzny. Stałe rubryki: «Ze świata postępu techniki i wynalazków», «Pogadanki z dziedziny higieny i medycyny popularnej», «Z wędrówek po świecie», «Dla miłośników fotografii», «Informacje naukowe w pytaniach i odpowiedziach». Dział rozrywek obejmuje: szarady, zagadki obrazkowe z nagrodami w książkach, filatelistykę i t. p., nadto dodatek powieściowy, zawierający powieści, osnute na tle podróżniczym p. t.: «Biblioteka ilustrowana podróży i powieści».

2 premja { «Życie zwierząt», jedyny przekład polski wspaniałego dzieła A. Brehma.

«Najnowszą mapę Królestwa Polskiego», kolorowaną. Prospekty i numery okazowe bezpłatnie wysyła każdemu na żądanie Administracja tyg. «Naokoło Świata»: (2160)

Wspólna 71, w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach

## „Podróżnik Polski”

przewodnik po kraju i zagranicy, z 23 planami miast, wydany w celu zastąpienia niemieckich Baedekerów. Cena 3 rb. w oprawie.

Skład główny w Księgarni

### Gebethnera i Wolffa. (2180)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

### ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony — prowadzi cudzoziemki. (2139)

Szkoła rękodzielnicza cechowa dla kobiet

### KAZIMIERY MACZYŃSKIEJ,

Warszawa, Mazowiecka II, m. 8.

Przyjmuje pensjonarki przychodnie na różne rzemiosła; kwalifikuje na nauczycielki robót. Uczennice otrzymują patenty szkolne i świadectwa cechowe. (2098)

## Hotel „IMPERIAL” Wilno, dawniej Poznańskiego.

Po gruntownym odnowieniu, otwarty od 1 stycznia r. b. (5598)

WYZYSKANA SPOSOBNOSĆ. *Hrabie.* Oczy pani błyszczą, jak najpiękniejsze brylanty!

Ona, Możeby pan przyniósł ich kilka dla porównania... (Śmigus)

WYDAWNICTWA

### Gebethnera i Wolffa.

Artur Gruszecki

## ZWYCIĘZCY

POWIEŚĆ.

Cena 1 rb. 20 kop.

Tęgoż autora poprzednio wydane: Dla miliona, powieść, 1 rb. 20 k. Hutnik, powieść współczesna, 80 k. Krety, pow. współcz., wyd. II, 1.50. Nowy obywatel, z ilustr. K. Górskiego («Bibl. Ilustr.») 1 rb., w oprawie 1 rb. 40 kop.

Tuzy, pow. współcz., wyd. II, 1.20. W tysiąc lat, powieść na tle atomów słowacko-węgierskich, 1.50. (2176) Zwycięzcy, pow. współcz., 1.50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WYDAWNICTWO

### Gebethnera i Wolffa.

(El.) Kazimierz Laskowski

## MELODJE,

cena 1 rb., w ozdobnej oprawie 1 rb. 40 kop. (2175)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

DYM BEZ PROCHU.

(Drobniak polityczny).

Każdy ma swojego móla,  
Wszystkich dręczy bieda:  
Bułgaria ma Ferdynanda,  
A Turcja Hamida,  
Serbja zaś, co sąsiaduje  
Z niemi o pół metra,  
Jeszcze w gorszym położeniu,  
Albowiem ma... Pieta.

(Mucha)

## Majątek

o 2 godziny od Warszawy położony, wyjątkowo korzystny, ze stałymi dochodami, wólk 60, bez serwitutów, z lasem wólk 15, łakami I ej klasy wólk 11, do sprzedania. Oferty dla osobistego porozumienia zostawiać można w Biurze Ogłoszeń Ungra, Warszawa, Jerozolimska 78, «dla Właściciela». (2181)

## Majątek dochodowy

sprzedam. Wólk 140 bez serwitutów, folwarków 5, łak móg 180, lasu 1,000, przynoszącego rocznie 10,000 rubli. Wyśiew 370 pszenicy, żyta 430, rzepaku 65, kartofli 400 móg, buraków 50, inwentarze zarodowe, dwie lokomobile, pałac, park, ogrody, rzeka, stawy rybne, torf, budynki murowane, gorzelnia, młyn parowy, olejarnia, centryfuga — sum amortyzacyjnych 240,000 rb. Kantor Wasilewskiego, Warszawa, Marszałkowska 123. (2171)

DO SPRZEDANIA

dwa wspaniałe pomniki z marmuru karyjskiego, dłuta B. Syrewicza, z których I-szy przedstawia «Smutek» (figura alegoryczna za welonem) z sarkofagiem i pięknymi festonami. II-gi. Anioła pocieszającego strapioną osobę, składającą wieniec na mogile, oraz biusty marmurowe Chopina i Moniuszki duże po 1,000 rb., średnie zaś z piedestałami marmurowymi po 250 rb. Warszawa, Marszałkowska 92, m. 14. S. Syrewicz. (2186)

Pensjonat Nowootworzony

R. DOLIŃSKIEJ,

Warszawa, Foksal 13.

Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem. (2130)



Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1108

Petersburg, 26 września (9 października) 1903 r. Rok XXII. № 39

TREŚĆ N-ru 39.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły bieżące: Na Szlaku, przez Nową organizację polityczną, przez Bart. Dwie deklaracje „Katolika”, p. Z—za. Na Górnym Szlaku, p. Gordona. Głosy prasy. Emigracja w Kanadzie, p. Sob. W Miechowie, p. Varsoviensisa. Pomnik Jagielly, p. H. Zjazd monarchów, p. Mar. O armję, p. V. Las wobec prawa, p. Z. R.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. Gordona. Z Bytomia, p. B. Z Pragi czeskiej, p. Marjana Rogale i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. Sam. Z Wołynia, p. A. Oss. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez J. Mz. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. M. M. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

## ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Estetyka bitw. (Gładjator umierający. Bitwa malownicza. Dolina Jez. Walka niewidzialna), p. Marwicza. Piśmiennictwo nasze naukowe. (Nauki prawnicze), p. Bohdana Kutylowski. St. Wyspiańskiego: „Bolesław Śmiały”, p. W. Spasowicza. Z rozmów i wrażeń. (U redaktora „Dziennika Poznańskiego”), p. Prost. Współczesna polka, p. Stanisława Hlaskę. Adam Badowski, p. C. Krzyże litewskie, p. F. M. Tolstoj i o. Jan Kronsztadzki, p. L. Z Arabesek, p. C. Marconi, p. K. K. Z Cannes do Kretynki samochodem, p. X. X. W parlamencie japońskim, p. F. Boh. Aleksander Bain, p. B. Szkoła polska w Batignolles. Aristokracja napoleońska. Jachty monarsze. Dla ślepych. Notatki. Nowe książki. Nowości bibliograficzne.

Marjan Gawalewicz: „Plotka”. (Streszczenie), przez B. Myśli.

Ilustracje: Dwie ilustracje do artykułu „Estetyka bitw”. „Podpatrzeni”, obraz H. Voglera. Trzy ilustracje do artykułu „Krzyże litewskie”. Jedna ilustracja do artykułu „Z Cannes do Kretynki samochodem”. Ubiór automobilistki. Niezwykły okaz: „Agawa kwitnąca w Poznańskim”. Dorożka-automobil. Portrety: dr. Wł. Lebiński, Betty Stojan, E. Pelletan, Adam Badowski, JE. arcybiskup Popiel. Portrety w „Kronice poświęconej”: Adam Gagatnicki, Władysław Garlicki.

## KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz H. Verreeta: „Napoleon pod Jeną”.



## Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału III, upraszamy Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał następny, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Administracja „Kraju”.

## NA SZLAKU.

Nie dawniej, jak w lipcu r. b. powstało na Szlaku pruskim „Polskie Towarzystwo ludowe dla katolików na Szlaku”, mające na celu: obronę praw ludu polskiego na wszystkich polach życia publicznego, wybór posłów polskich, zakładanie towarzystw, czyteln, spółek, banków. Zawiązało się ono w Gliwicach na wezwania ks. Skowrońskiego, proboszcza z Ligoty, i przystąpiło doń zaraz w pierwszym dniu stu przeszło obywateli górnoszlązkich, należących do wszystkich stanów i zawodów. Byli to przedstawiciele odłamów ludności polskiej, grupującego się dookoła „Katolika” (redaktor p. Napieralski), „Gazety Opolskiej” i „Nowin Raciborskich”.

Nowozawiazane Towarzystwo nie miało na celu zwalczania wpływu „Górnoszlazaka” i „Głosu Szlaczego” na odłam ludności polskiej, grupującej się około tych dwóch organów ultra-narodowych, nieprzejednanych i anty-centrowych. W odezwie swej złożyło Towarzystwo wyraźną deklarację: chcemy całemu ruchowi narodowemu na Górnym i średnim Szlaku nadać kierunek jednolity; chcemy łagodzić nieporozumienia i niesnaski; dążymy do zjednoczenia wobec wspólnego wroga wszystkich sił polskich, bez względu na ich metodę dotychczasowego działania; chcemy zgody.

Współ z „Czasem”, „Słowem” warszawskim, „Kur. Polskim”, „Orędownikiem” poznańskim i wielu organami prasy naszej powitaliśmy zawiązanie się Towarzystwa, oraz program jego z najwyższym uznaniem („Kraj” Nr. 32). I oto w krótszym czasie niż wolno było przypuszczać, nastąpiło zlanie się i zespolenie wszystkich sił polskich politycznych na Szlaku pruskim. Na wspólnym zgromadzeniu w Bytomiu d. 28 b. m. nastąpiło oficjalne połączenie się obu odłamów ludności polskiej. „Towarzystwo ludowe” zlało się z „Towarzystwem wyborczym” w jedno ciało polityczne, z którego powstał Komitet wspólny polski prowincjonalny dla Górnego Szlaka, złożony z przewodniczącego i 10 członków z b. „Tow. wyborczego”, oraz 10 z b. „Tow. ludowego”. Redaktorzy wszystkich trzech organów głównych, a więc „Głosu Szlaczego”, „Górnoszlazaka” i „Katolika” będą mieli w nowym Komitecie głos doradczy.

Temi kilku słowy chcieliśmy przypomnieć czytelnikom naszym istotę sprawy i uprzytomnić doniosłość faktu, którego oświetlenie i ocenienie pozostawiamy narazie kompetentnym i biegłym piórom zakordonowych współpracowników i korespondentów „Kraju”.

Oto co pod pierwszym wrażeniem otrzymanej wiadomości pisze nam jeden z najlepszych znawców stosunków szlązkich:

Adam Napieralski wystąpił z komitetu wyborczego partji katolickiej niemieckiej. Redaktor „Katolika” nie należy już czynnie i widocznie do centrum.

Kto śledzi nieustannie wypadki na Szlaku, kto zgodnie z nami wyznaje zasadę, iż Szlązkowi dane będzie kiedyś zaważyć niepospolicie na losach słowiańszczyzny zachodniej, ten oceni ogromną doniosłość tego faktu. Żywiół polski wstąpił całkowicie na własne tory. Ogłosił swą pełnoletność publicznie. Przystaje osłaniać się pożyczanym puklerzem centrowców, ale też równocześnie zrzuca się prawa do wdzięczności i względów tego potężnego stronnictwa.

Krok p. Napieralskiego będzie miał następstwa wielkie. Skutki jego dadzą się uczuwać jeszcze wówczas, gdy ludzie zapomną już od dawna o tegorocznej polemice „Katolika” z „Górnoszlazakiem”, o rozruchach w Hucie Laury i o ślubie p. Korfantego. P. Napieralski zaznaczył swym postępkami, że uzna je na Szlaku epokę nową, epokę, w której, przy podziale na stronnictwa polityczne, niema miejsca na katolików pruskich, mówiących po polsku, gdyż istnieje już tylko podział na polaków i Niemców.

Jakkolwiek każdy polityk, obdarzony prawdziwym temperamentem, drgnąć musiał, wyczytawszy w dzienniku wiadomość o postanowieniu p. Napieralskiego, to jednak wyznać trzeba, że krok ten był prostym wynikiem wypadków dobrze nam znanych. P. Napieralski poszedł drogą, którą mu wskazywała logika. W terminologii życia publicznego nazywa się to wysnuwaniem konsekwencji politycznych.

Po wyborach do parlamentu nie wahaliśmy się powiedzieć głośno na tem miejscu, że życie polskie na Szlaku popchnięte zostało nieodwołalnie w kierunku, w którym myśmy go dziś jeszcze popchnąć nie

chcieli. Odpowiedzialność za ostateczny wynik tego przewrotu niechaj przyjmą ci, którzy go dokonali.

Powiedzieliśmy więcej. Powiedzieliśmy, że powodem, dla którego tak wielki odłam opinii polskiej oświadczył się wraz z nami za utrzymaniem dawnego stanu rzeczy, było zachowanie się p. Napieralskiego. Sądził on, że jeszcze nie pora wywieszać sztandar narodowy. Sądził on, że należy zachować łączność z centrum. Powaga zaś jego była tak wielka, że zdanie to pociągnęło za sobą część prasy poznańskiej, warszawskiej, krakowskiej.

W ciągu czterech miesięcy położenie zmieniło się zupełnie. Wezwano lud szlązki, by porzucił swe dawne stanowisko połowiczne. Wyzwolono się z pod zwierzchnictwa centrum.

Na wiosnę rozprawiano jeszcze o tem, czy można stawiać na Szlązku kandydatów narodowych. Na wiosnę spierano się, czy Koło polskie w Berlinie ma posłów szlązkich przyjąć do swego grona. Dziś nie ma o to sporu. Kandydaci narodowi będą odtąd na Szlązku stawiani. Koło polskie będzie dla nich otwarte.

P. Napieralski ostrzegwał do ostatka, że jeszcze zawcześnie. Jeżeliby naród miał kiedyś tego pośpiechu żałować, nikt nie ośmielił się zwałać winy na redaktora «Katolika». On robił, co mu sumienie kazało.

Skoro atoli szala przechyliła się stanowczo, nie mógł pragnąć wiekuistego rozdzielenia. Nie mógł wiekuiście pozostać w odosobnieniu. Nie da się pomyśleć sytuacji taka, iż Adam Napieralski zasiada w Komitecie centrowym, a Szlązki przeciw kandydatom tego komitetu głosuje. Redaktor «Katolika» uznał to i wystąpił.

Dziś ma ręce rozwiązane. Dziś może budować śmiało, nie na tej wprawdzie podstawie, na której chciał gmach swój oprzeć, ale na tej, którą wypadki stworzyły. Mając oparcie w młodym Towarzystwie ludowym, będzie on podawnemu najdzielniejszą jednostką polityczną całego Szlązka.

Tymczasem położenie zmienia się powoli, lecz nieustannie. Katolicy niemieccy coraz głośniejszymi głosami mówią o potrzebie bronienia Niemczyzny. A między ludem polskim zawrzało po srogim wyroku, w którym za rozruchy w Hucie Laury rozdzielono między oskarżonych osmdziesiąt lat więzienia. Wszystko to sprawia, że różnice między Towarzystwem wyborczym a Towarzystwem ludowym, między «Górnoszlązakiem» a «Katolikiem», między p. Korfantym a p. Napieralskim maleją. Wiadomość o zupełnej zgodzie była może przedwczesna, ale

zgoda staje się możebna, prawdopodobna i pożądana.

G.

Od innego naszego korespondenta otrzymujemy list, wyjaśniający istotę dokonanego sprzymierzenia się w sposób następujący:

### NOWA ORGANIZACJA POLITYCZNA.

(Korespondencja «Kraju».)

Bytom, 30 września.

Ogół polski z bardzo żywą radością przyjął wieść, iż na Szlązku Górnym zapanowała zgoda. Między Towarzystwem wyborczym, reprezentującym, a raczej pomawianem o reprezentowanie żywiołów radykalnych, a niedawno powstałym umiarkowanym Towarzystwem ludowym nastąpiło porozumienie. Kierownictwo akcji politycznej ma przejść w ręce Komitetu centralnego, do którego mają w równej liczbie dostarczyć członków oba Towarzystwa.

Wobec tego, że na widownię występuje obecnie naczelną instytucją polityczną, p. Napieralski, który dotychczas zmuszony był prowadzić politykę do pewnego stopnia samodzielnie, z rzadką w dziejach uległością zrzekł się nadal tej przewodniej roli, a by to podkreślić, ustąpił z Komitetu centrowego. Za jego przykładem, choć pewnych wiadomości jeszcze nie posiadamy, poszli: ks. Skowroński i p. Koraszewski, redaktor «Gazety Opolskiej».

Cóż to ma znaczyć? Ma to znaczyć, iż p. Napieralski dotąd sprawował «dyktaturę», dopóki nie było na Szlązku organizacji poważnej i umiarkowanej, któraby w swe dłonie ujęła ster akcji. Gdy jednak, pod postacią Tow. ludowego, taka organizacja wyłoniła się, «dyktator» z własnej, szczerzej i nieprzymuszonej woli wraca na swój zwykły obywatelski posterunek. Trudno o piękniejszy przykład karność społecznej i poświęcenia ambicji osobistej na rzecz interesów ogólnych.

Występując z Komitetu centrowego p. Napieralski i jego towarzysze nie zrywają wcale z centrum. Odtąd już nie do nich należy zawieranie lub zrywanie przymierza z centrum, czy z jakimkolwiek innym stronnictwem. Tego rodzaju działania wchodzi w zakres wyłącznej kompetencji nowej organizacji politycznej. P. Napieralski musiał opuścić Komitet centrowy, by zaznaczyć wyraźnie, iż poddaje się najprzód uchwałom i postanowieniom tej nowej organizacji polskiej. Ona unormuje stosunek ludności polskiej do centrum, ona zdecyduje, czy i w jakim stopniu wyborcy polscy na G. Szlązku mają łączyć się z tamtejszymi katolikami niemieckimi.

Jaka w tym względzie zapadnie uchwała, dziś nie wiemy. Faktem jest, że obecny stosunek polaków do centrum został wypaczony. Wspólnie i zgodnie działającym Towarzystwom wyborczemu i ludowemu należy pozostawić określenie tego stosunku na przyszłość. Wobec zaś niewiadomości, w jakim duchu zapadnie postanowienie, naturalnym było, aby narazie polacy wystąpili z komitetów centrowych.

Tego jasnego i trzeźwego postawienia kwestji nie zdaje się dobrze rozumieć znaczna część prasy polskiej i niemieckiej. Ustąpienie p. Napieralskiego z Komitetu centrowego powitano jako zwycięstwo hasła «Precz z centrum» i jako zupełne porozumienie się «Katolika» z «Górnoszlązakiem» — jako rzekome zwycięstwo programu narodowo-demokratycznego, do którego rzekomo miał się nawrócić «Katolik».

P. Napieralski pośpieszył sprostać to fałszywe zrozumienie kwestji. «Katolika» łączy z «Górnoszlązakiem» tylko wspólność ostatecznych ideałów. Atoli pod względem dróg, prowadzących do tego celu, pod względem taktyki i formy prowadzenia walki, «Katolik», stojący na gruncie religijnym i politycznie umiarkowanym, nie mógł zbliżyć się do «Górnoszlązaka», uprawiającego radykalną politykę narodowo-demokratyczną. Młodzi redaktorowie tego ostatniego dziennika zbyt zapalczywie i długo kopali przepaść, by się dała wyrównać kilkoma garściami dobrych słów. Zresztą takie zlanie się dwóch odłamów jest niepotrzebnem i mogłoby się stać nawet szkodliwym. W społeczeństwie, które się rozwija kulturalnie, muszą różniczkować się pojęcia i poglądy. Dobrze zorganizowana armja powinna rozspościerać dwa skrzydła, sięgające daleko. Chodzi o to, by równowagę między niemi utrzymywał silnie dzierżący władzę sztab jeneralny. Tym ośrodkiem, kierującym kampanją, powinien stać się Komitet centralny.

Tak my przynajmniej pojmujemy ewolucję, która dokonuje się obecnie na G. Szlązku. Najbliższa przyszłość przekona, czy mieliśmy słuszność.

Bart.

### Dwie deklaracje „Katolika”.

Przytoczywszy *in extenso* cztery punkty programu «Tow. ludowego» (podaliśmy je w N-rze 32 «Kraju», str. 5), złożył organ p. Napieralskiego następujące oświadczenie:

«Wszystkie te zasady były i są zasadami „Katolika”; podług nich ciągle postępował i w miarę sił i okoliczności zadośćuczynić im się starał. Dlatego „Katolik” powitał Towarzystwo z uczuciem radości i zadowolenia, ponieważ widzi w Towarzy-

stwie instytucję, jakiej dotąd na Szlązku nie mieliśmy, a która nam wielce była potrzebna.

Do tego czasu sprawami publicznymi ludu polskiego, szczególnie wyborami, kierowały w znacznej mierze polskie gazety, czyli polscy redaktorowie. Czynie to z konieczności, w braku widomej politycznej władzy polskiego ludu. Nie wolno im zarzucić braku dobrej woli względem ludu polskiego, dobrej woli, popartej sercem i rozumą. Pełnili swoje trudne zadanie uczciwie, według najlepszej wiedzy i intencji. Jednakże przyznać trzeba, że takie kierownictwo redaktorów nie może być uznane za stan właściwy i w społeczeństwie pożądany. Mieści ono w sobie dużo niebezpieczeństwa dla sprawy, szczególnie wtedy, gdy między gazetami zapanuje niezgoda. To widzimy na Szlązku; dopóki między gazetami była jedność, wszystka praca nad ludem odbywała się z dobrym skutkiem; gdy nastąpiła niezgoda, wszystko się wykrzywia, paczy, a sprawa publiczna ponosi szkodę. I dlatego należy dążyć do tego, ażeby było towarzystwo, była władza, która sprawami kieruje, gazety zaś aby się stały jej pierwszymi i najlepszymi pomocnikami.

„Długie lata chodził „Katolik“ koło utworzenia takiego towarzystwa, ale mu się to nie udało.

„Dopiero teraz, po wyborach do parlamentu, zbrali się mężowie doświadczeni i założyli polskie Towarzystwo ludowe (nie wyborcze, które powstało z ruchu stronników p. Korfanteo. *Przyp. red.*), które w statucie swoim oświadczyło, że chce działać we wszystkich sprawach życia publicznego.

„Chwała Bogu; mamy zatem teraz Towarzystwo, które kierować będzie wszelkimi sprawami ludu polskiego na Szlązku.

„Katolik“, porozumiewając się z zarządem Towarzystwa, oświadcza, że, otrzymawszy od niego zobowiązanie, jako przy kierowaniu sprawami trzymać się będzie zasad, wyłuszczonej w odezwie, program polskiego Towarzystwa ludowego, na którego czele stoi ks. proboszcz Skowroński, uznaje za swój i publicznych spraw żadnych inaczey ułatwiać nie będzie, jak w porozumieniu i za uchwałą tegoż Towarzystwa.

„Skutkiem tego naczelny redaktor „Katolika“ wystąpił z wyborczego komitetu partji centrowej dla powiatu bytomskiego, ażeby dać do poznania, że odtąd już sam spraw wyborczych nie rozstrzyga, jak to było do tego czasu.

„Dopóki nie było Towarzystwa, któreby dawało pewność, że poszczególnymi sprawami ludu polskiego na Szlązku, podług zasad sprawiedliwości, z doświadczoną rozumą a ciepłym sercem sterować będzie, redaktorowie „Katolika“ i innych gazet z potrzeby odpowiedzialności kierownictwa na siebie brali. Z chwilą, gdy takie Towarzystwo powstało, uważają za pierwszy swój obowiązek uznać je i jaknajsilniej je poprzeć.“

W ślad za tem pojawiło się — w „Dzienniku Szlązkiem“, wydawnictwie „Katolika“ — wytłómaczenie i uzasadnienie tego kroku oraz zerwania przez p. Napieralskiego wszelkich łączności z centrum.

„Celem „Katolika“ była i jest praca nad podniesieniem ludu polskiego na Szlązku. Do tego celu używaliśmy środków rozmaitych; jednym z tych środków była praca polityczna w obrębie partji centrowej. Co bądź więc „Katolik“ w centrum i dla centrum politycznie czynił, nie było służbą dla centrum, lecz przez centrum dla polskiego ludu. Zdawało nam się, że skoro lud poleki przed 30 laty partję centrową, jako swoją partję polityczną, sobie obrał, skoro z nią przeżył czasy kulturkampfu

nie tylko bez szkody, lecz z korzyścią dla swojej polskości, w zmienionych po walce kulturalnej stosunkach znajdzie w niej nie tylko obronę w sejmach, ale także w domu pomoc chętną, poparcie szczere, jako lud polski, mający obowiązek swojej narodowości bronić i o zachowanie jej się starać. W szczególności zaś co do wyborów, sądziliśmy, że centrum nie ma zgola powodu tamować ruchu w kierunku wybierania przez lud polski posłów polskich, jeżeli ci posłowie do frakcji centrowej przystąpią.

„To były nasze obrachunki i nadzieje, to były zasady, których „Katolik“ do tego czasu wobec centrum się trzymał.“

Pomimo zawodów, których nie szczędziło mu centrum, pomimo nawet piętnowania go jako zdrajcę ze strony licznego stronnictwa własnych rodaków, „Katolik“ trwał przez lat dziesięć na raz zajętem stanowisku. Był politykiem, który z żelazną wytrwałością dąży do celu, dopóki ma iskierkę nadziei, że go to dążenie do celu zawiedzie.“

Przebrała się wreszcie miarka. Samo centrum parło i przywiodło do zerwania.

„Wobec tego, że przywódcy centrowi nawet w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa dla swojej partji ze strony radykalnej agitacji, nie chcą poddać gruntownej naprawie swojego stanowiska politycznego, nie pozostało redaktorowi „Katolika“ nic innego, jak z komitetu centrowego wystąpić i przyjąć program polskiego Towarzystwa ludowego, które tymczasem powstało na zasadach, z zasadami „Katolika“ zgodnych. Do tego przybyła jeszcze okoliczność, że centrowy komitet bytomski, wbrew obietnicy, danej redaktorowi „Katolika“, p. Królka na kandydata sejmowego nie postawił, chociaż tak było umówiono.“

Nakoniec powiada „Katolik“, iż nie wie, co polskie Towarzystwo ludowe w sprawie wyborczej postanowi, lecz że odpowiedzialność za to, co się stało i co z tego wyniknie, na przedstawicieli partji centrowej spada, nie na „Katolika“.

Korespondent nasz berliński komentuje w następujący sposób najnowsza odezwę centrum, która w znacznej mierze przyczyniła się do przyspieszenia decyzji „Katolika“ i stojącego za nim stronnictwa polskiego:

BERLIN, 3 października.

Wobec zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego, centrum wydało do swych wyborców odezwę. Ustęp, omawiający sprawę polską, brzmi jak następuje:

„Współobywateli naszych, mówiących po polsku, uważamy, ma się rozumieć, za obowiązanych do zachowania świadomości o swej przynależności do państwa pruskiego i do odpierania wszystkich t. zw. wszechpolskich dążeń, zmierzających do oderwania ziem, należących do Prus, od całości państwowej. Z drugiej strony stawiamy także rządowi państwa żądanie, aby nie naruszał religji, języka ojczystego, narodowych obyczajów i zwyczajów swych polskich poddanych, a mianowicie aby także i wobec nich pod każdym względem sprawiedliwością się kierował. Jesteśmy gotowi, bez potargania powyższych zasad,

do zachowywania i popierania niemczyzny na t. zw. kresach wschodnich, gdzie i o ile ona jest zagrożona; w równej jednak mierze jesteśmy także zobowiązani do zwalczania wszystkich środków, które z powyższymi zasadami, a mianowicie z zasadą sprawiedliwości i równości wszystkich prusaków wobec prawa w sprzeczności stoją, tem więcej, iż jesteśmy przekonani i doświadczenie wykazało, że takie środki celu chybiają, a nawet przeciwnie, tylko coraz większe zaostrzenie przeciwieństw ku szkodzie państwa wywołują.“

Odezwa ta aż nazbyt widocznie stara się prześlizgnąć między Scyllą szowinizmu niemieckiego a Charybdą polskich żądań. Znalezienie drogi ułatwić miał wąż morski, wynaleziony w tym celu przez ministrów pruskich: agitacja wszechpolska, dążność do oderwania ziem polskich od całości państwa.

Manifest centrum stwierdza fakt, który już nieraz podnosiłem: w stosunku centrum do polaków niema szczerości — niema tej szczerości, która wiązała dwa stronnictwa za czasów Windhorsta, a bez której o jakimkolwiek stałym sojuszu czy przymierzu nie może być mowy. Agitacja wszechpolska trafiła w W. Ks. Poznańskim i Prusach zachodnich na grunt zupełnie nieurodzajny. O tem wiedzą doskonale wszyscy ci, co *wiedzieć chcą prawdę*. To, co kłamliwie w Berlinie podciągano pod kategorię «agitacji wszechpolskiej», nie było niczem innym, jak objawami legalnej obrony o przyrodzone prawa narodowe. Jeśli zaś nawet — czego wszakże procesy dostatecznie nie udowodniły — gdzieś kiedyś gimnazjaliści i akademicy na chwilę zapomnieli, iż wspólne studia nad literaturą i historją ojczystą już przekraczają granice legalności, to jeszcze i takie oderwane wypadki, zasze wśród zapalnej młodzieży, nie wystarczają, by ogół o antypaństwowe dążności oskarżać.

W centrum nie mogą o tem nie wiedzieć i wiedzą dobrze. Trzeba było jednak komplement dla polaków tak osłodzić, aby szowiniści niemieccy, pomawiający wciąż centrum o brak patriotyzmu, nie obruszyli się zbyt mocno.

Odezwa trzyma się również szablonu rządowego, nie zwracając się do «współobywateli narodowości polskiej», ale do «współobywateli polskiego języka». Nie jest to właściwe, bo polacy pod berłem pruskim, oddając państwu lojalnie, co mu się, jako państwu, należy, zawsze wszelkimi siłami będą starać się o utrzymanie swej odrębności narodowej.

W każdym razie z manifestu centrowego błyska także i pomyślniejsze światło: obiecuje on zwalczać wszelkie środki, które będą podejmowane przeciw polakom wbrew zasadom sprawiedliwości i równości wszystkich obywateli, które nastawać będą na ich język i na ich zwyczaje.

Atoli znana jest rzeczą, iż manifesty przedwyborcze są obietnicami narzeczonych. Kawaler robi słodkie oczy, dopóki ślub nie miał miejsca i posag nie został wypłacony. Społeczeństwo wielkopolskie ma prawo przyjmować z pewną nieufnością te obietnice, albowiem nie stoją one w zgodzie z praktyką lat ostatnich. W centrum nie brak jeszcze ludzi, ożywionych dawnym duchem, gotowych w imię prawdy i sprawiedliwo-



sci opierać się balwanom szowinizmu, posiadających dla dawnych polskich towarzyszyw broni szczerą sympatję. Lecz ci mężowie nie stanowią dzisiaj większości potężnie rozrosłego stronnictwa— a przytem możnaby im zadać to samo pytanie, które tak często hr. Bülow zadawał posłom polskim: — Nie sąż oni oficerami bez szeregowców? Wśród katolików niemieckich coraz częściej ujawnia się na zjazdach i kongresach ruch, wprost nienawistny wszystkiemu co polskie. Zjazd w Kolonji był tego dowodem. Żądania, postawione przyszłorocznemu kongresowi biskupów niemieckich w Fuldzie, są niemniej znamienne.

Opinia niemiecka—nawet część opinii ucziwej—została w błąd wprowadzona, a oświadczenia tego rodzaju, jak ustęp odezwy centrowej o agitacji wszechpolskiej, nie wpływają zgoła na sprostowanie fałszywych pojęć. Poważni mężowie, kierujący nawą centrum, o gruntownej sanacji poglądów myślećby powinni. Wtedy nie będą potrzebowali robić ustępstw na rzecz szowinizmu wszechniemieckiego, który przed paru dniami przez Mommsena tak surowo został napiętnowany.

Ogół wielkopolski cenil sobie zawsze nader wysoko stosunek z centrum i bolał bardzo, gdy ten stosunek jał się psuć. Rozumiemy, jaką wartość posiada dla nas poparcie potężnego stronnictwa i lekceważyć go nie będziemy nigdy. Rozumiemy i to nawet, że wobec zmienionych warunków politycznych stosunek ten musiałby obecnie uleść rewizji. Lecz należy karty otworzyć, bo w zamknięte karty nikt u nas grać już nie będzie.

*E—ca.*

Bawiący przed dwoma tygodniami na Górnym Szlązku specjalny korespondent «Kraju», począł nam właśnie nadsyłać szereg wrażeń swych i rozmów tamtejszych. Mieśliśmy rozpocząć kolejne ich drukowanie, z ilustracjami, w przyszłotygodniowym numerze «Kraju». Ze względu na zaszłe w Bytomiu wypadki, podajemy na tem miejscu ustęp, dotyczący bezpośrednio spraw, o których mowa.

## NA GÓRNYM SZLĄZKU.

(Od umyślnego korespondenta «Kraju»).

### W BYTOMIU.

Przemysłowy okręg górnoślązki należy do najbogatszych w Niemczech; trudno sobie wyobrazić bogactwo smutniejsze i brzydsze. Wsiadłem do jednego z licznych pociągów, łączących Katowice z Bytomiem. Co za posępny krajobraz! Z obu stron kolejowego toru sterczą wciąż kominy, kupią się około nich czerwone budowle fabryczne, ciągną opodal długimi sznurami koszarowe domy robotnicze. Tu i owdzie pokaże się pretensjonalna i niesmaczna willa zamożnego fabrykanta.

Błękit nieba wydaje się szary i dymem zasnuty. Rzeczki i sadzawki budzą nieufność dziwnym zabarwieniem wody, zatrutej odpadkami fabrycznymi. W szczere polu wznoszą się nagie i samotne

kamienice trzypiętrowe. Nigdzie ogrodu, nigdzie szerokich łąk zboża. Miejsca starczy ledwie na szczuple zagony kapusty i kartofli. Linje kolejowe i telegraficzne krzyżują się nieustannie, zbiegają, rozchodzą, pociągi towarowe suną bez przerwy we wszystkich kierunkach...

Wybrukowanymi drogami ciągną grupami i samopas mężczyźni i kobiety w ciemnych, miejskich strojach robotniczych. Lecz próżnobyś wyczekiwał śpiewki lub śmiechu! W tym bogatym kraju lud dziwnie smutnym się wydaje. Nawet dzieci, idące gromadkami do szkoły, z tornistrami na plecach, kroczą poważnie i w milczeniu.

Ale nietylko kominy fabryczne wznoszą się wysoko w górę. Dość często również strzelają ku niebu wieżycy kościelne, świadcząc o pobożności mieszkańców. Świątynie murowane, obszerne, jeśli bez większego nakładu smaku, to z pewnością z dużym nakładem środków zbudowane.

I wreszcie, po półgodzinnej podróży, Bytom, właściwa stolica Górnego Szlązka. Charakter miasta przypomina Katowice. Kilka ulic zupełnie wielkomiejskich. Wszakże skoro tylko opuścić główne arterje, wnet daje się słyszeć turkot i chrzęst maszyn, wnet pojawiają się czerwone domy fabryczne... Nigdzie nie spotkać przechodniów, spokojnie i pogodnie zażywających przechadzki. Wszyscy śpieszą się, idą prędko, zajęci wyłącznie pracą i *bussiness'em*.

Czasem tylko uwagę zwróci nędznie ubrany robotnik, o twarzy bezkrwistej i ponurej, z rękami w kieszeniach, stąpa wolno, zatrzymuje się co chwila, spogląda niechętnym wzrokiem na wystawy sklepowe, na rogu ulicy zawaha się, w jakim kierunku pójść dalej. Omylić się nie można. Ten parja znalazł się bez pracy...

### Przyjaciel «Katolika».

Jeden ze zdecydowanych przyjaciół «Katolika» mówił mi:

— Nas bardzo boli, że w prasie warszawskiej i galicyjskiej, ba, nawet w dziennikach poznańskich o p. Napieralskim i o «Katoliku» pojawiają się w ostatnich czasach sądy równie nieprzychylne, jak fałsz we. My przecież najlepiej wiemy, ile temu człowiekowi zawdzięcza ruch narodowy na Szlązku. Nas, znających dokładnie tutejsze stosunki, nie wprowadzą w błąd frazesy, którym rzeczywistość nie odpowiada zgoła.

Dużo się mówi i pisze o odrodzeniu narodowym Górnego Szlązka. Atoli ludzić się nie trzeba. To, co dotychczas zrobiono, jest tylko początkiem. Do osiągnięcia zupełnego celu droga daleka. Któż wychowywał dotąd nasz lud? Szkoła i kościół. W jakim kierunku wychowywały, łatwo się domyślić. Jeśli mimo to lud górnoślązki ocknął się ze swego uspienia, to jest wyłączna zasługa «Katolika». Gdyby nie jego długa i

zbożna działalność, nie mógłby być powstać teraz «Górnoślązak».

Zarzucają p. Napieralskiemu, że trzymał się centrum. Należy pamiętać, że centrum od lat już zdobyło Szlązk. Wobec braku polskiej inteligencji świeckiej, dla ludu księży byli i są przedstawicielami kultury. P. Napieralski zdawał sobie sprawę, jaki wpływ i jakie znaczenie posiada duchowieństwo. Więc dlatego chciał zgody z centrum, żeby nie zrzucić sobie duchowieństwa,—żeby ruch narodowy nie znalazł jawnego przeciwnika w tych, których pomoc była potrzebna. Pragnął, aby ludność górnoślązka w ten sposób wzmocniła się w uświadomieniu narodowym. Chciał budować gmach od fundamentów, nie od dachu. Sądził, że z czasem, przy pokojowych stosunkach z centrum, uda się pozyskać dla Szlązka księży, usposobionych narodowo. Tego wszakże bądź pan pewnym: dla p. Napieralskiego centrum nie było nigdy celem, tylko środkiem.

*Chi va piano va sano e lontano...* Przed 15 laty tylko dwóch posłów górnoślązkich mówiło po polsku. Na skutek ciągłych protestów p. Napieralskiego, centrum musiało uczynić zwrot i dzisiaj, z wyjątkiem hr. Ballestrema, wszyscy posłowie z tutejszych dzielnic umieją po polsku. Zaś jeśli hr. Ballestrem przeszedł, to stało się to tylko dzięki agitacji wszechpolskiej.

Pojmując, że fundamenty są jeszcze zbyt kruche, p. Napieralski nie chciał zrywać ostatecznie z centrum. Chodziło mu o osoby posłów, narazie może mniej o to, do jakiej partji należeć będą. Chodziło mu, aby posłami zostali ludzie, *czujący po polsku*. A choćby obecnie jeszcze przez jakiś czas mieli pozostać w centrum, mniejsza o to: w ten sposób centrum nie byłoby zaniepokojone, bo pozornie nie uszczupliłoby swoich zeregów.

Na taką taktykę wpływał jeszcze jeden wzgląd: brak odpowiednich kandydatów górnoślązkich. Niech pan zwróci uwagę, jak trudno przyszło «Górnoślązakowi» znaleźć właściwych ludzi. Na siedmiu kandydatów czterech musiał szukać wśród poznańców. Jeden tylko dr. Rostek stał po za redakcją i był równocześnie rodowitym górnoślązakiem.

— Wobec tego jednak—przerwałem—że plany tej kampanji zostały powikłane i że stosunki z centrum zepsuły się, jak pan sobie przedstawia przyszłość?

— O tem z p. Napieralskim jeszcze nie mówiłem, ale i ja sądzę, że dalszy stosunek z centrum jest niemożliwy. Chyba, żeby w centrum wzięły przewagę dawne żywioły, takie, jak za czasów Windhorsta. Lecz na to ani liczyć, ani nawet tego przypuszczać nie można. Więc, mojem zdaniem, zerwanie nastąpić musi; idzie o to jednak, by się odbyło porządnie, byśmy się nie narażali na zarzut lekkomyślności — byśmy mieli za sobą nawet niemiecką, ucziwą opinię...



Ja panu powiem szczerze, jak ja sobie to przedstawiałem. Za 5, za 10 lat, gdyby posłami ze Szlązka Górnego byli już wyłącznie ludzie, czujący po polsku, wtedy byłby, w razie potrzeby, właściwy moment do wypowiedzenia walki centrum, bo lud miałby naturalnych przewodników duchowych...

— Skoro jednak to się już stać nie może...

— Musimy pójść inną ścieżką. I droga «Katolika» musi spotkać się z drogą «Górnoszlązaka». Cóż ich właściwie dzieliło? Wybory i sposób traktowania spraw publicznych. Wybory do parlamentu przeszły—wybory do sejmu, mniej już ważne, niebawem przeminą. Wpływanie to niewątpliwie również na to, że młodzi redaktorowie «Górnoszlązaka» pohanują się nieco w tonie i umiarkują w wystąpieniach. Podczas wyborów czerwcowych porozumienie było niemożliwym. Teraz stanie się względnie łatwym, bo i jednym i drugim przyjdzie pracować na wspólnej glebie. Trzeba przedewszystkiem lud organizować, trzeba ściągnąć inteligencję z Wielkopolski, trzeba uniezależnić się ekonomicznie z pod wpływu Niemców...

A czy pan myśli, że Korfanty byłby zwyciężył w Katowicach, gdyby «Katolik» temu się oparł? Ponieważ p. Napieralskiemu, mimo wszystko, polak był miłszy, więc wyborowi jego nigdy naprawdę nie przeszkadzał.

#### U doktora M. Haukego.

Dr. Hauke z Bytomia jest jednym z głównych filarów Towarzystwa wyborczego polskiego, które podczas czerwcowych wyborów wywiesiło sztandar: Precz z centrum!

— My zasług p. Napieralskiego—mówi dr. Hauke—wcale nie zaprzeczamy. Lecz i on był inny dawniej, i warunki od tego czasu zupełnie się zmieniły.

Panowie nie macie pojęcia, jak ostro wzięli się do naszego ludu Niemcy. Germanizacja wyteża wszystkie siły. Po wsiach zakładają stowarzyszenia, wciągają włóścian do «związków wojskowych» (*Kriegsvereine*), organizują bale i zabawy. Wobec tak podjętej kampanji «Katolik» spał wygodnie. I lud górnoszlązki byłby spał z nim razem. W wyjątkowych warunkach trzeba było uciec się do środków wyjątkowych, trzeba było użyć budzików bardziej drastycznych.

To był powód, dla którego Towarzystwo wyborcze wystąpiło energicznie.

— Czasem nawet bardzo energicznie...

— Niech pan nie identyfikuje Towarzystwa z «Górnoszlązakiem», który był tylko naszym organem. Z początku innego pisma nie mieliśmy na nasze usługi. «Głos Szlązki» powstał dopiero później.

— Jak według pańskiego zdania ukształtuje się stosunek Tow. wyborczego do nowego Tow. ludowego?

— Porozumienie musi nastąpić, albo Tow. ludowe rozbije się, bo wszyscy

lepsi jego członkowie przejdą do nas. My od Tow. ludowego żądamy, aby stało się bezwarunkowo na gruncie narodowym—aby pod tym względem wypowiedziało się jasno i stanowczo, zrywając z wszelką dyplomacją. Pozatem, co się tyczy osób, które mają ująć ster, jesteśmy gotowi do jaknajszerszych ustępstw.

Nie sądz pan zresztą — dodaje dr. Hauke z uśmiechem, by dwa obozy polskie żyły z sobą bezustannie na stopie wojennej. Co sobota schodzimy się wieczorem i dyskutujemy bardzo spokojnie o tych wszystkich kwestjach, które jednakowo są nam drogą.

— Dowód kultury!...

Gordon.

#### Głosy prasy.

Z doszłych do nas dotychczas głosów prasy, komentujących wypadek niezmiernego znaczenia dla rozwoju naszego narodowego na Szlązku pruskim, zasługują na szczególniejsze wyróżnienie głosy «Kur. Poznańskiego» i «Czasu»:

Wobec «skojarzenia się obu szlązkich kierunków politycznych polskich, wobec zjednoczenia się obu stronnictw celem dzwignięcia wspólnymi siłami narodowego sztandaru obrony polskości na prastarej piastowskiej ziemi»—pisze «Kur. Pozn.»:

„Przemilczamy dzisiaj przeszłość i minione rozterki, zadawalniając się tylko zadokumentowaniem zasługi rozważnej działalności p. Napieralskiego, który, nie bacząc na czynione mu zarzuty, rzucane podejrzenia i na miotane nań oszczerstwa, pracował z zaparciem się siebie tak długo, aż mogło się utworzyć i utworzyło się polskie Towarzystwo ludowe, które objęło wszystkie stany na Górnym Szlązku i wywiesiło sztandar polski jawnie, śmiało a le galnie; widząc zaś, iż centrum nie uwzględniła słusznych praw ludu polskiego, w imieniu tychże pokrzywdzonych praw wystąpiło. P. Napieralski z pokorą, cechującą prawdziwość jego miłości ojczyzny i ludu, poddał się pod rozkazy Towarzystwa on, który dźwignął hegemonję na Szlązku, oświadczył, iż wypełniać będzie wolę Towarzystwa we wszystkim — i natychmiast dał tejże zaszczytnej subordynacji dowody.

„Czyn był tak wzniosły i wybitny i tak wymownie szczery, iż sam „Górnoszlązak“ napisał wobec czynu p. Napieralskiego: „Wobec tego możemy żywić nadzieję, że nastanie u nas zgoda w polityce, że tą jednością silni zabrać się będziemy mogli z tem większym skutkiem do pracy na polu społecznym. To bowiem jest rzeczą jasną, że gdyby nie nastąpiła zgoda w polityce, nie mogłoby też być mowy o wspólnej pracy na innych polach“.

Jasno i dobitnie streszcza przyczyny i skutki ostatnich wydarzeń szlązkich—«Czas».

Zerwanie — powiada — sojuszu «Katolika» z centrum wywołali sami górnoszlązacy katolicy niemieccy. P. Napieralski zerwał prowadzone z centrum rokowania i wystąpił z komitetu wyborczego partii centrowej, bo—nie mógł postąpić inaczej. Uczynił krok energiczny i lojalny. Nie jest to zmiana zasad. Jest to nauka dana centrum, zadokumento-

wanie, że «głosy polskie na Szlązku nie są bynajmniej przyrodzoną własnością katolików niemieckich». Zerwanie z centrum było koniecznością.

#### EMIGRACJA W KANADZIE.

(O ruchu wychodzącym do Kanady, ogarniającym także nasz lud, nadesłał nam kilka spostrzeżeń jeden z naszych rodaków, który, dążąc z Europy do Irkucka, przejechał koleją całą Kanadę, zatrzymując się nad wielkimi jeziorami w Winnipegu, gdzie istnieje biuro emigracyjne. «Dominion of Canada», posiadłość angielska, tak rozległa jak Europa, licząca zaledwie 6 milj. mieszkańców, w tem trzecia część katolików, głównie francuzów, przedstawia olbrzymi, jakkolwiek niedogodny obszar dla emigracji).

Wysiadając z wagonu, zobaczyłem znajome twarze, świtki, buty z cholewami.

— Dobry wieczór, chłopcy! — powiadam.

— *A dobryj wieczor, panie!* — słyszę śpiewną rusińską odpowiedź. Mam przed sobą wychodźców z Bukowiny. Przyszli szukać pracy i ziemi w dalekiej Kanadzie. Dalej, na tobołach z płótna-samodziału, siedzą z kobietami i dźwigną sztundyści z okolic Kijowa.

— Gdzie jedziecie?

— Do Battlefordu.

— Macie tam swoich?

— A jakże... Mamy, kto brata, kto ojca, kto syna.

— Jak się wam tu podoba?

— Jeszcze nie wiemy, ale ziemi takiej, jak nasza kijowska, tośmy jeszcze nigdzie nie napotkali.

W mieście rozmówiłem się z niemieckim kolonistą z gub. saratowskiej. — «Nas tam nad Wołgą coraz więcej — objaśniał — a ziemi wskutek tego coraz mniej. Tu będzie swobodniej».

Polaków odnalazłem dopiero na drugi dzień—byli to dwaj mularze z Galicji. Ze względu na dzień niedzielny, kroczyli odświętnie ubrani, z orzełkami w krawatach, do kościoła. «Tu, panie—powiedział starszy — pracować dobrze, zarobki duże, ale zjeść to, co tu zarobimy, postanowiliśmy nie inaczej, jak w kraju»...

Z mularzami poszedłem do kościoła i ja. Pomijając wzgląd pobożności, interesuję się zawsze probostwem, jako rodzajem polskiego konsulatu, a nabożeństwo kościelne, jak wiadomo, jest niezawodną okazją do wielkiej rewji parafjalnej. Trafiłem na kazanie i to na kazanie, głoszone po polsku. Kaznodzieja, jeszcze młody, opowiadał zebranym w słowach podniosłych znaczenie stanu duchownego.

Słuchali księdza polacy, czesi, rusini. Wszyscy należeli do klasy robotniczej. Przedstawiciele klasy oświeconej w słowiańszczyźnie kanadyjskiej niema wcale. Zaszedłem po mszy do księdza na wywiad. Z rozmowy dowiedziałem się, że w Winnipegu polaków jest do tysiąca, a w prowincjach zachodniej Kanady wogóle liczba polaków wynosi prawie 10 tysięcy. Lud wyłącznie roboczy. Rusinów i polaków ogółem w Kanadzie—do 50 tys. Zarabiają nieźle, przeciętnie po 2 dolary dziennie i do kraju powracają rzadko. Gdy który zarobi paręset dolarów, bierze od rządu nadział bezpłatny, wynoszący około 60 dziesięcin, i rozpo-

czyną zawód farmera. Na zapytanie, czy się też nasi emigranci nie wynaradawiają, odpowiedź brzmiała dość smutnie:

— Zaledwie się ubiorą z angielska, a nauczą się po angielsku mówić, zrywają najczęściej nietylko z narodowością, ale nawet i z wiarą. Najgorsze pod tym względem kobiety. Robimy, co możemy, żeby temu złemu zaradzić, ale walka trudna... Założyliśmy przy kościele szkołę dla dzieci z wykładem po polsku i po angielsku, ale nie wiem, czy to na wiele się przyda...

— Dlaczego?

— Bo Kanada, mój panie, to taki kocioł, w którym wszystko, co rzucisz, przetapia się na kanadyjczyka, a kanadyjczyk po polsku mówić i czuć już nie potrzebuje, bo mu i bez tego dobrze.

— Jaki jest stosunek rządu do naszych emigrantów?

— Z rządem jesteśmy w ciągłej walce. Pomimo zapewnionej przez ustawy tolerancji narodowościowej i religijnej, katolicy wogóle są traktowani nieprzychylnie. Wyjątkowo źle są traktowani galicjanie, dla których istnieje nawet specjalne prawo. Podczas gdy wszyscy cudzoziemcy, po trzech latach pobytu, otrzymują naturalizację, galicjanie muszą czekać lat siedm. Ceni w galicjanach rząd kanadyjski siłę roboczą, materiał kolonizacyjny, nadający się do asymilacji, ale ma ich jednocześnie za najmniej cywilizowanych wychodźców Starego Świata i traktuje ich gorzej niż wszystkich innych. Tu kryje się jedna z przyczyn wynaradawiania się wychodźców z Galicji. Im prędzej i zupełnie galicjanin przedzierzgnie się w kanadyjczyka, tem ma łatwiejszą walkę o byt.

Na drugi dzień poszedłem do urzędu emigracyjnego. Komisarz emigrantów, p. Obden Smith, bardzo uprzejmie mnie objaśnił, że wedle jego obliczeń, w dwóch prowincjach zachodniej Kanady, w Manitobie i Assiniboja, zostających pod zarządem biura emigracyjnego w Winnipegu, rusinów i polaków z Galicji jest ogółem 39 tys. Polacy z Poznańskiego są najczęściej zapisani jako Niemcy i bardzo nieliczni, zaś polaków z Rosji prawie wcale niema.

— Z Rosji mamy głównie «duchoborów» kaukaskich. Jest ich 8 tys. Doskonali pracownicy; kolonje ich należą do najlepszych. Kilkunastu z pomiędzy najbardziej fanatycznych porzuciło, jak się pan zapewne słyszał, swoje osady i poszło w świat apostołować—ale to wyjątki. Wogóle kolonizacja «duchoborów» udała się najkompletniej; przejmują się oni potrosze naszą kulturą, i mogą zapewnić, że za parę lat porzucą nawet swój naiwny ustrój komunistyczny i zaczną więcej właściwą naturze ludzkiej gospodarce indywidualistyczną na sposób farmerski, jak wszyscy inni. Wogóle z naszych imigrantów słowian, jak «duchoborów», tak też innych, zakończył p. komisarz, jesteśmy bardzo zadowoleni i pragniemy mieć ich jaknajwięcej.

Sob.

Winnipeg (Kanada), 1 sierpnia.

## W MIECHOWIE.

(Listy specjalnego korespondenta «Kraju».)

Sobota 26 września, wieczór.

Wolno bardzo zapada wieczór pod niebem przez cały dzień promiennym i dla ludzi łaskawym. A ruch, gwar, praca na placu wystawowym trwa ciągle i nawet rośnie.

— Tyle jeszcze do roboty—skarży się jakiś członek komitetu.— Nie zdąży się.

— Ha, trudno, trzeba będzie całą noc pracować.

Sygnalizują mi, że przyjechał włościanin Szopiński, prezes «Jutrzenki», na którego niecierpliwie czekałem. Idę poznać się z nim. Bierze on udział jako wystawca; jest to pszczelarz zawołany. Zastaje go wykładającego na stół swoje miody.

— Wy, gospodarzu, jesteście prezesem «Jutrzenki?»

— Ja, panie.

— Chciałbym z wami pogadać trochę.

Szopiński nie okazuje żadnej skwapliwości w tym kierunku. Wyklada swoje miody. Zajęty jest...

Ja nie ustępuję. On—sposstrzegam to—wykręca mi się.

— A no, to chyba później... Jak skończę...

Rozumiem go. To — ostrożność, usprawiedliwiona wobec człowieka, którego po raz pierwszy widzi.

Udaję się więc po protekcję do p. Godlewskiego, który w pół godziny potem przyprowadza mi pod szopę restauracyjną nieufnego chłopca.

Teraz już ufa—i gada.

Siadamy, pijamy herbatę — i wywiad się zaczyna.

Ludwik Szopiński, gospodarz ze wsi Łętkowice, przeszedł już pewno linję średniego wieku; nie wysoki, względnie szczupły, twarz ma dość pospolitą i nie znać na niej tej inteligencji, jaką zaraz rozwinię w rozmowie.

— Pyta pan o «Jutrzenkę?» A to, proszę pana, wystawa kielecka mnie poruszyła. Bo u nas to było źle; zboża się wyrodziły, plon zły, słoma licha: to samo ziarno sieje się z dzia-da-pradziada. Ot, nie było co zbierać. Dla przykładu niech pan zapisze: wysiało się 6 ówierci na morgę, zebrano się dwie kopy, kopa dała 6 ówierci.

— Więc dwa ziarna za jedno.

— A nie było więcej. To też przyszli my do ogromnej nędzy. Przemyślałem ja — co tu robić? Aż i przyszła wystawa kielecka. Pojechałem tam z miodem i przypatrzyłem się, gdzie zboża dorodne są. Ale cóż z tego? Samemu je sprowadzić obeszłoby mi się za drogo. Obmyśliłem, żeby to nas złożyło się kilku i wspólnie dopiero sprowadzić

na rozplodzenie tego nasienia. Ale że my sami włościanie nie mogli sprowadzić, bo nie mieli tyle rozu-mu jeszcze, ile potrzeba, więc poprosili my p. Godlewskiego, aby nam w tem uczestniczył. Pan Godlewski nam nie odmówił w tem, a z wielką przyjemnością się do nas przychylił. Nie odrazu się spółka zawiązała, bo jeszcze musieliśmy się dobierać, żeby znaleźć takich, co są rozumniejsi; ale się przecież zebrało nas dziesięciu, złożyli my po 20 rb. każdy i sprowadzili dobrego zyto— i to nie po korcu, ale po trzy korce.

— A zkad-że sprowadziliście je?

— Z Wysokiego Litewskiego, od pana Potockiego. Ja wziąłem więc trzy korce i wysiałem je na 3 morgach, po drugim pokosie konieczyny, bez nawozu i na superfosfacie. (O którym to nawozie sztucznym przed zawiązaniem spółki ani nam się śniło). W środku zaś zostawiłem jeden przęt bez superfosfatu.

— I rezultaty?

— Owóż na tym przecie jednym ziarno weszło o pięć dni później i wykłosiło się o pięć dni później, i dojrzało też o pięć dni później, i było mniejsze o 6 cali. Morga bez superfosfatu dała 8 korcy (z jednego). A ogółem zebrałem: 60 korcy zyto do siewu po 6 rb. korzec; i jeszcze 5 korcy pośledniejszego, które moi sąsiedzi rozebrali za wielki specjał, po 5 rb. korzec. Zaś zyto było wtedy po 4 rb.

Tu skończył swoją ekspozycję, którą wyłożył mi z wielką systematycznością i pewnem napięciem myśli; poczem, wolniej myśl puściwszy, spojrzął mi wesoło w oczy i rzekł:

— Jaka to straszna różnica, proszę pana...

I pokiwał głową, jakby z zalem nad temi latami, które spędził w ciemności i w niewiedomości, że to człowiek sam poradzić sobie może na własną biedę.

— Więc to widząc—ciągnął dalej—zachęcili się gospodarze i przybyło ich, tak że nas teraz jest dwudziestu. I cała okolica nasza zabrała się w to zboże i świetny ma pożytek. Nasz jęczmień nawet w Petersburgu dostał medal—pewno pan wie o tem? I wogóle wszystkie zboża nam się udały, bo rok był wtedy dobry. Teraz to my już stale sprowadzamy co roku nowe zboża na próbę. Dawne się sieje swoim porządkiem, a nowe też.

— A zbieracie się często?

— Co miesiąc mamy narady. Najczęściej w Woli Bukowskiej, czasem i w Łętkowicach. A za ziarnem i maszyny poszły. Dziś np. każdy gospodarz w «Jutrzence» ma już żniwiarkę.

Zastawiłem tu na mojego rozmówcę niewinną pułapkę.

— I pewno już teraz nie dopuszczacie nikogo do «Jutrzenki», co?

— Nie, proszę pana, owszem, dopuszczamy; dopuszczamy każdego, kto ino ma chęć, a wniesie 20 rubli; każdy ma wolność wstąpienia.

Tu poweselał mój włościański rozmówca.

— A jakieśmy się zebrali pierwszy raz, to było dużo chłopów ze wsi pana Godlewskiego, Woli Bukowskiej. Ale tam ciemny jeszcze naród. I oni mają takie tam nazwiska: Zajac, Wilk, Wróbel... Więc ja zaraz mówiłem do pana Godlewskiego, że to jeszcze za dzika jest zwierzyna... Powiadałem: «zobaczy pan, że na przyszły raz to nas dwóch tylko przyjdzie». I tak się stało. Ale znaleźli się mądrzejsi w innych wsiach.

— I czemuż to oni tej spółki nie chcieli?

— A bo ciemni. Nie rozumieli. Oni myśleli, że to się ich do nowego powstania wciąga.

I roześmiał się dobrodusznie.

— No, i jakże przykład waszej spółki działa na okolice?

— Działa bardzo, proszę pana. Od tego czasu powstało włościańskich spółek za naszym przykładem dwadzieścia cztery.

— I wszystkie hoduja nasiona?

— Nie, nie wszystkie. Niektóre sprowadzają maszyny rolnicze, inne węgle. A w ostatnich czasach krzątają się niektóre, żeby spółkowo poręby leśne kupować i żydów rugować. Tylko to trudno będzie, bo my nie umiemy tak składać się jak żydzi, co to nabiorą i ztąd i ztamąd, a zgromadzą duży kapitał.

— A jak myślicie, wystawa obecna będzie miała trochę wpływu na włościan?

— Ogromny, proszę pana, ogromny! Szczególniej jak nagrody się posypia, to rejwachu będzie dopiero. I wielu się oczy otworzą, wielu.

\*

Mówią mi, że warto zobaczyć prace ochrony w Sancygniowie. To w głównym pawilonie. Idę do głównego pawilonu.

Ale oto i sam wystawca.

— Deskur — przedstawia mi się człowiek jeszcze młody, średniego wzrostu, z typową polską twarzą arystokratyzującego się szlachcica.

— Czy pan przypadkiem nie jest może krewnym rysownika? — pytam.

— Rysownik to ja jestem.

Zdejmuje pośpiesznie kapelusz z głowy.

— Nie wiem, czy pan czytał moje entuzjastyczne pochwały w «Kraju» o panu, z powodu zwycięstwa pańskiego na wystawie jednobarwnej?...

— Owszem, czytałem. Mam «Kraj» u siebie. Nie zasłużyłem na te pochwały.

Ja — czuję się uszczęśliwiony. W Józefie Deskurze — napisałem to był już — widzę ilustratora z fantazją tak potężną, że nie widzę w całej historii sztuki kogoś, ktoby mu dorównał. Jego ilustracje do «Tysiąca nocy i jednej» (dostał za nie nagrodę) przepychem szczegółów, bajecznym bogactwem kompozycji, oryginalnością — porwały całą Warszawę. Tylko że ta Warszawa tak prędko stygnie. Tryumf podobny, jaki odniósł Deskur wtedy, zagranicą starczyłby mu na całe życie.

Proszę:

— Ale da pan i nam cokolwiek do «Kraju»?

— Owszem, chętnie.

I przyrzeka przysłać mi siedm kartonów p. t.: «Sfinks». Taki pan wielki w sztuce, jak daje — to już suto...

— I to stoi — upewniam się.

— Stoi...

Schodzimy na bok. Chcę się dowiedzieć czegoś o tym artyście bliższego, o jego życiu, o tem, co teraz robi. Jego ochrona — to na później. Poznanie się z Deskurem — oto dla mnie osobiście prawdziwy *clou* wystawy miechowskiej.

\*

P. Jan Kollatorowicz ze wsi Kowala, doskonały rolnik, jak mi mówiono, prowadzi mnie, żeby pokazać rzemieślnicze wyroby włościan sąsiadów. Są tu brony, pługi, beczi, wózki, cegła, fotele, garnki.

— A oto i nowość: kielkowniki do prób nasion.

I mówi mi:

— Niechże pan napisze i nazwiska tych majstrów. Pokażę je im potem wydrukowane w piśmie, to ich zachęci do wytrwania na dobrej drodze.

— Z przyjemnością.

Tymi zręcznymi rzemieślnikami wiejskimi są: Skrobacz, kowal; Kalleta, stelmach; Bujakowski, bednarz; Strózik, stolarz.

\*

*Niedziela, rano.*

Pogoda dotrzymuje, pomimo, że barometr wczoraj spadał. Na rynku miechowskim, zabrukowanym drobnym i wyboistym kamieniem, leży pełno słońca. I gorąco się robi. Ale czuć, że to jesień; świadczą o tem kasztany na trotuarach całkiem już zardzewiałe. Rynek ma wygląd świąteczny. Lud do kościoła ciągnie w malowniczych strojach krakowskich: chłopci w białych sukmanach z kolorowymi wyłogami, z czarnymi wyszyciami na pamiątkę (wieść chce, iż to na pamiątkę mordu św. Stanisława — żaloba), kobiety w różnokolorowych wełniakach, dziewczuchy w gorsecikach ze wstążkami we włosach.

Przed kościołem grupy ludu.

Stoją oto księżacy, przybyli zdaleka i rozmawiają z miechowitami.

— Jakże wam się nasze strony udają?

— Taaak...

Książak coś niejasno chwali je. Widać, że ma na końcu języka jeżeli nie przyganę, to conajmniej zastrzeżenie.

— No, cóż to?...

— A to, jedno tyło — że nasze strony są równiejsze... — powiada nie bez dumy.

Miechowici dotknięci. Bronią się:

— Toć i u nas gór dużych niema.

\*

W starożytnej świątyni grają dzwony po raz drugi. Maruderzy przerywają gawędy, wstępują na zielony dziedziniec kościelny, odsłaniają z pokorą głowy.

Znam tę świątynię dobrze z dawnych lat. Jeden to z najobszerniejszych i najciekawszych kościołów naszych. I najstarszych, bo od XI wieku datuje. Gdyby nie duży miedziany łeb kulisty, którym ciężko i bez wdzięku kończy się kwadratowa, od ziemi idąca osobno, choć powiązana z budynkiem kościelnym dzwonnica, byłby piękny. Klasztorne mury i krużganki, które spływają niejako doń, niby rzeczki do jeziora, dodają mu powagi i melancholji. Pełno tu korytarzów, sklepionych na dawny sposób, pełno zaułków, uświęconych ołtarzem, lub choćby krzyżem. Wewnątrz świątyni, utrzymanej wzorowo, za co należy się wdzięczność dziekanowi ks. Kwiatkowskiemu — na trzy nawy przeciętej i dużą liczbą ołtarzów wysadzonej, nie brak pamiątek cennych: są tu grobowce biskupów, są tu herby rzeźbione różnych rodów, są dwa obrazy olejne Smuglewicza. W skarbczyku dużo przepięknych starych materyj na ornatach i antyfonarz z wieku XIII, iluminowany obficie, choć skromnie.

Na nabożeństwie obecny nie byłem. Ale powiedziano mi, że dziekan ks. Kwiatkowski, któremu sprawy społeczne są dość obojętne, tym razem jednak zdołał się przejąć ważnością tak doniosłego faktu, jakim jest bezsprzecznie pierwsza wystawa włościańska w naszym kraju, i w pięknym przemówieniu, do umysłów słuchaczy zastosowaniem, podniósł wysoko ten przykład, jaki tu tejsi rolnicy drobni dali — całemu stanowi.

\*

— Jakże tu się żyje w Miechowie?

Pani Kosieradzka opowiada mi:

— Spokojnie, cicho, bez rozmaitości. Dawniej pewną rozmaitością była możność odwiedzania sąsiedniego Krakowa za t. zw. «półpaskami». Obecnie te półpaski zostały nam, mieszkańcom miasta, zakwestjonowane. Podobno pokazało się



ze Miechów o ćwierć wiorsty odległym jest od tego trzymilowego pasu, w którego obrębie istnieje udogodnienie półpasków. Te ćwierć czy pół wiorsty jednak liczono od środka rynku. Tymczasem grunta miejskie, dość obszerne, wchodzą w ów pas właśnie—i na tej zasadzie zaprotestowaliśmy przeciwko tej prywatacji. Obecnie ta sprawa znajduje się w Senacie i jest, jak mówią, nadzieja, że prawo do półpasków zostanie nam powrócone.

— Bliskość granicy daje się tu odczuć?

— Bardzo—w dni targowe. Przybywają tu mianowicie przekupnie, którzy wykupują masami produkty i wysyłają je zagranicę, do Krakowa i Wiednia. Przeciwko temu trzeba walczyć przepisami policyjnymi. Trudno, inaczej bylibyśmy zagłodzeni.

— I te przepisy...?

— Zabraniają zamiejscowym kupować cokolwiek do g. 12 w południe. Dzięki temu, my, mieszkańcy Miechowa, możemy się zaopatrzyć w żywność.

— A życie towarzyskie?

— Prawie go niema. Inteligencja miejska i ziemiaństwo wcale się nie łączą. Tak było zresztą i dawniej, gdy tu bawiono się trochę. Bala bywały zawsze oddzielne. Zresztą żywioł obywatelski teraz ustępuje coraz bardziej: mnóstwo majątków idzie na parcelację, bo ceny ziemi są tu wysokie. Inteligencji z drugiej strony nie przybywa...

\*

#### Potudnie.

Ale oto naraz poczyną się ruch wielki czynić na rynku. Sznurem jakby nieprzerwanym wałą bryczki, powozy, wózki...

— To z pociągu!

Przełądam jadących. Mnóstwo znajomych z Warszawy. Oto i przyjaciel...

— Spóźniliśmy się o pół godziny — opowiada.—Co za nawał pasażerów. W Sędziszowie, jak się rzucili na bufet, to roznieśli go w jednym oka mgnieniu. Widać było tylko fruwające w powietrzu talerze, czterdziestówki...

— Przyjechali i chłopci?

— Jest ich gromadka z Lubelskiego. Ci ze stacji idą pieszo.

Tymczasem bryczki wałą i wałą. Obawiam się, ażali małe miasteczko zdoła to wszystko pomieścić.

\*

#### Otwarcie wystawy.

I zdążyło się. Na godzinę otwarcia wszystko jest gotowe: pawilony wypełnione i przybrane, dróżki gładkie i czyste. Orkiestra włościańska z Nieciechowie czeka znaku.

Zjazd ogromny. Ziemiaństwo guberni kieleckiej—a wśród nich prezes Towarzystwa rolniczego, popularny

p. Eustachy Dobiecki, zadowolony i rozjaśniony — oglądają wystawę nie bez pewnego uczucia dumy, jak przypuszczam. Prasy, jak na taką pierwszorzędną okazję, stosunkowo bardzo mało: p. Ludwik Straszewicz, redaktor «Kurjera Polskiego», p. Witold Lewicki ze «Słowa», p. Ludomir Grendyszyński z naszego «Kraju», p. Olendzki z «Gońca», dwaj kierownicy naszych pism ludowych: p. Prószyński «Gazety Świątecznej» i p. Malinowski «Zorzy». P. Mściława Godlewskiego, który jest tu na rodzinnym gruncie, do prasy już zaliczać nie można.

Sądziłem, że warszawska prasa lepiej się przygotowuje.

\*

Wystawę otworzył p. Ozierow, gubernator kielecki, przecinając czerwoną wstążkę, która zamykała wejście do głównego pawilonu.

Mój rozmówca wczorajszy, Szopiński, powitał go przemówieniem, dziękując za opiekę nad dzisiejszym przedsięwzięciem; miał jeszcze poprosić p. gubernatora i o opiekę nad ludową oświatą, która taką dźwignią dobrobytu stać się może, ale chłop się załakł, trochę zapomniał «języka w gębie», widząc tyle oczu weń utkwionych, i połknął główną część przemówienia.

P. gubernator odpowiedział słów kilka. Wyraził nadzieję, że wystawa miechowska stanie się żywym przykładem dla innych okolic kraju.

I rozpoczęło się zwiedzanie okazów.

\*

Niebrak na wystawie i motywów artystycznych, najpożądanych w takim Miechowskim, bo stosowanych. To jest znowu zasługa Józefa Deskura. Piękna brama wejściowa z kutego żelaza, delikatna i czysta w rysunku niby koronka, jest jego projektem; wykonał ją Adamezyk, prosty kowal w Sancygniowie. Przed pawilonem głównym fragment balustrady stoi, czysto odrobiony w białym piaskowcu (t. zw. paryzkim). Rysował to Deskur, wykonał prosty stelmach Skotnik. W samym pawilonie spotykam cztery krzesła w czarnym dębie rzeźbione, o wysoce artystycznych motywach. Rysował Deskur. Rzeźbił stolarz wiejski, Majewski.

Podziwiam tych wieśniaków, w których tacy rzemieślnicy się mieszczą — i tych rzemieślników, zdolnych do takiej delikatnej, artystycznej roboty.

Te okazy—to *maximum* zdolności polskiego chłopca. I doskonale się stało, że to *maximum* pocieszające na wystawie pokazano.

\*

Przed skromnym pawilonem «Jutrzenki» tłumy. Każdy radby obejrzeć, poznać, własny sąd sobie wy-

robić o tej dziwnej instytucji, która w tak prosty, skromny, cichy, naturalny, a tak skuteczny sposób zapoczątkowała dzieło kooperacji wśród naszych chłopów.

Wysoki bujny chłop, gospodarz spółki, Wojciech Piwowarski, udziela objaśnień.

— Co roku to nowe odmiany sprowadzamy — powiada. — W tym roku sialiśmy pszenicę «Skirhit», którąśmy sprowadzili z Anglii, a płaciliśmy za nią aż 22 ruble za korzec. I ta nam się całkiem nie udała. A znowu pszenica «Noe», cośmy ją z Wysokiego Litewskiego sprowadzili, bardzo dobrze obrodziła, i tę siac będziemy.

Pomiedzy płodami, wystawionemi przez «Jutrzenkę», uwagę zwracają olbrzymie buraki pastewne.

\*

Oto i Szopiński.

— Cóż słyhać?—pytam.

— Oj, niedobrze — odpowiada, patrząc w ziemię.

Zmartwiony jest ogromnie, że mowa mu się nie udała.

Usiłuje go pocieszyć, co się zwykle nie udaje—i w inną stronę skierować jego myśli, co jest najskuteczniejszym sposobem pocieszania.

— A co wy sami tu wystawiacie?—pytam.

— Przyprowadziłem tu krowę po holendrę, klacz ze źrebicą po ordenie, no i miód. A także i dwa ule «dzierzony», ulepszone przezemnie...

*Ulepszone przezemnie* — powiada z najnaturalniejszą miną. Więc to już takich chłopów się doczekaliśmy?!

— A uli macie dużo?

— Do roku 1891 mieliśmy we dwóch braci 170. Ale wtedy rozdzieliliśmy się; ja wziąłem sto, mój brat 70. Te sto uli daje mi do 175 garncy miodu, a—jak w roku obecnym—miód jest po 7 rb. 50 kop. za garniec. Więc mam z tego ładny dochód.

— I gdzie to sprzedajecie?

— Dawniej to żydzi brali odemnie i okrutnie mnie oszukiwali, na wszelkie sposoby. Ale od wystawy kieleckiej to się zmieniło. Teraz dostarczam do warszawskich kupców, do Wakarecego, Wróblewskiego, Wysockiego.

I chwali się przedemną stosunkami swojemi:

— Proszę pana, ja u Trylskiego, jakbym chciał, to miałbym 5 tys. rubli kredytu...

\*

A tymczasem miechowska straż ogniowa ochotnicza czyni pokaz. Wjeżdża na plac wystawy w pełnym rynsztunku, jak do ognia, i dzielni topornicy wdrapywać się poczynają na dach starego młyna, pod energiczną komendą naczelnika, p. Górskiego, majstra ślusarskiego.

Mówiono mi, że miechowska straż jest wyjątkowo dzielna.

Ale pokaz oto skończony i na estradzie orkiestra strażacka zmienia orkiestrę włościańską.

Wyjątkowy pod tytuł względami powiat miechowski posiada aż dwie i wcale niezłe, amatorskie orkiestry.

\*

Z kozienickiego powiatu (guberni radomskiej) przyjechało czterech gospodarzy.

Wdaje się w rozmowę z dwoma z nich: Rojkiem Łukaszem i Lutym Mikołajem. Powiadają zgodnie:

— U nas lewentorz lepszy. I konie mamy lepsze i za bydło się nie powstydzimy.

— To róbcie wystawę u siebie?

— A no, teraz będziemy o tem myśleli. Ale póki my nie zobaczyli, tośmy nie śmieli. Myśleliśmy, że tu Bóg wie co będzie. A toć i u nas są płótna i wełny, samodzielzały.

Luty mówi:

— Wszystko, co mam na sobie, to baba w domu utkała.

A Rojek:

— Do mojej żony przyjechał dziennikarz (?) z Muzeum, o kilimki i fartuchy; a za łokieć płótna to jej 50 groszy płaca.

Rozmawiałem jeszcze z dwoma ławnikami z powiatu błońskiego: Redlem i Pęczkiem. I u wszystkich włościan znalazłem to samo wrażenie, ten sam sąd.

Wyrobili sobie o wystawie jakieś nawpół chimeryczne wyobrażenie, które ich umysły onieśmiało. Zetknawszy się z rzeczywistością, nabrali otuchy, więcej, bo ufności, a nawet jeszcze więcej—odwagi.

\*

Towarzystwo higieniczne wyłożyło wiele kosztów i poniosło nie-mało fatygi, aby trochę światła tu rozniecić. W tych staraniach jest jednak więcej gorliwości, aniżeli umiejętności.

P. Jan-Maurycy Kamiński mówił mi:

— Zawstydzilem ich bardzo. Przychodzę do d-ra Polaka i mówię: «A dajcież mi grzebień». Pokazało się, że grzebieni nie wystawili.

Uważam także za nieudane odczyty, które wygłaszano w salce teatru miechowskiego, a zatytułowane: «Poznaj samego siebie». Prelegent odczyt swój czytał z książki. To zupełnie chybia celu. Prelegent powinien słuchacza porwać, pociągnąć, zawładnąć nim, co zdolne jest uczynić tylko żywe i samorodnie tryskające słowo. Zbytne szczegóły z anatomji i fizjologii są stratą czasu również. Ilustrowanie obrazami nikiącami, np. *przekroju naskórka*, nie może wywołać nic realnego w wyobraźni prostego wieśniaka.

Słyszałem chłopą, mówiącego:

— Cytać na książce to i ja potrafię...

I to była trafna krytyka.

Ale to nie powinno zrażać ludzi dobrej woli. Przeciwnie, należy skorzystać z doświadczenia.

Pierwsze koty za płoty—jak mówi lud.

\*

Ot, jak należy mówić do włościan! Dr. Kosieradzki objaśnia tablice statystyczne. Czy to dar wrodzony, czy nabyta umiejętność wskutek obcowania z ludem, nie wiem; ale widzę, że tą właśnie metodą trafić można do umysłu ciężkiego i nieprzywykłego do pracy myślowej. Dr. Kosieradzki mówi głośno, stanowczemi zwrotami, energicznemi wyrazami. Umiejętnie rzucał pytania wciąga mózgi chłopskie do myślenia.

To też zainteresowanie widać na tych prostych twarzach.

Trochę danych statystycznych podałem już powyżej. Tu—dwie tylko liczby, obie za rok ubiegły:

powiat miechowski zużywa alkoholów za 259 tys. rb.; powiat miechowski wydaje na szkoły 27 tys. rubli.

\*

A wieczorem—powtórzono stary błąd: w teatrze miejscowym amatorskie siły odegrały: «Przed ożenkiem» p. Gutowskiego i «Łobzowian» Ancyca. Jutro zaś—znowu stary błąd: «Czartowska ława» Galasiewicza.

Dowiedzionem jednak zostało, że widz z niższych klas społecznych interesuje się przede wszystkim tem życiem, którego nie zna, którego jest ciekawy. Pisarze francuzcy, dostawcy sensacyjnych powieści do «Petit Journal'u», którzy mają trochę doświadczenia, operują głównie margrabiami, hrabiankami i bankierami milionowymi. Gawalewicz, który prowadził teatr ludowy, powie wam to samo mniej więcej.

Chłopom miechowskim należało pokazać w teatrze, jak się śmieją i jak płaczą—ciarachy...

\*

*Poniedziałek.*

Dowiaduję się, że wczoraj było sześćset rubli dochodu w kasach wystawy.

Jest to wprost imponujące.

Dziś zato na placu znacznie luźniej.

Zaczął się przeprowadzanie okazów, ekspertyza, narady nad nagrodami.

O bydle dostawionem różne zdania słyszę.

Dr. Witold Lewicki wcale nie jest niem zachwycony.

— U nas, w Galicji wschodniej, chłopci mają znacznie, ale to znacznie lepszy inwentarz.

Natomiast p. Zdziechowski, prezes wystawy, właściciel pięknego i dużego majątku Rzędowice, a pochodzący z mińskiej gub., twierdzi:

— Gdyby chłopci mińscy mieli takie okazy, to możnaby powiedzieć, iż poszliby naprzód o dwadzieścia pięć lat.

Zdanie jest dość ogólne, że konie są lepsze od krów.

\*

Przedstawiam wam, czytelnicy, Ignacego Kobusa, włościanina ze wsi Kociołki, radomskiej guberni.

Prawdziwy «majster do wszystkiego». Na osobnym stole wystawia on mnóstwo rzeczy i najrozmaitszych. Prawdziwa szkoda, że po za konkursem; jako nie miechowita, niema prawa do nagród, a doprawdy, iż warto nagrodzić tę zręczność niezwykłą i zamiłowanie do kształcenia się.

Wystawia: 1) kierat własnego pomysłu;

2) fotografie amatorskie własnej roboty;

3) dachówkę przez siebie robioną;

4) książkę, którą sam oprowił;

5) łubiny nowej odmiany, które wyhodował;

6) plan domu swego, przez siebie rysowany i objaśniony.

Jak na chłopą ze wsi Kociołki...

\*

Popołudnie. Pod dużą szopą siedzi kilka dziesiątków chłopów. W rogu stoi włościanin jakiś—i przemawia do nich. To Stanisław Menterys ze wsi Mieroszewa. Ma odczyt prawdziwy. Odczyt rolniczy, specjalny. Mówi—poprostu znakomicie. Z całkowitym spokojem, językiem prostym i codziennym, nie siląc się wcale na ozdoby, ani wyrażenia rzadsze. Mówi płynnie, nie zacinając się, nie jakając, nie powtarzając słów: czasem tylko zawaha się, gdy mu przyjdzie jakie słowo obce wymówić, jak np. laboratorjum.

Krytykuje trzypolówkę, zaleca gospodarstwo sześciopolowe, na zasadach płodozmianu oparte, które sam z dobrym wynikiem prowadzi. Argumentuje to tak ściśle—że aż dusza rośnie.

Że przygotował się do tego odczytu, to pewne. Ale że nie na pamięć go wykuł, to pewniejsze jeszcze. Wprowadza doń bowiem doświadczenie dni ostatnich.

— Wszyscy pewno znacie mego buhajka—mówi—został on sprowadzony z zagranicy i ja myślałem, że już lepszego nie znajdzie. Tak i ludzie myśleli, bo się dobijali o niego, i ja miałem dobrą z niego korzyść. Kiedy przyszła wystawa, to ja myślę sobie: nagroda mię nie minie. Przyprowadziłem go; aż tu ledwie sędziowie na niego spojrzeli, zaraz powiadają: «na nic, mój gospodarzu». Dlaczego? Bo to głównie

na mięso ten buhaj jest dobry. Tam gdzie mięso drogie, a bywa i po rublu za funt, to się ta rasa opłaci. Ale u nas główną korzyść mamy z mleka. To innej rasy nam potrzeba. Oto widzicie, moi gospodarze...

Mówi potem o superfosfatach, o ich użyciu, o ich użyciu umiejętnem. Przestrzega przed kupowaniem taniego produktu u żydów.

— Więc wam powiadam: kupujcie u swoich, u polaków. Bo was żyd i Niemiec oszuka, a tu oszukać łatwo. Co my kupujemy: fosfor, który jest w superfosfacie; tego rośliny do wzrostu potrzebuje. Fosforu powinno być 15 do 17 procentów; ale tego, ile jest, gołem okiem nie rozpoznać. Więc taki oszust dosypie popiołu i sprzeda ci taniej. A to wypadnie drożej. Choć swój zatem i zarobi na nas, to on te pieniądze użyje na dobrobyt kraju, a Niemiec i żyd zarobku swego na dobrobyt kraju nie użyją...

Przechodzi w końcu do «Jutrzenki», której jest członkiem, opowiada o rezultatach i zachęca do tworzenia spółek.

Mówił—godzinę całą.

I słuchaliśmy go — my, z Warszawy — ze zdumieniem i radością.

Ale trzeba było zobaczyć, jak go chłopci słuchali! Z jaką swobodą, zrozumieniem i — zaufaniem. Oni mu się oddawali bez zastrzeżeń; nie podejrzewali tu, zwyczajem swoim, żadnego cygaństwa. To był dla nich — swój.

Ja zaś nabrałem, widząc to, przekonania, że chcąc skutecznie coś zrobić dla chłopów, należy przede wszystkim działać przez chłopów.

\*

Odczyt skończony — oklaski.

P. Zajceńko, komisarz włościański, który pilnie wysłuchał przemowy do końca, chwali na boku Menterysa:

— Dobrze mówił, dobrze.

A tymczasem strzelcy p. Zdziechowskiego krają bochenki chleba, rozdzielają boczki wieprzowe, otwierają antalki piwa.

Więc p. komisarz powiada:

— No, a teraz, na podwieczorek. Jest to gościna p. prezesa wystawy.

\*

Dziś wieczorem składkowy obiad, którego już ja się nie będę doczekał. Ten obiad — to jedyne zebranie inteligencji. Unikano wszelkich zabaw, balów, rautów, aby wystawie włościańskiej zostawić jej cechę wyłączności. No, i żeby złym chłopskim jezorom nie dać pretekstu do gadania: «Panowie po to wystawę zrobili dla chłopów, żeby sami mogli sobie pohulać».

Jedyny ruch towarzyski: w paru pokojach zjazdu sędziów, użyczonych przez p. prezesa, panie z miej-

scowego towarzystwa ofiarowały gościom szklanekę herbaty. W pierwszym dniu wystawy gospodynią główną była pani Gołembowska, w drugim — pani Zarzycka.

\*

A wrażenie ogólne?

Ze to się zaczęło — świetnie — i że się zaczęło — nadobre...

Varsoviensis.

Wystawa miechowska otrzymała od ministerstwa rolnictwa 200 rubli i 7 medali; od Tow. roln. kieleckiego 250 rb. i 500 rb. pożyczki; od głównego zarządu hodowli koni 3 medale; od warsz. Tow. wyścigów konnych 500 rb.; od towarzystw i syndykatów rolniczych: plockiego 25 rb., łomżyńskiego 50 rb., suwalskiego 50 rb., siedleckiego 50 rb., lubelskiego 50 rb., radomskiego 25 rb., od sekcji rolnej 100 rb., od miechowskiej spółki hodowli bydła 100 rb. i przez p. G. Godlewskiego 500 rb., od działu handlowego kieleckiego Tow. rolniczego 2 bronny sprężynowe, od Tow. pszczelniczego 2 ule i 2 ruszki, od Tow. ogrodniczego 2 partje drzewek. P. Zdziechowski i p. Kleszczyński dali 30 korcy ziemniaków, p. Kleszczyński — ciółka simmenthalera, p. Szańkowski — jałówkę fryzyjską.

#### POMNIK JAGIELŁY.

W Gródku, mieście powiatowem niedaleko Lwowa, wystawiono pomnik pierwszemu z Jagiellonów, który tu mieszkał i tu zmarł. Pomnik stanął na rynku miejskim, a składki nań zbierano w ciągu lat sześciu z inicjatywy prałata Gromnickiego. Odsłonięcie pomnika odbyło się 30 września, w dniu św. Michała Archanioła, odwiecznego patrona Rusi. Miasteczko przyozdobiło się flagami i kartkami białymi z napisem: «Cześć królowi Jagielle». U wejścia do rynku wzniesiono bramę tryumfalną. Zrana, zwyczajem galicyjskim, poczęto strzelać z moździerzy, z ratusza rozległy się hejnały trębaczów, kapela muzyczna przeszła miastem, zawarczały bębny.

Godzina 10. Z pociągu lwowskiego wysiedli: marszałek krajowy St. Badeni, wiceprezydent Lwowa Ciuchciński z członkami rady miejskiej, wszystkie lwowskie cechy ze sztandarami. Przybyli też arcybiskupi: Błczewski, Teodorowicz i biskup Pelczar. W kościele odbyło się nabożeństwo, poczem ruszył pochód z „sokołami“ na czele. Szkoła miejska niosła wieniec z napisem: „Zwycięzcy z pod Grunwaldu“, także napisy miały wieniec innych deputacji, między innymi od dziennikarzy lwowskich. Niesiono także wieniec z napisem: „chrzcicielowi Litwy“. Przed pomnikiem ks. Gromnicki mówił około 2 godzin, podnosząc także potrzebę zgody polsko-ruskiej. Po przemówieniu prezesa komitetu budowy Hinzeo i odśpiewaniu kantaty przez chór akademicki, zastona spadła po godz. 2, gdy już marszałek kraju i arcybiskupi odjechali.

Wzniesiony z funduszy ubogiego miasteczka, pomnik jednak robi wrażenie okazałego monumentu. Władysław Jagiełło stoi na wysokim cokule w skromnym futrze baraniem z koroną na czole — mieszanina majestatu z codziennym trybem życia, jaka Jagiełłę cechowała. Twarz modelowana podług wzoru z pomnika króla w katedrze wawelskiej. Wysokość pomnika, wykutego

z kamienia miejscowego, wynosi razem z podstawą 5 metrów; twórcą jego jest rzeźbiarz J. Bełtowski.

W liczbie innych napisów na pomniku znajduje się napis: „wielkiemu królowi — wdzięczna ziemia grodecka“.

H.

#### ZJAZD MONARCHÓW.

Do podwiedeńskiej rezydencji cesarskiej, do historycznego Schönbrunn, pamiętnego przebywaniem w nim Napoleona po bitwie pod Wagram w 1809 r. i podyktowaniem tam przezeń warunków pokoju z Austrią — przybyli Monarchowie rosyjski i austriacki 30 września około południa. W ślad za tem odbył się obiad galowy, podczas którego cesarz Franciszek - Józef wznosił toast następujący:

«Il m'est particulièrement agréable d'exprimer à Votre Majesté tout le plaisir que j'éprouve aujourd'hui de Lui souhaiter la bienvenue. En répondant à l'invitation aux chasses de Styrie que j'ai été heureux de Lui adresser, Votre Majesté m'a fourni une nouvelle preuve de Son amitié que j'apprécie hautement et qui trouve toujours chez moi un écho aussi vif que sincère. La cordialité qui en résulte dans nos rapports à exercé maintes fois déjà son bienfaisant effet sur les relations politiques de nos états et je me flatte de l'espoir qu'en ce moment encore la parfaite concordance de vues et d'appréciations qui nous unit en présence des regrettables événements dont la presque ile des Balcons est actuellement le théâtre, contribuera puissamment à assurer le succès à l'action que nous y poursuivons d'un commun accord dans l'intérêt de la paix de l'Europe. Pénétré de ces sentiments, je bois à la santé de mon cher et fidèle Ami Sa Majesté l'Empereur Nicolas».

[Przyjemność mi sprawia szczególniejszą, że mogę wyrazić Waszej Cesarskiej Mości radość, którą odczuwam witając Ją dziś. Przyjmując zaproszenie na polowanie w Styrii — które miałem szczęście przesłać W. Ces. Mości — dałeś mi W. Ces. Mość nowy dowód Swej przyjaźni, którą wysoko cenię i na którą odpowiadam również żywą i szczerą przyjaźnią. Wynikająca z niej serdeczność stosunków naszych wywierała już nieraz wpływ na stosunki polityczne państw naszych i śmiem żywić nadzieję, że i tym jeszcze razem najzupełniejsza harmonja poglądów, łącząca nas wobec pożądowania godnych wypadków, których widownią jest w chwili obecnej półwysep Bałkański, przyczyni się mocno do powodzenia akcji, którą tam wspólnie prowadzimy w interesie pokoju europejskiego. Przenikniony temi uczuciami, piję za zdrowie Mego Drogiego i Wiernego Przyjaciela J. Cesarskiej Mości, Cesarza Mikołaja].

Najjaśniejszy Pan odpowiedział:

«Les paroles de bienvenue que Votre Majesté vient de M'adresser Me touchent vivement et Je L'en remercie de plein coeur. C'est avec un plaisir tout particulier que J'ai accueilli l'amicale invitation de Votre Majesté, heureux de pouvoir Lui renouveler personnellement l'expression des sentiments qui M'animent. Notre cordiale entente et l'harmonie parfaite qui en résulte dans l'action de Nos gouvernements sont, comme Votre Majesté le dit, un gage précieux pour le succès de la grande oeuvre pacificatrice que Nous avons entreprise de commun accord. Le but humanitaire que



Nous poursuivons exclu toute partialité et doit être atteint avec fermeté et persévérance par les moyens le mieux appropriés à un apaisement réel et durable. Nos efforts contribueront en même temps, Je l'espère, à la consolidation de la paix générale. Je bois à la santé de Mon cher et vénéré ami Sa Majesté l'Empereur et Roi François Joseph».

[Słowa, któremi wita Mł. W. Ces. Mość, poruszają Mł. żywo i dziękują za nie W. Ces. Mości. Wyjątkowo przyjemnie było Mi otrzymać przyjazne zaproszenie W. Ces. Mości i szczęśliwym Siebie mienie, że mogę osobiście ponownie W. Ces. Mości wyrażenie uczuć, które żywię dla Niej. Serdeczne porozumienie nasze i wynikająca z nich najzupełniejsza harmonja działań rządów Naszych są, jak wyraził się W. Ces. Mość, cenną rękojmią powodzenia dla wielkiego pokojowego dzieła, któreśmy wspólnie podjęli. Cel humanitarny, do którego dążymy, wyklucza wszelką stronniczość i powinien być osiągnięty ze stanowczością i wytrwałością, przy użyciu środków, zapewniających uspokojenie rzeczywiste i trwałe. Usiłowania Nasze, mam nadzieję, przyczynią się zarazem do utrwalenia powszechnego pokoju. Piję za zdrowie Mego drogiego i czcigodnego przyjaciela, za zdrowie J. Ces. Mości cesarza i króla Franciszka-Józefa].

Tegoż dnia Monarchowie odjechali do Mürzsteg, gdzie odbyły się trzydniowe polowania na gemzy. Ministrowie hr. Lamsdorf i hr. Gołuchowski w polowaniu udziału nie brali, przebywając ze sobą w zamieszkiwanej wspólnie willi w pobliżu zamku rezydencjonalnego Monarchów.

Odjazd J. Ces. Mości Najjaśniejszego Pana z Mürzsteg nastąpił o południu w sobotę, 3 października, z Mürzsteg do Neuburgu powozami, a z Neuburgu o wpół do drugiej cesarskim pociągiem. Towarzyszył Najjaśniejszemu Panu cesarz Franciszek-Józef. Na stacji podwiedeńskiej w Meidlingu rozstali się Monarchowie, pożegnawszy się serdecznie. Najjaśniejszy Pan Cesarskim pociągiem, okrążywszy Wiedeń, odjechał do Darmstadt; cesarz Franciszek-Józef wrócił do wiedeńskiej rezydencji swojej.

Ministrowie hr. Lamsdorff i hr. Gołuchowski wysłali do Konstantynopola i do Sofji jednobrzmiące telegramy, w których raz jeszcze stwierdzili wolę dwóch najbardziej zainteresowanych na Bałkanach mocarstw: rozwiązania sprawy macedońskiej na drodze pokojowej. Telegramy nie zapowiadają wprost rozszerzenia programu reform, jakkolwiek była o nim mowa w wypowiedzianych przez Najjaśniejszego Pana i przez cesarza Franciszka-Józefa w Schönbrunnie toastach. Oświadczają natomiast, że Rosja i Austro-Węgry postanowiły wprowadzić kontrolę czynną nad wykonaniem przez władze tureckie programu reform i przedsięwziąć środki skuteczne celem zabezpieczenia bytu ludności, która musiała opuścić osady zrujnowane i szukać przytułku w sąsiedniej Bułgarii lub w nieprzystępnych kryjówkach górskich. Rozszerzenie programu reform stało się

koniecznością, którą uznaje pono sam sultan. Zgodziłby się może obecnie na chrześcijańskiego gubernatora i na względny samorząd Macedonji. Przynajmniej tak mówią ostatnie telegramy. Ale o dobrej woli prześwietnej Porty wątpią potrosze wszyscy.

Najjaśniejszy Pan udzielił hr. Gołuchowskiemu order św. Andrzeja z brylantami i liczne odznaczenia orderowe otoczeniu cesarza austriackiego. Ces. Franciszek-Józef wśród licznych odznaczeń wyróżnił hr. Lamsdorfa ofiarowaniem mu własnej minjatury oprawnej w brylanty.

Cała prasa zagraniczna przypisuje obu toastom rozszerzenie i umocnienie programu rosyjsko-austriackiej polityki w kwestji t. zw. «wschodniej». Po za tym programem stoi cała potęga dwóch wielkich państw.

Prasa austriacka z «Fremdenblattem» i «Neue Freie Presse» na czele podkreśla serdeczność wynurzeń Cesarskich, oraz zaznaczenie energii, z jaką nowy program polityczny rosyjsko-austriacki ma być za Bałkanami prowadzony. Dotychczasowa wspólna akcja obu mocarstw, posługująca się notami dyplomatycznymi, domagającymi się reform od odpornej Turcji, nie dopięła celu. «Reichswehr», organ wyższych sfer wojskowych, posuwa się aż do przypuszczenia, że nie wykluczoną jest czynna akcja Rosji i Austrii za Bałkanami.

Z dzienników francuzkich «Journal des Debats» wypowiada zdanie, że wysokiej doniosłości toasty schönbrunnskie są «ostatnią» próbą załatwienia przez Rosję i Austrię spraw bałkańskich na drodze pokojowej. «Journal» w artykule, podznaczonym literą H. (Hannotaux) stwierdza, że dziś faktycznymi mandatarjuszami Europy w sprawach półwyspu Bałkańskiego są Rosja i Austrija. «Correspon. Politique» widzi w samej osobistości Cesarza rosyjskiego, twórcy hagskiego sądu rozjemczego, rękojmię, że «kwestja wschodnia» jednak pokojowo zostanie rozwiązana.

Wśród prasy angielskiej «Times», przeciwnie, zapatruje się nader pesymistycznie na podjęte w Mürzsteg usiłowania celem zażegnania raz jeszcze zabalkańskiej burzy. Do wojny między Bułgarią i Turcją—zdaniem pisma—pierwej czy później przyjść musi, jeżeli—jeżeli dotychczasowy program rosyjsko-austriacki nie ulegnie kardynalnym zmianom, t. j. jeżeli całą swą potęgą nie da czynnego poparcia słowianom. W następnym jednak artykule zastrzega tenże dziennik, że każdy krok za Bałkanami Rosji i Austrii powinien być zaaprobowany przez mocarstwa, które w kongresie berlińskim udział brały. Rosja i Austrija nie posiadają bynajmniej pełnomocnictwa Europy.

Toasty Cesarskie wywarły na W. Portę ogromne wrażenie. W Ildiz-Kiosku—zapewniają dzienniki—nie spodziewano się tak stanowczego tonu.

Z głosów prasy rosyjskiej na szczególniejszą uwagę zasługuje komentarz

półoficjalnego «Journal de St-Petersbourg». Gazeta przypisuje «nadzwyczajne znaczenie spotkaniu się Monarchów w Schönbrunn i w Mürzstegu, przypomina, że układ, zawarty w 1897 r., służył za podstawę polityce rosyjsko-austriackiej za Bałkanami, że akcji tej, mającej «jedynie» na widoku pokój i dobro ludów słowiańskich za Bałkanami, sekundowały dotąd wszystkie mocarstwa europejskie, że obecnie program rosyjsko-austriacki wymaga rozszerzenia i energiczniejszego przeprowadzenia go, i że wreszcie Europa pełna ma zaufanie do wspólnej akcji zabalkańskiej Rosji i Austrii.

Zdaniem «Now. Wrem.», obecne spotkanie monarchów znaczeniem swoim sięga po za zwykłą wymianę grzeczności. Wynika to z dwu źródeł: z naprężonej sytuacji politycznej na Bałkanach i ze stosunku obu mocarstw na gruncie ugody z r. 1897. Zasadniczym punktem owej ugody było: nie dopuścić do żadnej samowolnej zmiany w porządku, ustalonym przez traktaty na półwyspie Bałkańskim i zachować ów pokój, który służy ku dobrobytowi ludności chrześcijańskiej na Bałkanach i warunkuje pokój powszechny w Europie.

Z wizyty cesarskiej biorą «Nowosti» asumpt do nadmienienia, że zdrowy i dobrze zrozumiany interes obu państw wymaga wzajemnej ufności i wzajemnego popierania się w swoich zamierzeniach. Wprawdzie—dodaje to pismo—niepodobna twierdzić, że idealne stosunki pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją już obecnie istnieją, oraz że niema żadnych powodów do nieufności z tej lub z owej strony. Austrija, jako półsłowiańskie mocarstwo, trzyma się względem Rosji «taktu, jeżeli nie zupełnej nieufności, to zbytku ostrożności». Jako dowód «Nowosti» wskazują, że dotąd Rosja nie posiada w Czechach i na Morawach ani jednego konsulatu, choć potrzeba w tym względzie jest natarczywą. Widać ztąd, że Austrija wciąż jeszcze uczuwa «bezzasadny strach wobec panslawizmu».

W odpowiedzi na toast Franciszka-Józefa — pisze «Swiet» — Najjaśniejszy Pan zadanie obu monarchów określił jako «wielką sprawę tworzenia pokoju» i zaznaczył wyraźnie, że cel ten musi być osiągnięty. Bułgarja winna zrozumieć, że Rosja nie dorzuci drow do ognia jej wojowniczych zapalów.

Uogólnienie, użyte w schönbrunskim toaście przez cesarza austriackiego: «en présence des regrettables événements dont la presque-île des Balcans est actuellement le théâtre», naprowadza «Nowosti» na domysł, że jest to aluzja do Serbji. Potwierdzenie tego domyslnika znajduje pismo w zapewnieniach dzienników węgierskich, że zamierzoną jest okupacja terytorjum serbskiego. ■

Na wytworzoną przez zjazd monarchów sytuację zapatruje się dość optymistycznie «Czas»:

„Bułgarja — pisze — zachęcona powodzeniem, którem uwięzionym został przed laty jej zamach na Rumelję, postanowiła odegrać w Bałkanach rolę Prus w Niemczech. Sprężyną i celem jej polityki stało się zabieranie i przyłączanie wszystkiego, co się zabrać i przyłączyć da w imię my-

śli narodowej. Ztąd jej współczucie dla braci w Macedonji, które jest pożądaną, a nie żądaną, wola. Adrijanopola i innych wilajetów, raz już przyznanych jej po części traktatem San-Stefano. Dla zaspokojenia tej pożądaności, jak Prusy w Niemczech, tak Bułgaria w Bałkanach nie przebiera w środkach.

Wspólna akcja Rosji i Austrii ma przede wszystkim na celu utrzymanie za Bałkanami *status quo*, niedopuszczanie tam do żadnych zmian posiadania. Do powodzenia tej akcji przyczynić się może niepomiernie — zima, która przykróci lub znacznie utrudni ruchy powstańcze macedońskie.

Ponad to — pisze dalej «Czas» — zjazd monarszy w Mürtzsteg potwierdził dobitnie, że:

„wskutek niesłychanego wzrostu Prus, Rosja musi dbać nie tylko o byt Austro-Węgier, ale także o zachowanie przyjaznych z nią stosunków, które zastaniają monarchję Habsburgów od wyłącznego uścisku niemieckiego, mogącego ją zdusić“.

Polityczny aljans rosyjsko-austriacki oświetla wręcz odmiennie «Reforma».

Zdaniem gazety, interesy Rosji i Austrii za Bałkanami identycznymi nie są. Rosja zwalcza ideę wielkiego państwa bułgarskiego na Bałkanach; dla Austrii byłoby państwo takie pożądaną, bo ograniczałoby Rosję od Bosforu. Austro-Węgry powinny więc już dziś popierać rozwój wypadków w Turcji i apetyty Bułgarji, a nie przeciwdziałać im wspólnie z Rosją.

Charakterystyczną jest opinja krakowskiego «Głosu Narodu». Dziennik podnosi wysokie polityczne znaczenie zupełnego porozumienia się Austrii z Rosją w sprawach bałkańskich. Porozumienie się to jest ciosem dla niemieckiej dyplomacji, a zarazem dla — trójprzymierza. Pękł ścisły stosunek Petersburga z Berlinem, a nawiązał się mocny łącznik między Petersburgiem a Wiedniem.

„Mimo wszelkich, pilnie zachowywanych pozorów, trójprzymierze jest już ciałem martwym, którego nie wskrzesi żadne galwanizowanie ze strony niemieckiej. Trójprzymierze odegrało swoją rolę, przeżyło się, przyniosło Austrii więcej, upokorzenia, nawet szkody, niżeli pożytku, i doborzenia, stało, że nie jest już kluczem austriackiej wewnętrznej polityki.“

„Austria odzyskuje swobodę ruchów. Można mieć nadzieję, że jej polityka wydobędzie się z pętów pangermanizmu, który ją wprost do zguby prowadził“.

Jasno, dosadnie i śmiało, jak na organ prasy, wychodzący bądź co bądź w granicach państwa, mającego jedną politykę zewnętrzną, wciąż jeszcze stojącą pod znakiem trójprzymierza.

Mar.

## O ARMJĘ.

Przyszłość armji austriacko-węgierskiej staje się kwestją europejską. Dla losów naszej części świata nie jest rzeczą obojętną, czy państwo, będące ważną częścią trójprzymierza, rozporządza armją jednolitą, karną i wspólnymi tradycjami przejętą, czy też ma na swe usługi dwie armje szczupłe i słabe,

żyjące w odrębnej sferze pojęć i patrzące na siebie z zawiścią. Europa wie o tem. Nic więc dziwnego, że z zacięciem spogląda w stronę Pesztu.

Chcąc się zorientować w sytuacji, trzeba przede wszystkim pamiętać, że monarchja austriacko-węgierska składa się z dwóch państw niezależnych, niepodległych, równych sobie i samodzielnie się rządzących. Armja wspólna jest tylko dlatego wspólną, iż oba państwa przez lat 36 na tę wspólność się zgadzały.

Gdy jedno z państw zapragnie czego innego, gdy państwo węgierskie zapragnie armji własnej, nie będzie na świecie siły, któraby zdolna była armję wspólną utrzymać przy życiu. Chcąc tego dokazać, trzeba by chyba podbić Węgry, narzucić temu państwu wolę obcą i zmusić je do zgodzenia się na to, na co nie zgodziłoby się dobrowolnie.

Wiemy wszyscy, że o wojnie, podjętej w tym celu, mowy być nie może.

Jasnym jest, że opozycja węgierska dąży do armji odrębnej. Odrębny korpus oficerów, odrębne szkoły wojskowe, odrębne trybunały, odrębny język musztry, język rozkazów i raportów — nadałyby wojsku węgierskiemu w krótkim czasie odrębność zupełną. Jeżeli państwo jej chce, będzie ją miało. Pytanie tylko, czy już dzisiaj można powiedzieć, że państwo węgierskie jej żąda.

Żądanie takie przedstawi się nam jako fakt niezbity, gdy zajdą dwie niezbędne w tym wypadku okoliczności.

Po pierwsze, musimy mieć pewność, że państwo węgierskie chce rzeczywiście na utrzymanie tej osobnej armji płacić z własnej kieszeni.

Powtóre zaś musielibyśmy wiedzieć, że z wolą sejmu zgadza się i drugi czynnik, który dopiero w połączeniu z sejmem stanowi wolę państwa, t. j., że się z nią zgadza król węgierski.

Zgoda króla może być wyproszona, czy wymuszona, ale jest niezbędna.

Do dziś dnia ani gotowości płacenia na wojsko, ani zgody króla niema. Nie można też jeszcze mówić, że wola państwa jest już stanowczo zdecydowana, i że to, co od tej woli wyłącznie jest zawisłe, stać się koniecznie musi i w najbliższym czasie się stanie.

V.

## LAS WOBEC PRAWA.

Z powodu odrzuconego na zjeździe dźwińskim projektu zmiany kary pieniężnej i aresztu na roboczną. Głosy prasy rosyjskiej. Historyczny przebieg odnośnego ustawodawstwa. Obecny stan sprawy.

Jedną z najgroźniejszych plag dla ziemianina, nie tylko w Kraju zachodnim, ale i w państwie całym, są niewątpliwie szkody leśne. Walka ze szkodnikami jest utrudnioną, a kary dotychczasowe nie stanowią dostatecznej dla lasów ochrony. Nic więc dziwnego, że skoro ziemianie się zjedzą, aby radzić o potrzebach swoich gospodarskich, natychmiast szkody leśne wchodzi na porządek dzienny i mniej lub więcej krewcy właściciele ziemscy łamią sobie głowy nad sposobami zaradzenia złemu. Stało się tak i na zjeździe dźwińskim. Nie dość na tem. Projekt, wykonypowany przez dwóch właścicieli ziemskich, choć odrzucony przez ogólne zgromadzenie zjazdu, obleciał prasę całą, przynosząc nie tylko autorom swoim, ale i wszystkim uczestnikom zjazdu miana «agra-rjuszów», «zwolenników pańszczyzny» i t. p., a to nawet w tak poważnych i bestronnych zwykle pismach, jak «Piet. Wiedom». O cóż właściwie chodził Pp. Bowiatyński i Dymsza wskazywali, że wyroki sądowe nie zabezpieczają poszkodowanych i nie zastraszają szkodników; otrzymuje się wyroki na znaczne nieraz sumy, winowajca jednak jest niewypłacalny, więc uzyskać nic nie można, a kilka dni aresztu wcale go nie zastrasza; szkody leśne cieszą się w dalszym ciągu bezkarnością. Zaproponowali przeto wyż wspomniani panowie, aby szkodnik leśny, wobec hojnie przez gminę wydawanych świadectw niewypłacalności, musiał odbywać roboczną na rzecz poszkodowanego.

Projekt to oczywiście niepraktyczny, nie nowy przytem, bo jeżeli przypomnimy obrady komitetów rolnych, to zobaczymy projekty analogiczne w rozmaitych, najbardziej rdzennie rosyjskich komitetach, które jednak wszędzie odrzucano właśnie dla ich niepraktyczności. I oto sprawa bezkarności szkód leśnych znowu rozwiązana nie jest i z porządku dziennego nie schodzi.

Sprawa to tak prawie stara, jak — lasy. Starsza nawet od nich, boć niema już lasów na Litwie, któreby pamiętały konstytucję 1423 roku, stanowiącą: «Jeśliby kto wszedłszy w cudzy las drzewo porąbał, tedy przez pana albo dziedzica pozwany ma szkodę oprawić», — ani na Rusi borów, któreby pamiętały kodeks karny cara Aleksego. Pogląd ustawodawcy na wykroczenia te zmieniał się w ciągu stuleci. Zmiany te były nawet dość szybkie, a to najlepiej dowodzi, że sprawa jest paląca, a rozwiązania dobrego niema.

Przyjrzyjmy się tylko zmianom w ciągu ubiegłego stulecia. Ustawodawstwo Sperańskiego za szkodę w lesie naznaczało karę pieniężną; kodeks kar głównych i poprawczych r. 1845 przyrównał szkodę leśną do kradzieży, lecz już w kilkanaście lat później, na wniosek ministra dóbr państwa Zielonego, odpowiedzialność została złagodzoną i więzienie zastąpione znów grzywną, «boć

zbrodni tych dopuszczają się przeważnie ludzie biedni i potrzebujący»; ale w parę lat później znów zmiana frontu: autorowie ustaw sądowych, a więc aktów najliberalniejszych, najbardziej humanitarnych, wręcz są innego zdania. «Szkody leśne—powiadają oni—najczęściej są procederem systematycznym, dającym zysk bardzo znaczny. Przeto grzywny małe winnych nie zastraszają»—i oto powstaje systemat ustawy o sędach pokoju, karzący znów aresztem i nawet więzieniem w razie recydywy.

Niezależnie od tych kar właściwych, ustawodawca uważa za stosowne nie tylko, aby winowajca «szkodę opłacił», ale aby to odszkodowanie miało również charakter represji karnej. Powstają więc grzywny na rzecz właścicieli lasu, grzywny podwójne i potrójne, w stosunku nie do realnej wartości ukradzionej sztuki drzewa, ale do taksy, układanej co trzy lata przez zgromadzenia ziemskie i komitety gospodarcze. Jakże to są taksy, widać ztąd, że drzewo szacuje się nie podług grubości belki, ale podług grubości ściętego pnia.

W wyrokach sądowych widzieliśmy dziesiątki i setki rubli zasądzonych na rzecz poszkodowanego. Sumy te nieraz dziesięciokrotnie przenosiły wartość zrobionej szkody. Zdawałoby się więc, że najzjadlejszy agrarjusz powinien być zadowolony? Przeciwnie: i obywatel i sędzia zawodowy nie przestawał narzekać na bezkarność szkód leśnych. Sumy bająnskie przerażająco wyglądały—na papierze, ale tylko na papierze. Pierwszy lepszy atestat («prygowor») gminy, że Piotr (wcale zamożny gospodarz) jest niewypłacalnym, stępiał od razu całe ostrza prawa, czynił karę—fikcyjną.

Bezkarność szkód leśnych stwierdzoną została nareszcie przez najwyższą instancję ustawodawczą. W r. 1896 zapadła uchwała Rady państwa, aby przy niewypłacalności skazanego za szkodę leśną grzywna, zasądzona na rzecz właściciela wyrabianego drzewa, zamieniana była przez areszt, «albowiem—czytamy w protokóle—z raportu ministra rolnictwa widać, że w olbrzymiej większości wypadków złodzieje leśni okazują się w niemożności zapłacenia zasądzonych od nich kar i faktycznie pozostają bezkarni».

Obecnie więc kara za szkody leśne składa się: 1) z kary właściwej, t. j. pierwszy raz grzywny do 50 rb., w razie recydywy—aresztu do 3 miesięcy, a w razie trzeciego skazania—więzienia na czas do 6 miesięcy, i 2) z odszkodowania na rzecz właściciela wysokości podwójnej albo potrójnej wartości wyrabianego drzewa podług taksy, które to odszkodowanie może być zamienione—w razie niewypłacalności—przez areszt dodatkowy do trzech dni, jeżeli suma odszkodowania wynosi najwyżej 15 rb., do trzech miesięcy, przy sumie odszkodowania od 15 rb. do 300 rb., albo też więzieniem; w razie wyższych sum—więzieniem na 6, 12 albo więcej miesięcy.

Zdawałoby się, że takie wzmocnienie odpowiedzialności jest już dostateczne. W istocie tak jednak nie jest. Raz dlatego, że sądy i nadal w wyrokach swoich oznaczają tylko sumę odszkodowania należnego właścicielowi, o zamianę zaś tego odszkodowania na areszt prosić należy sąd dopiero wówczas, kiedy stwierdzoną zostanie niewypłacalność skazane-

go (o tem zaś prawie większość właścicieli ziemskich zdaje się niewiedzieć). Powtóre dlatego, że dla odszkodowań drobnych, które jednak stanowią większość, zamiana jest zbyt mała: areszt trzydniowy, a nawet dwutygodniowy, jak już stwierdzonem zostało, nie zastraszają. Przy sumach zaś większych, kiedy grozi więzienie, kara wydać się może zbyt ciężką i niejedynemu właścicielowi cofa się przed użyciem swojego prawa. Więc i nadal sprawa represji za szkody leśne pozostaje nierozwiązana. Dziwi się tedy nie można, że strony zainteresowane radzą nad wynalezieniem środka radykalnego.

Czy jednak myśl rzucona (i nie przyjęta) w Dźwińsku jest tak dalece sprzeczną z duchem prawa? Przypomnijmy sobie art. 85 kod. karn., który powiada: iż «włóścianie i mieszczenie, nie mogący zapłacić nałożonych na nich grzywien, mogą być pociągani do robót publicznych», a Senat niejednokrotnie już wyjaśnił, że takiego rodzaju zamiana grzywny pieniężnej wydaje się najbardziej stosowną w sprawach o szkody leśne. Niesympatyczną być może była myśl przymusowej pracy na rzecz osób prywatnych, ale przecież każdemu odszkodowanie należy się z prawa, a niesłuszną i dla moralności publicznej szkodliwą jest rzeczą, jeżeli wymaganom prawa i sprawiedliwości nie staje się zadość.

Należy jeszcze nadmienić, że w sprawach o szkody leśne w lasach rządowych nadleśnym przysługuje prawo załatwiania sprawy z winowajcami polubownie—jeżeli zgodzą się oni na zapłacenie kary, określonej przez poszkodowanego, t. j. przez zarząd leśny skarbowy. Czyli że w razach tych odszkodowaniu właścicieli ustawodawca przyznaje moment decydujący. Czyż można więc potępiać ziemian za to, że wyszukiwali środki ku ochronie praw swoich i ku podniesieniu poczucia etycznego i poszanowania własności cudzej wśród włóścian? Nad sprawą tą zatrzymaliśmy się nieco dłużej, ma ona bowiem zarówno dla ziemian, posiadających lasy, jak dla włóścian nie posiadających lasów znaczenie niemaloważne.

Z. R.

## ECHA ZACHODNIE.

WIEDŃ, 3 października.

[Rozmowa o stosunkach w Kole polskiem].

△ W małym kółku dobrych znajomych rozmawialiśmy o polityce.

— A ja wam powiadam—wołał p. X., obywatel z Galicji—że mimo wszystko, co powiecie o Kole polskiem, dalekiem ono jest od tego czem być powinno!

Posel Y. zaprotestował.

— Miałeś jednak w ubiegłym tygodniu dowód, że w chwilach ważnych, przelomowych, Koło nasze umie pozostać na wysokości dawnych tradycji. Mimo intryg p. Koerbera, który przecie jest niezmiernie utalentowanym mąciwoda, doprowadziliśmy Czechów i Niemców do porozumienia, oddaliśmy monarchji, która uszanowała nasz byt narodowy, przysługę, a równocześnie...

P. X. przerwał z właściwą mu krewkością:

— Ja wiem, co będziesz dalej mówił. Będziesz opowiadał o zdobyczach ekonomicznych już otrzymanych, i o tych, które macie nadzieję pozyskać. Teraz punkt ciężkości naszej polityki galicyjskiej przenosi się na teren ekonomiczny. Nic piękniejszego! Ale sposoby walki pozostały dawne. Przeworsk, czyniąc zabiegi o zdobycie większego kontyngensu produkcji, chwali się dumnie, że ma zapewnione poparcie «sokołów»...

— Wolne żarty!

— Szczera prawda. Co tam fachowe dyskusje w parlamencie i w ministerstwach, skoro «sokoliki» będą obstawać, aby Przeworsk miał odpowiedni kontyngens cukru...

Otóż nie oto mi chodzi!—ciągnął dalej zapalczywy obywatel galicyjski, nie dając nikomu przyjść do słowa.—Wszyscy wiemy, że w Kole jest garść wytrawnych i doświadczonych polityków, którzy strzegą przed większym głupstwem, a w momentach poważnych umieją właściwy ton nadać. Lecz mówcie mi o nowych siłach. Prócz prof. Głabińskiego, który zapowiada się jako dobry i użyteczny nabytek—któż z tych «młodych» usprawiedliwił nadzieję, jakie w nim pokładano?

Posel Y. zabrał głos.

— W tem, co rzekł mój przyjaciel, jest, niestety, sporo prawdy. I łączy się to z innym znamienym objawem. W ostatnich czasach wyrobił się cały sztab urzędników polskich pierwszorzędnej wartości. Weźcie tylko ministerstwa wiedeńskie. Mało-ż znajdziecie młodych ludzi, niepospolicie uzdolnionych, bardzo wykształconych i przytem umiejących pracować!... Jakby nam się przydały takie siły w Kole!

Bo te czasy, kiedy w parlamencie mógł odgrywać rolę wygadany, «majster do wszystkiego», a właściwie do niczego, skończyły się dawno. Dzisiaj, ażeby być użytecznym członkiem Rady państwa, trzeba koniecznie coś umieć, i to nie powierzchownie, ale prawdziwie.

Atoli zwykle jest tak, że ci młodzi ludzie, którzy mają umysł jasny i pięknym zasobem wiadomości umebłowany, że ci ludzie właśnie nie posiadają majątku. Karjera urzędnicza zapewnia im byt. I choć nam ich zdolności i wiedza są bardzo potrzebne, oni muszą je zużywać na rzecz austriackiej «maszyny» państwowej.

Hofrat Z. wtrącił się do rozmowy:

— Teraz przybywa wam do Koła siła niepospolita. Wszak eksc. Bobrzyński obejmuje mandat po p. Czeczcu?

— Tak. Za miesiąc będzie już prawdopodobnie należał do Koła. Ja sędzę wszakże, że narazie nic to nie zmieni w stosunkach wewnętrznych naszego stronnictwa.

— Mówiono, że p. Jaworski ustępuje, że prezesem Koła ma zostać Wojciech hr. Dzieduszycki, a pierwszym wice-prezesem p. Bobrzyński?...

— Najprzód nie wierzę w to, aby p. Jaworski ustąpił. Choć zniechęcony jest bardzo pokątnymi intrygami, ale czuje się zdrow i silny. Następnie zaś, jak słyszałem, p. Bobrzyński w pierwszym roku swego obecnego posłowania zamierza nie przyjmować żadnych godności, nie brać udziału nawet w komisjach. Chce obeznać się przedewszystkiem do-



kładnie z warunkami, w których przyjdzie mu pracować.

Hofrat Z. przyciszył głos.

— A jakże stoi sprawa pp. Niementowskiego i Walewskiego?

Poseł Y. skrzywił się lekko, zwlekając widocznie z odpowiedzią. Tymczasem milczący dotąd gość w Warszawie pytał:

— Cóż to za sprawa?

Hofrat Z. jął tłumaczyć niechętnie:

— Zarzucano posłom, że dzięki wpływowi swym poselskim otrzymali koncesję na kolej żelazną do Zbaraża, i że pozwolili, aby niemieckie towarzystwo, któremu ową koncesję odstąpili, zapłaciło za nich 250 tys. koron.

Poseł X. raprzyczył.

— P. Walewskiego niesłusznie w tę aferę mieszają...

— W tę może. Ale te interesy z lasami nadworniańskimi...

— Moi panowie—odezwał się poważnie p. X.—o tych smutnych sprawach dość już dzienniki galicyjskie pisały. Mnie się wydaje, że dziś trzeba odłożyć je chwilowo na bok. Pp. Niementowski i Walewski poddali się sami sądowi, składającemu się z prezydium Koła. Sąd ten zajął się energicznie sprawą, ma w ręku wszystkie akty, powołał odpowiednich świadków. Z wszelkimi tedy wywodami trzeba wstrzymać się do czasu wydania wyroku.

— Tak, tak... Sprawa bądź co bądź jest smutną. Polityk powinien być czysty, jak lza.

— Trzeba i można mieć zaufanie do prezydium Koła—kończył poseł X.—że wobec tak silnie obruszonej opinii nie będzie chciało załatwić kwestji starym obyczajem, po obywatelsku, lecz wyświeśli ją dokładnie — oczyści oskarżonych, jeśli są bez winy, napiętnuje ich surowo, jeśli na to zasłużyli.

Gordon.

#### BYTOM, 29 września.

[Nowy wyrok].

△ I znów w Bytomiu zapadł wyrok, który nawet w Beztromie dzienniki niemieckie, jak np. «Berliner Ztg», nie wahają się nazwać «drakońską surowością». Przed sądem przysięgłych stanęło jeszcze sześciu górnoszlązaków, oskarżonych o udział w zaburzeniach, które miały miejsce podczas kampanji przedwyborczej w Hucie Laury. Sypnęły się kary po 6, 5 i 4 lata więzienia.

Niesłychana surowość tego wyroku ma cel aż nadto widoczny. Niemcy bytomscy i władze pruskie pragną okazać, do jakich okrucieństw gotowi się posuwać, by zwalczyć narodowy ruch na Górnym Szlązku. Zawodności tego rodzaju rachunków nie potrzeba podkreślać. System polityczny, zagarniający na swe usługi wymiar sprawiedliwości, i z tego wymiaru sprawiedliwości czyniący sobie powolne narzędzie, nie miał nigdy silnych podstaw.

Atoli tem niemniej wyrok bytomski powinien być również przestrożą dla tych, co ruch narodowy na Szlązku w młode i zbyt niecierpliwie ręce ująć pragnęli. Na nich spada niemająca odpowiedzialność. Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. A po małej burzy w Hucie Laury ileż nieszczęśliwych ofiar zostało na placu!...

B.

△ Bytom. Po trzydniowych rozprawach i zbadaniu 50 świadków przez sąd przysięgłych, skazani zostali: Guojny na 6 lat więzienia, 6 lat utraty praw honorowych i dozór policyjny; Grajcarek na 5 lat więzienia i tyleż lat utraty praw honorowych. Resztę oskarżonych, a mianowicie: Mrozka, Weissa, Burezyka, Kota, Karnusa i Fabjana zasądzono na więzienie od 2 do 4 lat.—Podobny proces skończył się w tych dniach w Hagen, gdzie również w dniu wyborów wybuchły groźne rozruchy i sponiewierano policjantów. Pięciu oskarżonych niemców skazano jednakże tylko od tygodnia do 9 miesięcy więzienia. W Burggräfenrode krótko przed wyborami konserwatyści urządzili najazd na lokal, w którym odbywało się zebranie socjalistów. Uzbrojeni w widły, drągi i kije, powybijali szyby, wyłamałi drzwi, zniszczyli cały inwentarz i t. p. Na ławie oskarżonych zasiadło 16 osób, z których 8 skazano na kary od 30 do 250 marek, resztę uwolniono. Jaka różnica! Oskarżonych o zaburzenia takie same w Hucie Laury skazano na 80 lat więzienia! Według «Schlesische Ztg», odbędzie się jeszcze jeden proces o nieszczęsne zaburzenia w Hucie Laury. Aresztowano bowiem znowu pięciu uczestników zaburzeń, którzy staną przed sądem przysięgłych. Ojciec oraz brat posła Korfantego, jak donosi ta sama gazeta, wnieśli o rewizję wyroku.

△ Kraków. Ślub posła Wojciecha Korfantego—czytamy w «Dzien. Poznańskim»—z p. Elżbietą ze Sprottów odbył się 5 października przed południem w kościele św. Krzyża. Kościół był pięknie przystrojony. Mimo, że wiadomość o ślubie do ostatniej chwili utrzymywano w największej tajemnicy, przybyło sporo osób. Z rodziny państwa młodych byli obecni: matka p. Korfantego w chłopskim stroju, ojciec narzeczonej także w stroju wieśniaczki, kilka osób ze Szlązka i Poznania. Przybyli pp. Tetmajerowie z Bronowic, pp. Balcey, Dąbrowscy, panny Lutosławskie i wiele inteligencji. Ślubu udzielił proboszcz kościoła ks. Mikulski. Po ślubie ks. Mikulski odprawił mszę św., podczas której młoda para przystąpiła do komunji św. Na chórze śpiewał kwartet «Sokoła». Wieczorem państwo młodzi podejmowali grono gości w prywatnym pensjonacie, gdzie mieszkają. Jutro lub pojutrze wyjeżdżają, pp. Korfantowie na Szlązk. Tak więc zakończyła się sprawa odmawianego małżeństwa. Epilog wywołał w Krakowie liczne komentarze. Uporczywie krąży pogłoska, że ślub nastąpił za cichem przyzwoleniem ks. kardynała Puzyry, który w ten sposób postarał się rozwiązać niemiłą sprawę. Nie jest to niemożliwe, zwłaszcza, że między obecnymi znajdował się ks. prałat Bandurski, sekretarz ks. kardynała, który inaczej prawdopodobnie nie byłby się pojawił. Jest to możliwe; z drugiej strony można przypuścić i drugą ewentualność, to znaczy, że ślub odbył się bez wiedzy ks. kardynała. Poseł Korfanty przedłożył wszystkie dokumenty, między innymi także świadectwo wywołania zapowiedzi w Bytomiu, dowód przepisanej podróży w Krakowie i t. p. Tak więc przeszkody kanonicznej nie było żadnej i ks. Mikulski nie mógł odmówić ślubu.

#### PRAGA CZESKA, w sierpniu.

[Czeska rodzima kultura. Garść wrażeń zakopiańskich, zebranych na prazkim bruku].

△ Spotkałem na ulicy przed paru dniami jednego z wybitnych posłów polskich, wracającego z Karlsbadu na Radę państwa do Wiednia. Znalaliśmy się oddawna, więc pogawędka od razu na gładkie poszła tory, a że wziętem na siebie obowiązki cicerone po Pradze i jej okolicy, to i tematu do niej nam nie zabrakło. Poseł zwiedzał Pragę bardzo dokładnie; powiem, że studjował nie miasto, lecz społeczeństwo; zdumion był tem

wszystkiem, co w Pradze znalazł, a nie tał się zupełnie z tem, żejechał tutaj uprzedzony bardzo, przygotowany na szeroką blagę i płytką chęć błyszczenia. Reasumując wrażenia z tego, co widział i słyszał...

— Najniesłuszniej w świecie—mówił—wyrobiliśmy sobie błądne mniemanie, że czesi, nie mając bądź co bądź kultury swojej, własnym doświadczeniem i własną wiekową pracą nabytej, cudzą stosują u siebie gwałtownie, *par force*, że ta cudza kultura, nie przystosowana do natury i duszy narodu, razi odrębnością zupełną od niego. Tymczasem podług mnie, rzecz ma się inaczej. To, co się widzi w Pradze, w tem jądrze Czech, nie wykluczając jednego z twierdzeń, przeczy jednak jednocześnie drugiemu. Bez kwestji ta kultura zachodnia, wzięta w całej swej wielkiej potędze, nie da się wytłumaczyć naturalnym biegiem i rozwojem u narodu, który z jedną chwilą, z chwilą bitwy na Białej Górze, stracił bezpowrotnie wątek kulturalnego pasma starych wieków. Jednakowoż dzisiaj, kiedy się obudził z apatii i wziął do pracy, umie kulturalnych środków używać z ogromną i prawie niewytłumaczoną jakąś zdolnością. Gdybyśmy dzisiaj stanęli na tym samym stopniu ekonomiczno-kulturalnego rozwoju, na jakim stoi społeczeństwo czeskie, moglibyśmy o wiele śmieiej spojrzeć wokół.

Dlaczego się tak bardzo liczą z nimi w parlamencie, w ministerstwach, ba, nawet jeszcze wyżej? bo mają oni za sobą to ogromne poparcie i oparcie, jakim jest silny ekonomicznie i moralnie naród, a którego na nieszczęście nam bardzo brakuje.

Długo jeszcze mówiliśmy na ten temat z towarzyszem moim, który ciągle takie pesymistyczne poglądy wygłaszał. Czy można się dziwić jego pesymizmowi? Człowiek wysoko wykształcony, politycznie bardzo wyrobiony, umie patrzeć na rzeczy i na wiatr nie mówi.

«*Es ist eine alte Geschichte*».. Ile to się słyszy narzekań na nasz nierząd i bezład, na naszą «*polnische Wirtschaft*», kiedy się paru Polaków spotka gdzieś zagranicą, na ten nieład, który dopiero przy porównaniu z innymi, w jaskrawem oświeceniu spostrzedz się daje. I tak jest zawsze. Obudził się w ostatnich czasach wśród Czechów silny i z wielką energją propagowany prąd, aby o ile możliwości wyjeżdżać na letni pobyt, jeśli już nie do swoich, to przynajmniej do słowiańskich zdrojowisk lub miejscowości klimatycznych. Rezultatem tej propagandy było to, że tego roku wyjechało mnóstwo rodzin czeskich do zdrojowisk galicyjskich, przede wszystkim zaś do Zakopanego.

Weźmy na przykład Zakopane. Abstrahując zupełnie od porównań z obcymi miejscowościami, przyjrzyjmy się, jak się przedstawia przyjeżdżającym tu obcym ta «letnia stolica».

Więc... Pan Bóg dał... góry cudowne, przeczyste powietrze i wodę, jak kryształ. Trzy czynniki zdrowia. A ludzie, to znaczy my, właściciele tych boskich darów, cośmy z nich zrobili? Staraliśmy się je wyzyskać sobie na pożytek? Nie, tylko zepsuć, wprowadzić brud, nieład, bezład... Czy robi się cokolwiek w tym kierunku, by Zakopa-

ne zeuropeizować, aby dać ludziom choćby część tego, co mogą mieć za mniejsze pieniądze gdzieś indziej zagranicą? Ani odrobiny. Przeciwnie, wyciąga się o ile możliwości jaknajwięcej pieniędzy od przybyszów, za... te «boskie dary», każe się w czambuł wszystkim zachwycać, i widokami, i powietrzem, i brudną pościelą w hotelu lub nakryciem w restauracji. Weźmy np. połączenie kolejowe. Gdy do takiego Karlsbadu, Marjensbadu lub Franzensbadu idą bezpośrednio pociągi kurjerskie gdzieś aż z końca świata, z rozmaitemi udogodnieniami dla turystów i wycieczek, to do Zakopanego dzisiaj dojechać jest już sztuka nielada, pomijając już na oko absurdny fakt, że niecałe dwieście kilometrów, dzielących Zakopane od Krakowa, jedzie się siedm godzin. To są «zakopiańskie wrażenia», które obcy ztamtąd wywożą i którymi się tutaj w Pradze wiele ludzi dzieliło ze mną.

Opowiadał mi niedawno ktoś, że w czasie parodniowego pobytu w Zakopanem, zdarzył mu się wypadek, że go wracającego późnym wieczorem w towarzystwie żony i córki z wycieczki, zaczęło kilku pijanych górali. Rezultatem tego spotkania było, że zasłaniając sobą nagabywane kobiety, odniósł parę silnych uderzeń ciupagą. Gdy się na drugi dzień zgłosił na «klimatykę» ze skargą, kazano mu wskazać sprawców po imieniu i nazwisku, a wtedy ci zostaną ukarani. Logika i czelność iście podziwienia godna. Całe to opowiadanie wyglądałoby na anegdote, gdyby nie pochodziło z ust wiarogodnych. Miło bardzo, doprawdy, słuchać takich opowieści i narzekań, a tem to bardziej upokarzające, gdy własnem doświadczeniem można stwierdzić, że to nie tylko możliwe, ale zupełnie prawdopodobne. I jakież ztąd wnioski? Łatwo go wyprowadzić: ten oto, że nasze zdrojo-wiska, jeśli tak pójdzie dalej, będą świeciły pustkami, a swoi i obcy pojedą wydawać ciężko zdobyty pieniądz gdzieś indziej. A możnaby się powzorować trochę choćby na innych. Dotąd narzekaliśmy tylko my sami, dzisiaj zaś krytykują obcy, surowo, bezwzględnie i niestety... racjonalnie.

Marjan Rogala.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, 24 sierpnia.

[Podrożeńie drzewa. Sprawy robotników fabrycznych. Stan garbarni wileńskich. Klótnie w spółce spożywczej rzemieślników wileńskich].

□ Tegoroczny spław drzewa przyniósł Wilnu upadłość dwóch firm leśnych i podrożeńie drzewa o kilka rubli na kopie i sążniu. Jest to najbliższe następstwo burzliwej nawigacji, spowodowanej wylewami. Z porozrywanych silnemi prądami tratw, czyli «płytów» połowa drzewa zginęła. Wylałali je nadbrzeżni mieszkańcy, którzy, podług swej etyki, drzewa wyłowionego z wody bez wykupu nie oddają.

Fabryka trykotażów «Tryumf» wstrzymała «tymczasowo» roboty. Według prawa pisanego, na fabrykach dzień roboczy ma trwać 11 i pół godzin, w warsztatach rzemieślniczych 10 godzin; w tym roku wykluczono z dozoru in-

spekji fabrycznej cały szereg zakładów rzemieślniczych, jako to: krawieckich, szewckich, strojów damskich i t. p., co oznacza dla robotników tych zakładów redukcję dnia roboczego z 11 i pół godzin na 10 godzin. Niemniej jednak sami robotnicy, drogą domowych sposobów, starają się tę redukcję doprowadzić do 8 godzin, co stawia przemysł w krytycznych warunkach.

Podług nowej ustawy robotnicy fabryk upoważnieni są wybierać z pomiędzy siebie starszych (starostów). Choć ustawa o wybieraniu «starszych» rozesłano przez inspektora fabrycznego do fabryk jeszcze w czerwcu, dotąd nigdzie wyborów nie dokonano, powstała bowiem wątpliwość, kto ma wybierać: sami robotnicy wyłącznie, inspekcja lub właściciele fabryk i pod którym dozorem? Oprócz tego Wilno nie posiada dużych fabryk, dla których istniałaby, jak mówią właściciele tych zakładów, potrzeba tego rodzaju urzędu; na największej naszej fabryce tytoniu (Durunczy i Szyszmann) pracuje zaledwie 280 ludzi. Wszakże w interesie robotników, na najmniejszej nawet fabryce, «starszy» jest potrzebny, gdyż wielki pożytek mógłby przynieść, będąc organem zażaleń i obrońcą praw współtowarzyszy. Przedewszystkiem instytucja «starszych» mogłaby stać na straży zdrowotności ludu fabrycznego. Pod tym względem fabryki wileńskie, przedewszystkiem garbarnie, przedstawiają wielce niepożądany stan. Komisja sanitarna zamieszcza w pismach miejscowych sprawozdanie z oględzin tych zakładów. Prawie wszędzie stereotypowo powtarza się: brak powietrza, brak światła, nędzna wentylacja; na podwórzach ciecze zatrzymują się i gniją. W jednej zaś z najgorzej utrzymywanych garbarni «mało światła, sufity zupełnie niskie, nie pobielane, brak wentylacji, wszędzie mokro, brudno, pleśń, fetor». Brak pokoju dla spożywania posiłku i dla odpoczynku; gdzie pracują, tam się rozbierają, jedzą, myją... Oto obraz fabryk wileńskich.

Spółka spożywcza rzemieślników wileńskich liczy zaledwo pół roku istnienia, a już zrównała się z innemi instytucjami naszymi pod względem usposobienia do niezgody. Na ogólnem nadzwyczajnem zebraniu przedstawiano sprawozdanie komisji rewizyjnej. Zarząd spółki i komisja rewizyjna składają się z najczcigodniejszych ludzi, zaledwo zdaleka stykających się z rzemiosłem, i jeżeli osoby te dały się uprosić do udziału w kierownictwie sprawami spółki, uczyniły to jedynie z poczucia obywatelskiego obowiązku, aby doświadczeniem swym poprzeć pierwsze niepewne kroki instytucji, tak potrzebnej dla klas rzemieślniczych. Interesy spółki są jeszcze małe, kasa uboga, obroty zaledwo w zarodku: zdawałoby się, że niema jeszcze materiału do zarzutów i oskarżeń. A jednak zdołano i przy takich danych wznieść burzę, do tego stopnia wychodzącą z granic towarzyskiej przyzwoitości, że cały zarząd z komisją rewizyjną na tem posiedzeniu złożyli swe mandaty. Zgromadzenie musiało zająć się nadprogramową czynnością: wybraniem nowego zarządu. Wybrano te same osoby, przez co zgromadzenie dało jawny wyraz zaufania napadniętym i potępienia napastnikom. Lecz dotknięci w swych

uczuciach członkowie zarządu nie przyjęli ponownego wyboru i sprawę tę odłożono.

Wyszła w Wilnie nakładem d-ra Staniawicza, ułożona przez niegoż i p. Matulanisa, książka pod tytułem: «Zebranie najważniejszych wiadomości, wykazów i informacji w sprawach piskulturury», z dołączeniem kalendarza rybackiego, ułożonego przez p. Matulanisa. Każdy, kto posiada wody zarybione lub jałowe, kto może nieużytki obrócić na stawy i i chce ciągnąć z wody pewny i stały dochód, powinien książkę pp. Staniawicza i Matulanisa mieć pod ręką.

A. R. Z.

□ Kowno. Wśród ludności żydowskiej w tych dniach powstał popłoch nieopisany; spodziewała się ona, że lada chwila rozpocznie się groźny pogrom żydów. Wobec tego „Gub. Wied.“ ogłosiły odezwę władz, poręczającą za porządek. Ludność żydowska uspokoiła się i wróciła do zajęć.

□ Pińsk. Przed kilkunastu dniami „Praw Wiest.“ w dziale doniesień prowincjonalnych podał wiadomość z Pińska o napaści żydów na chłopca chrześcijańskiego (Nr. 37 „Kraju“ str. 23). Obecnie „Wilen. Wiest.“ w tej sprawie pisze: „Gdy nadeszły do Pińska gazety z przedrukiem z „Praw. Wiest.“ wiadomości o napaści trzech żydów na 11-letniego chłopca, wzburzenie umysłów było nadzwyczajne, tak wśród żydów, jak też wśród chrześcijan. W rzeczywistości zaś zaszedł wypadek następujący: chłopiec chrześcijanin, Józ. Kisielew, pobit się na brzegu rzeki Piny ze swym towarzyszem, chłopcem żydowskim Pomerancem, przyczem Kisielew odniósł lekką ranę (kamieniem czy też nożem) w lewą rękę. O wypadku tym matka Kisielewa otrzymała nazajutrz świadectwo od lekarza żyda, a ponieważ przy oględzinach rany okazała się ona głęboką, więc matka chłopca zwróciła się do sędziego śledczego o pociągnięcie Pomeranca do odpowiedzialności. Obecnie rana chłopca się zagoiła i znowu spaceruje on ze swym towarzyszem Pomerancem, z którym widocznie pogodził się. Starszy brat i opiekun Józ. Kisielewa, Konst. Kisielew, wysłał depezę do redakcji „Praw. Wiest.“, w której prostuje informację i przedstawia istotę zajścia.

KIJÓW, 24 września.

[Otwarcie kijowskiego katolickiego Tow. dobroczynności. Wybory i wybrani. Wyciągi. Nowy tor wysięgowy. Pogotowie ratunkowe].

□ Dzień 20 września pamiętnym będzie w dziejach katolickiej parafji kijowskiej. Odybło się inauguracyjne zgromadzenie naszego Towarzystwa dobroczynności. Rada miejska gościnnie udzieliła parafjanom na ten cel swej pięknej sali. Kijowianie stawili się na zgromadzenie tak licznie, wykazali tak duże zainteresowanie się losami nowej instytucji, że śmiało rzec można, że jej byt jest zapewniony. Dość powiedzieć, że w ciągu nieomal jednej godziny zebrano 3 tys. rb. z górą składek.

Zgromadzenie zdecydowało kilka kwestyj, dotyczących organizacji Towarzystwa, uchwaliło wysokość składki członków i dokonało wyboru członków zarządu i komisji rewizyjnej. Na członków zarządu powołani zostali: ks. kanonik Sławiński i pp.: Andrzejowski (fabrykant), Sagajło (lekarz), Zeromski (adwokat), Oltarzewski (adwokat), Bajkowski (obywatel m. Kijowa), Knotte (doktor), Morgulec (adwokat), Łychowski (adwokat), Kosecki (inżynier), Perro, oraz Komarnicki (inżynier). Na kandydatów na członków zarządu wybrani

zostali pp.: Gudszon, Gławiński i Chrzanoski. Na członków komisji rewizyjnej pp.: Anwaszko, Bukowiński i Leskiewicz i na kandydatów na członków komisji pp. Czarnecki i Zadora. Prezes komitetu budowy kościoła św. Mikołaja, p. Leonard Jankowski, powoływany na członka zarządu jednogłośnie i domniemany prezes przyszłego Towarzystwa, stanowczo odmówił przyjęcia mandatu, powołując się na nadmiar pracy i wiek podeszły. Największą ilość głosów otrzymał p. Andrzejowski, właściciel fabryki kafli i wyrobów terrakotowych, jeden z najczynniejszych członków komitetu budowy kościoła. Zarząd, w liczbie dwunastu członków, wybrał ze swego grona na prezesa ks. Stawińskiego, na wice-prezesa p. Oltarzewskiego, na skarbnika p. Andrzejowskiego i na sekretarza p. Żeromskiego.

Budowa kościoła św. Mikołaja posuwa się obecnie naprzód bardzo powoli, wykonywane są tylko roboty zewnętrzne. Roboty wewnątrz kościoła odłożono na rok przyszły. Brak funduszy zmusza komitet do powolności. Jak słyszałem, komitet ma obecnie do dyspozycji zaledwie 30 tys. rb., a ofiary płyną coraz wolniej i rzadziej. Pomimo to jest nadzieja, że w r. 1905 nowy kościół zostanie poświęcony. Kijowska firma wydawnicza Wł. Idzikowskiego wydaje broszurę p. t.: «Kościoły katolickie Kijowa», która zawierać będzie opis wszystkich kościołów w Kijowie od roku 1000 aż do naszych czasów, z uwzględnieniem szczególnem opisu kościoła św. Aleksandra i sprawozdania z działalności komitetu. Opracowanie historii kościołów kijowskich przygotowuje do druku p. Wacław Ciechowski. Broszura ukaze się na półkach księgarskich w dzień poświęcenia kościoła św. Mikołaja.

W Kijowie od paru tygodni mamy wyścigi, których bohaterami są, jak zwykle, konie pp. Gromnickiego i Dachowskiego. Wszystko idzie zwykłym trybem: z tym tylko wyjątkiem, że na totalizatora nikt nie wymyślał i prasa nie domagała się zagłady tej instytucji. W Kijowie zresztą totalizator był i jest zawsze rozrywką względnie niewielkiego grona osób, ludzi zamożniejszych; tłum w totalizatora nie grywa i nie notowano u nas nigdy takich fatalnych skutków tej gry, jakie spostrzegano w innych miastach, a zwłaszcza w Warszawie.

Wyścigi odbywają się na placu Pezerskim, ale już od kilku miesięcy rozpoczęto urządzać nowy tor wyścigowy, na którym będą się odbywały wyścigi w roku przyszłym. Nowy tor będzie odpowiadał wszelkim wymaganiom sportu, a więc przede wszystkim kosztorys urządzenia wynosi 76 tys. rb., co znaczy, że w rzeczywistości kosztować on będzie przynajmniej 100 tys. rb. Nadto dla widzów wybudowane będą trybuny; Towarzystwo wyścigów ogłosiło konkurs na sporządzenie projektu trybun i wyznaczyło 1,000 rb. na nagrody dla trzech najlepszych projektodawców. Obok trybun wybudowany będzie dom, w którym mieścić się mają sale: bufetowe, bilardowe, biblioteka i 24 pokoje mieszkalne dla sportowców. Stary tor przejdzie na własność Towarzystwa wyścigów kłusaków.

Wydanem zostało sprawozdanie kijowskiego Pogotowia ratunkowego, które 30 czerwca święciło pierwszy rok swego istnienia. Pogotowie kijowskie urządzonem zostało na wzór warszawskiego do tego stopnia, że niższy personel, tak zwani sanitariusze, sprowadzeni zostali z Warszawy, na stacji zaprowadzono porządki warszawskie, służba nosi takie same uniformy, furmani mają takie same trąbki. W przeciągu roku Pogotowie udzieliło pomocy w 4,021 wypadkach: 2,527 na wezwanie osób prywatnych, 819 razy na wezwanie policji, 502 różnych instytucji i 172 na wezwanie fabryk.

Pogotowie stało się instytucją nadzwyczaj popularną w Kijowie, a sprawność jego wprost zadziwiająca. W 4—5 minut po zawiadomieniu, karetka jest już na miejscu wypadku; chory, który dawniej nieraz całymi godzinami czekał, nim go litościwy policjant, na trzęsącej się dorożce, po ohydny bruku odwiózł do szpitala, dziś w kilka minut otrzymuje najstaranniejszy opatrunek. To też chociaż Pogotowie nie cieszy się poparciem żadnego mecenasa-miljonera, pomimo to nie zna niedostatku, bo go wspiera wciąż drobnymi, ale ciągłymi datkami publiczność, widząca pożyteczną działalność Pogotowia. Pierwszy inicjator Towarzystwa, p. Kazimierz Modzelewski, dzięki energii i niezmordowanej pracy którego powstało Pogotowie, zapisał swoje imię niezatartymi zgłoskami w dziejach dobroczynności publicznej Kijowa.

Sam.

□ **Berdyczów.** Podczas ostatnich wyborów w radzie miejskiej, na stanowisko prezydenta miasta powołany został p. Jan Sawicki, obywatel ziemski, posiadający w Berdyczowie parę posesyj.

#### Z WOŁYNIA, we wrześniu.

(Własność ziemską na Wołyniu).

□ W stosunkach polskiej własności ziemskiej na Wołyniu z lat ostatnich przede wszystkim daje się zauważyć smutny fakt stopniowego upadku własności mniejszej i średniej. Z liczby rokrocznie wystawianych na sprzedaż majątków polskich przeważna część należy własne do tych kategorii własności ziemskiej. Majątki te zwykle z rąk polskich przechodzą do włościan, wśród których skwapliwych a chętnych nabywców zawsze można znaleźć.

Wykazy statystyczne z r. 1901 podają liczbę właścicieli ziemskich katolików, posiadających od 25 do 60 dziesięcin, na 159 osób, prawosławnych zaś 1,425; właścicieli posiadających od 60 do 200 dziesięcin wyznania katolickiego jest 561 osób, wyznania prawosławnego 878 osób; posiadaczy od 200 do 500 dzies. katolików mamy 325, zaś prawosławnych 429. Zarówno pod względem liczby osób, jakoteż obszaru ziemi właściciele drobniej i średniej wyznania prawosławnego posiadają stanowczą przewagę.

Rzecz naturalna, że najmniejsza własność ziemską, reprezentująca obszary od 1 do 25 dzies., również wykazuje przewagę ludności prawosławnej, gdyż z 77,201 dzies. tej kategorii do katolików należy tylko 2,028 dzies.

Stosunki większej własności ziemskiej przedstawiają się nieco inaczej. Z liczby

ziemian, posiadających od 500 do 1,000 dzies., katolików jest 260 osób, posiadających ogółem 187,446 dzies., prawosławnych zaś 151 z obszarem 147,483 dzies. Obywateli katolików mających od tysiąca do dwóch tysięcy dzies., jest 165 osób z 235,983 dzies., zaś prawosławnych 151 osób z 191,895 dzies. Posiadaczy dóbr od dwóch do pięciu tysięcy dziesięcin katolików jest 88 osób z obszarem 267,989 dzies., zaś prawosławnych 75 osób z 218,623 dzies. W tej kategorii posiadaczy przewaga przypada katolikom, lecz w wyższej góruje znów własność osób wyznania prawosławnego. Z liczby ziemian, posiadających od 5 do 10 tys. dzies., prawosławnych jest 30 osób z obszarem 214,968 dzies., zaś katolików 26 z obszarem 184,874 dzies. Największe majątki ziemskie w guberni, liczące przeszło 10 tys. dziesięcin obszaru, należą przeważnie do obywateli wyznania katolickiego. Takich obywateli katolików naliczono 22 osoby z własnością ogólną 471,928 dzies., obywateli zaś tej kategorii wyznania prawosławnego podano 14 z obszarem 323,987 dzies. Przewaga na korzyść katolików w ostatniej kategorii tłumaczy się istnieniem na Wołyniu wielu starożytnych rodów, jak ks. Sanguszków, hr.: Potockich, Tyszkiewiczów, Platerów i innych. Każda z osobna fortuna tych potentatów wynosi kilkadziesiąt tysięcy dzies. ziemi.

Ogółem właścicieli ziemskich na Wołyniu jest 12,947 osób; z tych prawosławnych 9,687, katolików 1,795, luteran 1,574 i żydów 112. Własność ziemską protestantów i żydów jest stosunkowo nieznaczna. Do obywateli katolików należy 1,510,011 dzies., do obywateli wyznania prawosławnego 1,448,755 dzies., protestanci posiadają 191,550 dzies. i żydzi 16,485 dzies. Pomimo więc mniejszej liczby obywateli katolików, własność katolicka dotąd przewyższa prawosławną o 62,256 dzies. Przewaga ta przypada wyłącznie na większą własność ziemską.

A. Oss.

□ **Z Wołynia** piszą do nas: Jesteśmy w przededniu dokończenia tegorocznej kampanji ekonomicznej, gdyż uporawszy się ze zbiorem zbóż ozimych i jarych, przerywanym codziennym, niestannym, często ulewnym deszczem—dziś, przy ślicznej pogodzie, śpi-szamy się z wykopaniem kartofli gorzelnianych i buraków cukrowych, stanowiących jeden z najważniejszych produktów wielu tutaj gospodarstw. Naturalnie, że każdy z gospodarzy, nie zwracając uwagi na zapowiadającą się, po długich słotach, groźną posuchę, musiał dokończyć w swoim czasie siewów jesiennych. Nikt na tem źle nie wyszedł, bo posiane ziarno pięknie powschodziło, dzięki wilgoci podczas lata nagromadzonej w ziemi. Obecnie już ziemia sucha i twarda, jak opoka, co wielce utrudnia zbiór okopowych. Ale niema na to rady; niepodobna tych robót, równie jak i jesiennego wyrobku roli, opóźnić. Rozkoszujemy się teraz tradycyjną piękną jesienią, której wszyscy cudzoziemcy zawsze nam zazdroszą. Poza to jednak posiadamy trosk niemało: z powodu letnich ulewnych deszczów, obecnej posuchy jesienniej, drożyzny i braku robotników, osławionych dróg podjazdowych i t. d., i t. d. Nadzieje nasze w tym roku pod wielu względami się nie ziściły. Dotąd oczekujemy bezowocnie na jakiegobądź podniesienie się cen na produkty rolne, a choćby na ożywienie tutejszego rynku zbo-



żowego. Wszelkie nadzieje obfitych zbiorów spadły niestety do minimum, bo prawie wszystkie gatunki zboża, z powodu nadzwyczajnego wybuchania w słomę, nie słycały nas zawiodły przy omłotach. Należy jednak i za to Bogu dziękować, gdyż mogło być stokroć gorzej. Widzimy to w sąsiednim z nami Królestwie i w Galicji. Niemniej chcę upewnić, że dla ziemian rok ten nie jest tak świetnym, jak się z początku wiosny zapowiadał. J. D. K.

□ **Z Odessy** piszą do nas: Jak wiadomo, Odessa zawdzięcza swój rozkwit głównie handlowi zbożowemu. Ten handel wzbogacił miasto, dając sute zyski mieszkańcom i całym legionom przybyszów z najrozmaitszych stron państwa i z zagranicy. W ciągu jednak ostatniego lat dziesiątka sytuacja wielce się zmieniła. Powstali i wyrosli silni i niebezpieczni dla Odessy konkurenci, w postaci sąsiednich miast: Mikołajowa, Teodozji, Noworosyjska. I chociaż Odessa do dziś dnia nie przestaje odegrywać poważnej roli w eksporcie zbożowym, lecz konkurencja z innymi portami znacznie obniżyła zyski eksporterów. Obecnie idące do Odessy wagony ze zbożem skierowują się od razu do portu, omijając liczne składy zbożowe i pośrednictwo całego szeregu osób, które dotąd żyły z operacji zbożowych. Tym sposobem Odessa staje się głównie punktem tranzytowym, co daje miastu zyski stosunkowo bardzo nieznaczne. Naturalnie na takim zmniejszeniu kosztów wywozu wygrywają właściciele ziemscy oraz kupcy zbożowi. W roku przyszłym w Odessie odbędzie się zjazd przyrodników i lekarzy. Prezesem komitetu przyszłego zjazdu będzie profesor uniwersytetu, p. A. Kłosowski. Doniosłym faktem w życiu miasta jest otwarcie kobiecych kursów pedagogicznych. Wykłady na kursach prowadzić będą profesorowie uniwersytetu. W miesiącu grudniu sfery ziemiańskie obchodzą 75-lecie istnienia Tow. rolniczego. Tow. nie jest dla nas obce, gdyż w gronie jego członków niemało jest Polaków, posiadaczy własności ziemskiej w tych stronach. O.

□ **Finlandja.** Ludność fińska — według doniesienia „Now. Wrem.” — pozbywa się przedzeń do nowego prawa o poborze wojskowym. „Finl. Gaz.” drukuje spisy powołanych do wojska fińlandczyków, którzy w roku zeszłym uchylili się od poboru, a obecnie „wobec skruchy serdecznej” uwolnieni zostali od wszelkiej odpowiedzialności przez generał-gubernatora fińskiego. Dotąd spisy te obejmują kilkaset osób. Według słów „Finl. Gaz.”, próśby od innych fińlandczyków, winnych uchylenia się od poboru, nadchodzą w znacznej liczbie. Senat fiński — jak donosi szwedzki dziennik helsiński „Hufvudstadsbladet” — wyznaczył senatora Neoviusa, jako przedstawiciela swego do przyszłorocznej komisji specjalnej w Petersburgu, mającej rozstrząsać kwestję wprowadzenia w Finlandji rosyjskiego systemu monetarnego.

□ **Kaukaz.** Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, ogłoszono w miastach z ludnością ormiańską: Elizawetpolu, Karsie, Szuszy i Nusie stan wzmocnionej ochrony. Majątki ormiano-gregorjańskich kościołów, zabrane do skarbu, jak to widać ze spisów, drukowanych w „Kaukazie”, były nader rozmaite. Prócz kapitałów i dóbr ziemskich, są tu sklepy, winnice, ogrody, kopalnie i t. d. Kościół św. Jana w Elizawetpolu — jak utrzymuje „Kaukaz” — posiadał nawet „piwnice dla składu prochu”. — W d. 12 (25) września w mieście Szusza, podczas przyjęcia majątków duchowieństwa ormiańskiego zebrał się tłum, który krzykiem i gwizdaniem próbował przeszkodzić wykonywaniu rozporządzeń rządowych. Po ukończeniu tej roboty przez urzędników, tłum w stanie podniecenia skierował się ku domowi, zamieszkiwanemu przez gubernatora. Policję i półsetnię kozacką spotkano gradem kamieni i kulami rewolwerowymi; strzelano

z balkonów i z dachów. Wojsko dało ognia i tłum pierzchnął. Zraniono dwóch kozaków i jednego policjanta. Liczby rannych wśród buntowników z powodu ciemności nie obliczono jeszcze. Powyższe szczegóły podaje „Kaukaz”. — Obywatel Eczmiadzynu, ormianin Potoiszcz, który znajdował się w liczbie świadków „poniatych”, podczas przyjęcia przez skarb majątków duchownych, padł pod ciosami dwóch ludzi; zabójcy zdołali uciec bez śladu. „Now. Wrem.” zaznacza, że trudno się dziwić, iż ludność nie sprzyja akcji rządowej, skoro jest terroryzowana w ten sposób przez złoczyńców, których policja wysledzić widocznie nie umie.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 5 października.

[Seksje przemysłowe. Pieskowa Skala. Muzyka wychodzi z mody. Drobnie.]

+ Sekcje warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu poczynają pracować, a jest to niezawodny znak nadeszłej już jesieni. Ogłoszono porządek dzienny najbliższej sekcji rolnej, gdzie widzę «sprawozdanie z wystawy miechowskiej» p. W. Grabkiego. O tej wystawie mówi się w kołach warszawskich dużo i stwierdza się, że nie dała ona powodu do żadnego entuzjazmu, choć niezawodnie stanowiła objaw pomyślny. Sekcja rzemieślnicza odbyła już posiedzenie. Przewodniczył jej prezes p. Konstanty Siarkiewicz. Czytelnicy pamiętają niezawodnie, że szkodnicy społeczni udaremniłi pracę wszelką w tej sekcji przez kilka lat z rzędu. Oby poczynający się nowy rok pracy pomyślniejszym się okazał. Na pierwszym zebraniu zajmowano się pobieżnie paru doniosłymi kwestjami, dotychczas zamedbanami, które obiecano sobie w najbliższej przyszłości opracować gruntownie. Te kwestje, to sprawa kredytu na poręczenie cechowe, kasy pogrzebowe, czytelnia, odczyty o sztuce stosowanej.

Pieskowa Skala, ze swoim zamkiem historycznym i malowniczym, uratowana od zagłady niedawno przez grono ludzi energii i dobrej woli, obiecuje stać się — doskonałym interesem finansowym. Pierwsze lato, choć prawie nic jeszcze nie można było uczynić dla ulepszenia miejscowości z powodu braku czasu, przyniosło 940 rb. dochodu, wobec 1,170 rb., wydanych na umeblowanie i drobne udogodnienia. Jest to pomyślny wynik i z uwagi na niemałą doniosłość całej tej sprawy, zapisuję go tu z zadowoleniem. Na zebraniu akcjonariuszów przyjęto projekt ustawy, wzorowanej na ustawie Towarzystwa, które ekspluatuje Konstancin. W kraju naszym taki brak czuć się daje ucywilizowanych jako tako letnisk, że eksploatacja Pieskowej Skali musi przynieść zyski. Wymaga ta eksploatacja, co prawda, znacznego nakładu na budowę jakiejś ludzkiej drogi ze stacji kolejowej na miejsce, bo ta, którą się jeździ tymczasem, pamięta krola Łokietka.

Filharmonja przestała nam przygrywać w Dolinie Szwajcarskiej. Sezon obecny letni wcale się warszawskiej orkiestrze nie udał; było dochodu, jak donoszą pisma miejscowe, co o 6 tys. rubli mniej, aniżeli w roku ubiegłym. Nie należy się temu dziwić. «Rozmuzy-

kalnienie» się Warszawy w ostatnich czasach było objawem sztucznym, wywołanym nowością z jednej strony, a z drugiej wielce umiejętną reklamą. Jedno i drugie uczyniło, że muzyka stała się u nas modna. Należy się szczerze cieszyć z tych paru sezonów pięknych, bo ostatecznie po nich zawsze tam coś zostanie, jako reszta, w formie wzmocnionej kultury muzycznej szerszych sfer warszawskiej publiczności. Ale też nie należy się i dziwić, gdy rozmaite oznaki pokazują, że ta moda znacznie już osłabła i jeszcze słabnąć będzie. Wielkie miasto nie może stać się muzykalnej z dnia na dzień. A więc — nie należy się zniechęcać.

Odsłonięto pomnik Adolfa Dygasińskiego. Czytelnicy «Kraju» znają już pomnik ten, który na tle krzyżów i ciemnej zieleni, rdzawymi plamami jesiennymi już popsutej, wygląda pięknie i poważnie. Uczczono też pamięć Aleksandra Krajewskiego, pisarza i tłumacza, przez wmurowanie kamiennej tablicy w mur kościoła po-pijarskiego. Uczynili to, jak głosi napis: «czciciele cnót, zasług i pism jego».

Konkurs «Gazety Polskiej» na książkę «o przemysłowcu polskim» zgola się nie udał. Nadesłano nań jedną tylko pracę, jak pisze redakcja tego pisma, a i ta zamiast całości jakiejś, przedstawiła drobny tylko ułamek: był to raczej materiał do monografji, aniżeli monografja. Nie chwalebę się, ale rezultat ten przewidywałem. Wogóle należałoby raz zakończyć te śmieszne konkursy warszawskie, gdzie przynęta jest nagroda, nigdy nie mogąca opłacić pracy. Konkurs, o którym mówię, obiecywał szczęśliwemu zwycięzcy 200 rb. za obszernie, samodzielne dzieło, na dokumentach oparte, najmniej dziesięć arkuszy druku... Nie dziw, że wśród naszych ekonomistów nie było ani jednego, któryby taki konkurs wziął na serjo.

Numer niedzielny «Kurjera Warszawskiego» ukazał się już pod nową redakcją d-ra Jana Brzezinskiego. Różni on się znacznie od d. tychczasowych numerów tego pisma doborom artykułów i wyjątkową starannością literacką. Zwłaszcza uwagę zwraca piękny artykuł wstępny samego redaktora a wykwiutnego pisarza, omawiający starą a smutną prawdę, że «Człowiek człowiekowi wilkiem»...

Prasa specjalna rozwija się u nas dość pomyślnie, a zwłaszcza prasa medyczna, którą reprezentuje już bodajże dziesiątek bez mała organów. Obecnie jeszcze jeden przybywa: dr. Czesław Stankiewicz uzyskał koncesję na pismo «Ginekologja».

Albertus.

+ Ogłoszono przepisy dla prywatnych stróżów leśnych w Królestwie Polskiem. Tworzą oni policję leśną, zatwierdza ich naczelnik powiatu; mają oni prawo używać broni palnej.

+ Miasto ma kłopot z brakiem miejsca w szkołach miejskich niższych. Trudności wobec nawatu kandydatów w r. b. były bardzo znaczne. Co najmniej 800 chłopców pozostało bez możliwości kształcenia się, zwłaszcza synów rodziców ubogich, których nie stać na posyłanie działwy do kosztownych szkół prywatnych.

+ Korespondent warszawski „Now. Wr.” donosi temu pismu: „Z początkiem jesieni budzi się tętno rosyjsko-społeczne życie w Warszawie, które latem zazwyczaj słab-

nie. W przeszłym roku tąd to jesienią było niezwykle mocno dzięki baczonej uwadze, wykazanej względem spraw rosyjskich przez generał-adjutanta Czertkowa. A dalej: „Otwarcie warszawskiego Towarzystwa oświaty moralnej w duchu prawosławnej cerkwi, podobno nie nastąpi; a co się tyczy budowy rosyjskiego teatru według projektu jen. Agapjewa, to podobno zachodzi kwestja znalezienia miejsca. W projektowanym gmachu ma być biblioteka i czytelnia rosyjska, sala koncertowa dla miejscowego rosyjskiego Towarzystwa muzycznego, oraz sala dla zebrań powstającego tu oddziału Tow. rosyjskiego w Petersburgu. Korespondent wskazuje, że byłoby do życzenia utworzenie w gmachu miejsca jeszcze i dla zebrań miłośników rosyjskiej sztuki. „Towarzystwo to powstało za generał-gubernatorstwa Hurki, który niejednokrotnie wspierał je pieniędzmi zapomogami. Za czasów ks. Imeretyńskiego niedomagalo mocno“.

++ Żyrardów, znana osada fabryczna, licząca przeszło 30 tys. mieszkańców, oczekiwał się własnego teatru, który stanął kosztem p. Andrzeja Modrzejewskiego i pomieścić może około 900 widzów. Galeria, jak również wszystkie schody i balkony są sklepione na szynach żelaznych; oświetlenie gazowe. Utrzymanie i powodzenie stałego teatru polskiego zależy teraz od poparcia żyrardowian.

++ Łomża. W d. 28 września odbyło się tu otwarcie wystawy koni, zbóż, nasion, owoców, oraz maszyn i narzędzi rolniczych, znajdujących się na składzie Tow. rolniczego. Wystawa zajmowała połowę sporego placu w śródmieściu. Zdobit ją gustowny pawilon z okazami nasion, zbóż okopowych, owoców i kwiatów. Na środku placu wznosiła się estrada dla orkiestry. Maszyny i narzędzia rolnicze zajęły prawą stronę alei głównej, a rozdzielił je budynek, przeznaczony na pokaz wyrobów betonowych, produkowanych w dobrach Drozdowo pod Łomżą. W dniu otwarcia na plac wystawy przybył gubernator łomżyński, bar. Korff, i po krótkim przemówieniu ogłosił ją za otwartą. Do komisji, sądującej przybyłe konie, należeli z zamiejscowych ziemian pp.: Mysyrowicz, I. Iżycki i z miejscowych H. Skarżyński z Jedwabnego, S. Sokółowski z Grabowa-Sulimy i W. Glinka z Suska i z głosem doradczym lekarz weterynarii zakładów janowskich, p. Betlej. Ilość zadeklarowanych do konkursu koni wynosiła: 99 sztuk folwarcznych i 35 sztuk sprowadzonych przez okoliczną drobną szlachtę lub włościan. Defilada wobec jury trwała kilka godzin. Jednocześnie w pawilonie zbóż i nasion odbywała się ocena okazów. Rozdano pewną liczbę nagród.

## ZA KORDONEM.

### Rozczarowanie.

Jak przystało na pismo, opiekujące się sprawami wszystkich dzielnic, «Słowo Polskie» wysłało na wystawę dźwińską swego delegata, p. St. Bicza. I, jak to się zwykle w takich razach zdarza, przedstawiciel szowinizmu polskiego odjechał z Dźwińska równie niezadowolony, jak korespondenci paru nacjonalistycznych pism rosyjskich. Niezadowolenie pochodzi naturalnie z odmiennych, wprost przeciwnych powodów. Korespondenci pism rosyjskich (nie wszystkich) sarkają, że wystawa była jednostronna, że w Komitecie wystawowym nie było Rosjan (za-

rzut faktycznie niesłuszny), a p. Bicz rozdziera szaty z żalu, że propaganda szowinizmu polskiego nie zdołała utworzyć sobie dróg do trzeźwych i realnych umysłów naszych ziemian, pracujących na dalekich kresach.

P. Bicz doznał w Dźwińsku rozczarowania. Widać to choćby z poniższego ustępu, który powtarzamy bez komentarzy:

„Inny typ — to kosmopolityczna arystokracja; ta ma swoje własne środowisko i własne prawa. Istnieje typ jeszcze jeden, to Wielopolscy i Lubeccy na małą skalę — politycy ugodowi, którzy zajmują w życiu tutejszem poważne stanowiska, są śmieli w wystąpieniach, bo na legalnym stają gruncie, o czem mówią głośno, mają plecy, o czem mówią zupełnie cicho, i lubią palnąć piękną, wiele znaczącą mówką. Wszyscy ci ludzie czują się należącymi do Polski zmarłej, pielęgnują wspomnienia o niej i te resztki, które z niej uznają — tradycję szlachecką, wiarę i język. Polski żywej nie czują i w obronie jej interesów stanąć nie umieją. Są wyjątki, nieliczne niestety. Pannuje też tutaj niepodzielnie Piltz i spółka. Dopiero tutaj zaczyna się rozumieć, dla kogo się pisze: „Nasza młodzież“, „Stronnicztwa skrajne“ i t. d., dla kogo się fałszuje (?) wiadomości o Skarbie Narodowym, puszcza sensacyjne pogłoski o rozłamie w stronnicztwie wszechpolskiem i t. d. Szlachta tutejsza zna wprawdzie często Paryż, Londyn nawet, ale nie zna stosunków w Polsce i wierzy w istnienie warcholów, co burzą wszelką pozytywną pracę i do powstania naród prowadzą. Zna „swoich ludzi“, dyplomatów petersburskich, umie działać na rozum i na uczucie. Interview, portret w piśmie, zrobienie ze skromnego człowieka wielkości, niemal bohatera narodowego — oto sposoby, które trafiają do wszędzie tej samej ludzkiej natury. Zdziwiony byłem poprostu, jak tu ludzie znają Scriptorowskie piśmiadła (sic), znają i wierzą im bezgranicznie. A szkoda, że petersburscy krętacze cieszą się tutaj takim nieograniczonym panowaniem, bo spoczywają tu ogromne zasoby siły“.

Z całej jeremjady najciekawsze jest dalsze zapewnienie, że wszechpolacy nie są warchołami, nie prowadzą do rozstroju, nie burzą wszelkiej pozytywnej pracy... Jeżeli stronictwo narodowo-demokratyczne wyrzeknie się dotychczasowych dążeń, a takby wnosić należało z tego, co p. Bicz mówi, to cóż mu zostanie z własnego programu?

Nomenclator.

## PRASA ROSYJSKA.

### Kwestja uniwersytecka.

Z uznaniem wita p. Rozanow w «Now. Wrem.» wydanie przez K. P. Pobiedonoscewa zbioru pisanych 16 lat temu artykułów N. P. Gilarowa-Płatonowa w książce, noszącej tytuł ogólny: «Kwestja uniwersytecka». Uważa p. Rozanow tę książkę za «dar dla społeczeństwa», dar w chwili niezmiernie odpowiedniej, bo przed samem otwarciem sezonu wykładowego w roku obecnym. Rozanow uważa Gilarowa za

umysł niezmiernie krytyczny, trzeźwy, analityczny. Dwaj współcześni mu działacze, Aksakow i Katkow, roznamietnieniem swoim mogli pociągać bardziej umysły w danym dniu i godzinie epoki, ale sąd Gilarowa — zdaniem Rozanowa — nazajutrz musiał wydać się tym, co ochłonęli, zawsze słuszniejszym. Dlatego po 20 latach nikt nie ogłaszałby zbioru artykułów Katkowa i Aksakowa, przeczuwając, że wydadzą się one tylko krasomówstwem, krasomówstwem — i niczem więcej. Inaczej atoli rzeczy stoją co do poglądów Gilarowa, który za życia nie cieszył się bynajmniej uznaniem, stwierdzając tem własne spostrzeżenie, iż «w Rosji ginie czasem dla oczu spory kawałek złota, a rozdyma się wiązka słomy».

„We wskazania Gilarowa — powiada Rozanow — Rosja winna się wstrząść, bo „nigdzie niema tak wielkiej potrzeby uczenia się, jak w Rosji, i nigdzie nie uczą się ludzie tak źle i tak mało, jak w Rosji“.

Krytyk ma często ochotę tłumowi rozprawiających gwarnie gimnazjastów i studentów rzucić te słowa:

„Posiadacie wiele i bardzo wiele w sobie, ale wszystko, co posiadacie, nie ustali się, rozsypie się, jak piasek, bo wśród wielu waszych talentów brak wam jednego, głównego: zdolności i skłonności do milczenia, umiejętności i chęci słuchania i obserwowania“.

Karty zbioru artykułów Gilarowa co chwilę naprowadzają krytyka na rozmyślania tego rodzaju. Z kart tych wygląda pouczająca myśl:

„Już i wówczas, 20 lat temu, profesoria i studenci, społeczność i administracja przejęte były jednym smutnym i drażniącym uczuciem: „uniwersytet upadł i upada“. Jakkolwiek zjawisko to różni objaśniali różnie, co do faktu tego godzili się wszyscy“.

Obszerny ten artykuł Rozanowa na temat kwestji uniwersyteckiej z okazji pism Gilarowa, zawiera między innymi jeszcze następującą uwagę:

„Gilarow w szeregu artykułów dziennikarskich wypowiedział tyle rzeczy mądrych, że zebrać je i wydać uznać za stosowne K. P. Pobiedonoscew, który sam był profesorem, i który dziś, w wieku podeszłym, bodaj nie zająłby się wydawaniem jakiegobądź uniwersyteckiego kursu „prawa publicznego i nauk społecznych“. Tym sposobem, według oceny najkonserwatywniejszego męża stanu, najuczciwszego i najstarszego, w gazetach zawiera się więcej treści wychowawczej, niż w kursach uniwersyteckich“.

Ostatecznie Rozanow wnosi, że mądrość uniwersytecka dziś w Rosji niezmiernie staniała i upadła co do wartości.

### Ostatnie wypadki.

Jeden z feljetonów Mienszikowa w «Now. Wrem.», poświęcony sprawie żydowskiej i znajdujący szybkie i łatwe jej rozwiązanie w dobrowolnem przystąpieniu do chrystjanizmu ośmiu milionów żydów,

rozpoczyna się nader ciekawą charakterystyką, ogólnego stanu rzeczy:

„Fermentacja w umysłach Finlandczyków, pogrom żydowski w Homlu, rozruchy ormiańskie na Kaukazie... Tydzień bieżący znowu przypominał nam, że, prócz zewnętrznej obręczy wrogów, naród rosyjski posiada jeszcze obręcz wewnętrzną, składającą się z nieobrobionych, nieuspokojonych, wrogich nam plemion. Jakże czujemy dziękuję, że olbrzymie zwycięstwa Katarzyny i Aleksandra dokonane były tylko „w bruljonie“ i dotychczas pozostały bruljonami (w czernowikach)? Zapomnieliśmy już nazwiska zwycięzców, a pokazuje się, że owe wojny nie są jeszcze ukończone. Odłożone bez troski na stulecia, kwestje innoplemienne przyjmują charakter gangreny chronicznej. Oto właśnie w chwili obecnej dwa wielkie cesarstwa, sąsiadujące z nami, znajdują się w stanie agonji, rozdierane przez zamieszki wewnętrzne. A sto lat temu nierozstrzygnięta kwestja obcoplemienna stała się przyczyną śmierci sąsiedniego niegdyś wielkiego państwa. Pozostawiony nam przez to państwo rak socjalny—żydostwo, niewątpliwie jest najniebezpieczniejszą ze spraw na kresach. Szwedo-finnów mamy cztery razy mniej, niż żydów, ormian dzieścięć razy mniej, a i ci i owi zamieszkują głuche zakątki. Tymczasem ośmiomiljonowa horda żydowska zajmuje najbardziej nieostojoną z naszych granic i, nie hacząc na strefę osiedlenia, porusza się w stałym a nieodpartym najściu na nas. Pogrom homelski wysunął nowy rys tego pochod: olbrzymie rozdrażnienie mas żydowskich, wysuwający ton, zamiar bronienia swoich pozycji z orężem w ręku. Jest to z jednej strony produkt uświadomienia sobie przez żydów własnej liczebności, z drugiej—skutek namiętnych kazań sjonizmu. Po za celem zewnętrznym—stworzeniem żydowskiego królestwa w Palestynie—kryje się ogólne podniesienie uczucia narodowego wśród żydów, t. j. jeszcze dalsze odsunięcie się od chrześcijan, jeszcze większa względem nich wrogość. Czy żydzi dotrą do Palestyny—jest to nader wątpliwe, ale że masy żydostwa obudzą się w swoim nacjonalizmie, że rozdrażnią się politycznie i będą poszczute do walki—to niewątpliwe“.

Żydostwo terażniejsze p. Mienzikow wyobraża sobie w postaci szekspirowskiego lichwiarza Szajloka, nienawidzącego chrześcijan i żądającego wycięcia u dłużnika funta mięsa na zapłatę długu. Piękna córka Szajloka postąpiła inaczej: rzuciła dom ojca i poślubiła chrześcijanina, tworząc rasę nową i szlachetną. Tak też powinni i żydzi uczynić, porzucając zupełnie «ciemną i drapieżną» przeszłość, a łącząc się z chrześcijaństwem.

## JUDAICA.

### Stulecie Talmud-tory mińskiej.

Instytucja żydowska w Mińsku, zwana „Talmud-tora“, a mająca na celu bezpłatne nauczanie chłopców żydowskich, obchodzi w roku bieżącym 100-lecie istnienia. Z tej sposobności pisma judaistyczne przytaczają wyciągi z „Księgi ustaw“, jaką założyciele instytucji spisali w r. 1805. Oryginał książki pisanej, liczącej już 98 lat, przechowuje się dotąd przy „Talmud-torze“.

Przytaczamy tutaj ciekawsze szczegóły z tego dokumentu.

W książce niema wzmianki o nazwiskach założycieli. Jest tam mowa tylko o tem, że „kahał“ dopiero po dwuletnim istnieniu instytucji, czyli w r. 1805, przy-

jął ją pod swą opiekę, zezwalając członkom Towarzystwa na obchodzenie domów żydowskich każdego ostatniego dnia miesiąca, podług rachuby izraelskiej, i zbieranie na ten cel ofiar. Pozwolono również Towarzystwu ustawiać puszki w Bethamid-raszach, bóżnicach i na cmentarzu.

Pozatem zobowiązano „mełamedów“ (nauczycieli chederów płatnych) do składania na rzecz „T-tory“ po 20 groszy polskich od każdego zarobionego czerwieca złotego. Każdy zaś obywatel żydowski musi płacić po 10 groszy za zimę i 10 za lato.

Ustawa zawiera 30 paragrafów, z których 5 pierwszych dotyczy sprawy nauczania, karmienia i dozorowania dzieci; 25 zaś pozostałych podaje „przywileje i obowiązki“, które mają przełożeni instytucji.

Inny paragraf oznacza, ile wolno wydawać „na wódkę“ w celu urozmaicenia posiedzeń przełożonych; wydatek taki na „napój“ nazwano koniecznością w celu „wzmocnienia Towarzystwa“.

Przepisy te ustanowiono na lat 5, po upływie których przełożeni mogą je zmienić w razie potrzeby. Przepisy zaś o nauczycielach, uczniach i rzeczach, mających związek z uczelnią „zatwierdzono raz na zawsze i nikt nie może ich zmienić“.

N.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Ogólne.

× Dzienniki wypowiadają przypuszczenia co do terminu wejścia w życie nowych *traktatów handlowych* z Niemcami. Niektóre zapewniają, że traktaty działać poczną już od stycznia 1905 r., a cła na las będą jakoby stosowane nawet wcześniej jeszcze. «Köln. Ztg» zamieszcza urzędową uwagę, że traktaty przedewszystkiem muszą być zawarte, a dopiero później określa się termin ich wejścia w życie. Wbrew pogłoskom, urzędowe to wyjaśnienie stwierdza, że pobyt byłego ministra skarbu, S. J. Wittego w Berlinie nie posiada związku z traktatem handlowym, gdyż p. Witte, bawiąc zagranicą, nie wchodził w żadne stosunki oficjalne sferami Niemiec.

× Minister spraw wewnętrznych, opierając się na uchwałach nadzwyczajnej Rady rolniczej, rozpoczął starania o wyznaczenie na 1904 rok *15-miljonowego kredytu* na przeprowadzenie dróg bitych i szos w miejscowościach, najbardziej ich potrzebujących.

× Niedawno w kilku dziennikach ukazała się wiadomość, że instytucja *inspektorów podatkowych* przechodzi pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych. «Nowosti» dowiadują się, że pogłoska ta niema podstawy faktycznej.

× Od pewnego czasu utrzymuje się pogłoska o przeniesieniu *taryfowego departamentu kolejowego* z ministerstwa skarbu do ministerstwa komunikacji, budząca różne uwagi w prasie. Taryfy kolejowe grają ogromną rolę w życiu ekonomicznym i rolnym państwa. W ważnych wypadkach do narad nad zmianą taryf departament zaprasza przedstawicieli przemysłowców i rolników, t. j. osoby, które podług wyrażenia «Now. Wr.», nie «śmiać mieć swych sądów» wobec specjalistów, zasypujących ich cyframi. Potwierdzając wiarogodność pogłoski o przeniesieniu, p. Skalkowski w temże piśmie kładzie nacisk na to, że jest rzeczą wielkiej wagi nie to, do jakiego

ministerstwa należeć ma departament taryfowy, lecz jak on będzie spełniał swe doniosłe zadanie.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych rozpoczęto prace przedwstępne nad *reformą ustaw włościańskich*. Sprawa ta ważyła się oddawna i istnieje kilka projektów ministerjalnych.

× W roku przyszłym zreformowane zostaną *rzędy gubernialne* według przygotowujących się obecnie ustaw.

× Ministerstwo rolnictwa rozpatruje *projekt wykupu serwitutów* w niektórych leśnictwach rządowych w gub. lubelskiej.

× Opracowany został projekt *niższych szkół rolniczych*, utrzymywanych kosztem ministerstwa rolnictwa. Do szkół tych przyjmowane będą osoby, nie umiejące ani czytać, ani pisać. Zadaniem projektowanych szkół będzie obznajmianie prostych robotników z uprawą różnych roślin, z systemem użyźniania pól i t. d.

× Za zasługi na polu rolnictwa w roku zeszłym minister rolnictwa wyjednał nagrody *77 osobom*. Z tych 8 otrzymało ordery św. Anny, 11—tytuły dziedzicznych obywateli honorowych, pozostali zaś—medale do noszenia na szyi lub piersi.

× Minister spraw wewnętrznych polecił sformować na zasadzie nowej ustawy *powiatową straż policyjną* w kilku guberniach od d. 1 stycznia 1904 roku; wśród tych guberni wskazaną jest i wileńska.

× Według doniesienia pism, istnieje projekt odłączenia *w okręgu kijowskim* zarządu wojennego od zarządu cywilno-administracyjnego. Tym sposobem sformowane będą dwa urzędy: głównego dowódcy wojsk kijowskiego okręgu i cywilnego generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego. Obsadzenie tych urzędów oczekiwane jest w tych dniach.

### W Petersburgu.

= Z «Lutni». W sobotę d. 4 października odbędzie się ogólne zgromadzenie „kółka“, na które, z uwagi na doniosłość kwestyj postawionych w programie, zarząd uprasza członków o przybycie w większej niż zwykle liczbie. Między innymi sprawami zgromadzeniu przedstawione będą oświadczenia ustępujących członków komitetu pp.: Kłokockiego, Krejbicha, Olszewskiego i Cierpińskiego. Pierwszy koncert i wieczór z tańcami naznaczono na d. 11 października.

= Pierwszy śnieg ukazał się w Petersburgu o południu 18 września. Naza jutrz mieliśmy od rana najzupełniejszą zamieć śnieżną; sprzątno śnieg z ulic szufłami. Odtąd niemal dzień po dniu pada krócej lub dłużej śnieg z deszczem, a termometr spada do + 2 st. R. W Kazaniu w tych dniach jeżdżono już przez godzin kilka sankami. Niewielka pociecha.

= Prezydent miasta p. Lelanow, jak donoszą pisma, po nowych wyborach nie wejdzie napowrót na swoje stanowisko i poświęci się nadal handlowi futrami. W sferach miejskich utrzymuje się pogłoska, że urząd prezydenta miasta obejmie b. wice-minister skarbu W. I. Kowalewski.

= O macedończyków. W słowiańskim Tow. dobroczynności odbyło się 21 września posiedzenie, poświęcone sprawie wspomnienia ludności chrześcijańskiej w Macedonji. Jednogłośnie zatwierdzono kredyt na ten cel w sumie 10 tys. rb., ale że jest to tylko kroplą w morzu, zdecydowano zwró-



cię się do ofiarności publicznej. Powstał projekt wystąpienia się o zezwolenie na zbiór datków w całej Rosji za pomocą puszek. Prezes Towarzystwa wskazywał, że społeczeństwo rosyjskie zachowuje się obecnie chłodniej względem ludności chrześcijańskiej w Macedonii, z uwagi na pewien wewnętrzny fakt historyczny, że oraz i rząd wyrobił sobie określony pogląd na sprawy bałkańskie, że przeto niepodobna liczyć na tak obfity napływ datków, jak w r. 1877, gdy podniecenie uczuć słowiańskich w Rosji posiadało głębsze przyczyny i trafiło na przyjaźniejsze warunki.

= **Trupa teatralna francuzka** rozpocznie zimowy sezon jutro, d. 27 b. m., w tułtejszym „Théâtre Michel“. Na otwarcie dany będzie „Le juif polonais“ Erckmanna i Chatriana. W kwietniu r. p. w tymże teatrze gościć będzie z trupą swoją Sara Bernhardt.

= **Zarząd pocztowy** wprowadza powoli udogodnienia, z których publiczność dawno już korzysta np. w Niemczech. Więc depeche może być opłać markami, wrzucając tekst do skrzynek pocztowych, więc listonosze sprzedają marki i przyjmują za pokwitowaniem korespondencje rekomendowane. Pieniądze do 200 rb. przynoszą nam, jak przesyłki, do domu. Prasa stołeczna podaje jednak pocztę nie tylko petersburską, ale i wogóle państwową dość ostrej krytyce. Poczta—powiada—daje rocznie dochodu 11¼ miliona rb. Dochód ów nie idzie jednak na doskonalenie urządzeń pocztowych, ale wpływa do ogólnego skarbu państwa. Tak nie jest w innych państwach; tam cały dochód pocztowy pochłania poczta. U nas urzędnicy pocztowi pracują ciężko, a otrzymują bardzo marne wynagrodzenie. W takich warunkach nie dziw, że poczta na prowincji funkcjonuje źle, i że np. w Petersburgu do dwunastu czasem godzin idzie telegram miejski. A z łatwością mogłaby Rosja zmonopolizować cały międzynarodowy ruch pocztowo-telegraficzny między Europą a Azją.

= **«Świat dziecięcy»**. Taką nazwę nosić będzie wielka wystawa międzynarodowa, której otwarcie nastąpi w pałacu Taurydzkim mniej więcej za miesiąc. Wychowanie, higiena, nauka, medycyna, przemysł, wszystko jednym słowem, co zastosowanie ma do dziecka, znajdzie się na wystawie, mającej głównie cel pedagogiczny na względzie. Zapowiada się świetnie.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

*Petersburg, 23 września.*

Wypadki na półwyspie Bałkańskim następują po sobie z szybkością. Dzień każdy przynosi nowe wieści.

Powstanie w Macedonii wzmaga się znowu. Otuchy powstańcom dodało zachowanie się Anglii. Poseł angielski w Stambule oświadczył stanowczo Porcie, że W. Brytania żąda rozszerzenia zakresu reform i uważa działalność Hilmi-baszy za zupełnie niewystarczającą. W Londynie odbył się wielotysięczny wiec, który uchwalił prosić rząd, by w imię ludzkości roztoczył opiekę nad nieszczęśliwą ludnością Macedonii. Arcybiskup Canterbury nakazał po wszystkich kościołach modły za ofiary barbarzyństwa tureckiego. Ruch pro-macedoński czyni w królestwie trójjedynem coraz większe postępy. Opinia publiczna

angielska staje wyraźnie po stronie macedończyków i Bułgarji.

Ale rząd angielski nie pozwala jej skupić całej uwagi na sprawach bałkańskich. Chciałby uporać się ze sprawą celną i widzi się zmuszonym iść drogą, wytkniętą przez p. Chamberlaina. Na wiecu w Sheffieldzie p. Balfour oświadczył się otwarcie za polityką cel ochronnych. «Oko za oko—zab za zab!» Trzeba walczyć z państwami, które otaczają się murem cel opiekuńczych, ich własną bronią. Stawka za stawkę—ustępstwo tylko za ustępstwo. Ludzie nie są aniołami, a państwa nawet żadnej do tego nie mają pretensji. Stan wojny, ukrytej czy jawnej, jest w stosunkach pomiędzy niemi stanem normalnym. Tak być powinno, i napróżno ideologowie przeciwko temu powstają.

Zgromadziło się ich kilkudziesięciu w Rouen. Mówili o pokoju wieczystym, o braterstwie narodów, o zapomnieniu uraz i upokorzeń politycznych. Żyli w ciągu dni kilku w krainie ideału. Budzą ich z marzeń surmy wojenne.

Dużo odbyło się kongresów. Jednym z najciekawszych był kongres masonski w Paryżu. Był to kongres tryumfu, nawet pewnego upojenia powodzeniem, bo wbrew zwyczajowi masoni nie okrywali wszystkich swoich obrad tajemnicą. Podnieśli przybicie. Oświadczyli wyraźnie, że Francją rządzą oni, że «bryła republikańska», o którą opiera się p. Combes, to bryła ich uczniów i zwolenników; wysłali telegram do prezesa ministrów, który odpowiedział im, jak na wiernego wyznawcę wiary masonskiej przystało; zapowiedzieli, że pójną drogą obronną dalej i zrobią z Francji kraj czysto masonski. Nie będzie tam wolno uczyć, mówić, myśleć inaczej, jak według zaleconych przez lożę «Grand Orient» wskazówek.

Misja japońska w Londynie zaprzeczyła pogłoskom niepokojącym, rozsiwanym z powodu ruchu zwiększonego w portach wojennych japońskich. Chodzi tylko o zastąpienie straży japońskiej przy telegrafie od Fuzanu do Czemulpo i Seulu przez oddziały świeże. Więc ruszyły wojska japońskie z wyspy Kiusiju do Korei, a na wyspę z tego powodu przysłano nowe załogi. Odbiło się to na dyzlokacji wojsk w innych miejscach. W Kacura wsadzono na statki przewozowe kilka pułków piechoty. Flota wojenna wraz z temi statkami zbliżyła się do Fuzanu w Korei. Rokowania w sprawach mandżurskich toczą się w tonie pojednawczym. Stany Zjednoczone pozyskać już miały zgodę Chin na otwarcie nowych portów handlu wolnego w Mandzurji. Ewakuacja rosyjska odbywa się zgodnie z programem, o ile nie stają na przeszkodzie okoliczności nieprzewidziane. W Port-Arturze budują się nowe porty i koszary dla 50-tysięcznej załogi.

*J. Mz.*

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Francja.** Pogłoski o umowie franko-angielskiej co do Maroko sprawdzają się. Rokowania nie dobiegły jednak końca i będą wznowione po ukonstytuowaniu się gabinetu angielskiego.

**Anglja.** Ks. Devonshire podał się do dymisji. Wraz z nim odpada od stronnictwa rządowego znaczna frakcja unjonistów liberalnych. Do gabinetu weszli: Austen Chamberlain jako kanclerz skarbu, Arnold Forster—minister kolonij, Brodrick—minister do spraw Indji, Graham Murray—dla Szkocji, lord Staylej—min. poczty. Prasa wyraża zdania najrozmaitsze. Liczne dzienniki uderzają na Brodricka, który, ich zdaniem skompromitował się jako mąż stanu w roli ministra wojny.

**Niemcy.** W Darmsztadzie, w obecności Najjaśniejszych Państwa i przedstawicieli rodów panujących odbyły się zaślubiny królewicza Andrzeja greckiego z ks. Battenberską.—Przygotowano ustawę o ubezpieczeniu państwowem studentów, pracujących w laboratorjach.

**Austro-Węgry.** Ces. Franciszek-Józef powrócił do Wiednia. Przyjmował dymisjonowanego prezesa ministrów węgierskich hr. Khuen-Hederwary. Cesarz zaprosił także byłego prezesa ministrów p. Szella, w którym prasa upatruje przyszłego premiera. Sędziwy monarcha wszakże nikomu jeszcze nie polecił utworzenia gabinetu. Cesarz do Budapesztu nie zjeżdża.

**Włochy.** Królestwo oboje udają się do Paryża. W rozmowie z dziennikarzami b. minister Prinetti oświadczył, że ugoda rosyjsko-austriacka nie może obalić zawartej przez Visconti-Venostę konwencji, przynajmniej w odnośnym wpływu włoskiego w Albanji. Włochy pozwolić nie mogą na okupację Albanji przez wojska austro-węgierskie i na utworzenie z Adriatyku jeziora austriackiego.

**Danja.** Przybył do Kopenhagi następca tronu szwedzkiego. Król podpisał nową konstytucję dla Islandji. Otworzono sesję parlamentu. Rząd wygotował wnioski w sprawie ustroju politycznego wysp duńskich antylskich, których parlament nie zgodził się odstąpić Stanom Zjednoczonym.

**Holandja.** W Haadze otwarto posiedzenie sądu rozjemczego w sprawach Wenezueli ze Stanami Zjednoczonymi, W. Brytania, Niemcami, Francją, Belgją, Hiszpanją, Holandją i Włochami. Przewodniczący sądowi minister rosyjski Murawjew. Po rozpatrzeniu się w dokumentach i wysłuchaniu kilkogodzinnej mowy przedstawiciela Wenezueli, sąd odroczył posiedzenie do listopada.

**Turcja.** Posłowie Zinowjew i Kallay wręczyli Porcie telegramy ich rządów. Za tydzień wygotowaną będzie instrukcja dla kontroli reform. Sułtan ułaskawił przywódcę czety powstańczej Szyszmanowa za wykrycie ważnych tajemnic i obdarzył go pensją 25 lir tureckich na miesiąc. Ukazało się irade o nowej wyższej szkole lekarskiej. W odpowiedzi na deklaracje rosyjsko-austriackie Porta dowodzi, że powstanie byłoby dawno stłumione i reformy przeprowadzone, gdyby nie poparcie Bułgarji.

**Serbja.** Nowy gabinet pod prezydencją jen. Gruicza składa się z min. spraw zagranicznych Nikolicza, spraw wewnętrznych—Proticza, sprawiedliwości—Nikolicza, wyznań—Stojanowicza, wojny—Awdziewicza, robót publicznych—Todorowicza, skarbu—Radowanowicza i handlu—Petkowicza.

**Stany Zjednoczone.** W ostatnich czasach pochwyciono w Białym domu aż sześciu obłąkańców, przybyłych z zamiarami zamachu na prezydenta Roosevelta. Ostatnim z nich był niejaki Elliot, zestosunkowany z anarchistami. Odesłano go do szpitala obłąkańcych. Osoba prezydenta jest pilnie strzeżoną.

Dr. med. Z. w Brańsku. Dawniejszy dyrektor kancelarii generała-gubernatora wileńskiego, rz. radca stanu Sudiejkin, (Własij Timofiejewicz), jest obecnie dyrektorem kancelarii Cesarskiej do spraw finlandzkich w Petersburgu, mieszczącej się przy prospekcie Jekaterinhofskim, 39.

W-na Zofja G. w Pol. „Syllabus“, o którym tylokrotnie wspomiano w ostatnich czasach z okazji zestawień pontyfikatu Leona XIII i Piusa IX—jest to wykaz 80 głównych błędów naszych czasów, szereg zdań nagannych, dołączony przez Piusa IX do encykliki *Quanta cura* z d. 8 grudnia 1864 r., rozesłanej do całego episkopatu katolickiego. O tym spisie lub streszczeniu błędów, danym jakby *memorandum* biskupom, wyraził się Leon XIII w encyklice *Immortale Dei*: „Pius IX potępił większość opinii, zaczynających nabierać wziętości w świecie, a następnie polecił je zbierać razem, aby w pośród powszechnego rozkiełznania błędów katolicy mieli pewne prawidło, którego by się trzymali“. Mowy przeto być nie może o odwołaniu przez Leona XIII — Syllabusa. Jest on nietylko aktem władzy kierowniczej, ale i ma wartość doktrynalną. Zbyt wiele zajęłoby miejsca przytoczenie dosłowne tego dokumentu; wystarczy zaznaczyć, że Pius IX, opierając się na uprzednich orzeczeniach Kościoła, potępił w nim cały szereg zdań panteistycznych, naturalistycznych, socjalizm, komunizm, indyferentyzm, towarzystwa tajne, towarzystwa biblijne, wiele opinii, odnoszących się do praw Kościoła, do stosunku społeczeństwa do Kościoła, do moralności naturalnej i chrześcijańskiej, zdania niektóre o małżeństwie i celibacie, o władzy doczesnej Papieża oraz o liberalizmie nowoczesnym. To są główne materje, których „Syllabus“ dotyka. Nazwa z greckiego (*syn = z, lambano = biorę*). Ogłoszenie „Syllabusa“ wywołało we Francji i Włoszech gwałtowne zatargi między władzą świecką a kościelną. W styczniu 1865 r. francuzki minister sprawiedliwości zabronił rozpowszechniania i podawania do wiadomości wiernych bulli *Quanta cura*. Większość prasy przyklasnęła rządowi, ale Emil de Girardin miał odwagę zawołać; „Nazywacie siebie obrońcami swobody, a przykładujecie zarządzeniom arbitralnym i cenzurze!“ I Emil de Girardin miał rację.

NADEŚLANE.

Wyszedł numer 1-szy (19 bieżący) z rozszerzonym programem

Biblioteki Samokształcenia,

i zawiera: Cogito ergo sum (Myślę, więc jestem) — St. Kucharskiego; Jednostka i Świat — Ign. Radlińskiego; Co to jest geografia i krajoznawstwo — Wacł. Nałkowskiego; Filozofja czynu — St. Brzozowskiego; Stanisław Wyspiański (studjum) — A. Niemojewskiego; Najpóźniejsza kolej na ziemi — W. N.; Kronika.

Prenumerata: roczn. 6 rb., kwart. 1 rb. 50 k., z przesyłką 8 rb., kwartalnie 2 rb.

Redakcja: Warszawa, Nowy-Świat 37. Księgarnia T. Paprockiego. (2183)

K. KORWIN-PIOTROWSKI

P. adw. przys. Warszawa, Al. Ujazdowska 39. Udzielanie porad (biednym bezpłatnie). Prowadzenie spraw cywilnych i karnych (obie instancje i kasacja). Prośby na Imię Najwyższe (do Ruskich Monarchów). Legitymacje szlacheckie. Przyjmowanie spraw również i na Cesarstwo (zwłaszcza Petersburg i gubernie północno i południowo-zachodnie). (2155)

Dr. Jan Piltz, ordynator szpitala parafialnego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Świat JM 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 po poł.

Wyszła z druku najnowsza powieść

p. Bohowityna:

Wyzyskiwani,

2 rb. 50 kop.

Rok 1848, przez J. Scherra, 2 tomy w 3 częściach, 5 rb. (2182)

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

\* Na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu odczytano telegram Ojca św., z podziękowaniem Kołu za przesłane wyrazy hołdu i z błogosławieństwem apostołskiem.

\* Papież Pius X ogłosił pierwszą swoją encyklikę, poświęconą głównie sprawom kościelnym i prawie wcale nie dotykającą stosunków politycznych.

\* Piszą do nas z Rzymu: „Najrozmaitsze tutaj od kilku tygodni obiegają wieści co do nominacji przyszłego sekretarza stanu Piusa X. Mówiono o kardynale Gottim, na którego miejsce, jako prefekt Propagandy wiary, wstąpiłby kard. Rampolla; mówi także — jak „Kraj“ już zaznaczył — o msgrze Bonazzim, arcyb. Beneventu i wreszcie o kard. Satollim. Zdaje się jednak, że wybór na tę ważną posadę papieżkiego ministra spraw zagranicznych padnie na jednego z kardynałów braci Vanutellich, Serafina lub Wincentego, lub też na kard. Ferratę, b. nuncjusza w Paryżu. Ten ostatni zawdzięcza swoją karierę ś. p. kardynałowi Włodz. Czackiemu. Weryha.

\* Zmarły w tych dniach w Neapolu ks. Milone zapisał cały swój majątek, wynoszący 300 tys. lirów, Ojcu św., przeciwko czemu zaprotestowali spadkobiercy zmarłego. Dowiedziawszy się o tem, Pius X zrzekł się dobrowolnie spadku, twierdząc, iż nie chce odbierać majątku spadkobiercom naturalnym.

\* „Temps“ notuje, że brat i siostry Papieża mają *eo ipso* prawo do szlachectwa rzymskiego i na mocy bulli Benedykta XIV powinni być wpisani do ksiąg szlachty rzymskiej. Pius X zwolnił podobno włoski departament heroldji od dopełnienia tej formalności, ale włoska „Consulta araldica“ nie może odstąpić od wyraźnego przepisu prawnego.

\* Obiegają pogłoski o nowych kandydaturach na biskupów: szambelana dworu Jego Świątobliwości, kanonika Kazimierza Propolanisa na sufragana sejneńskiego; administratora augustowskiej diecezji, prałata Józefa Antonowicza na biskupa tej diecezji; rektora żytomierskiego duchownego seminarjum, prałata Wnukowskiego na biskupa płockiego i dziekana grodzieńskiego, ks. Apolinarego Ellerta na biskupa tyraspolskiego. J. J.

\* Ks. arcybiskup Hryniewiecki wyjechał ze Lwowa do Dalmacji, by dla względów zdrowia jesień i zimę spędzić pod słoneczniejszym niebem.

\* JE. biskup płocki, ks. Jerzy Szembek, uzyskał przedłużenie urlopu na pobyt zagranicą jeszcze na półtora miesiąca. Przed tym terminem nie można przeto spodziewać się rozstrzygnięcia sprawy nominacji pastora płockiego na arcybiskupa mohylowskiego w Petersburgu.

\* Pomnik ś. p. arcybiskupa Felińskiego, z ofiar na ręce ks. kardynała Puzyny złożonych, postawiony został w kościele św. Krzyża w Krakowie; ks. Feliński zmarł

w pałacu biskupim w Krakowie dnia 17 września 1895 roku. Popiersie arcybiskupa z brązu dłuta prof. Raszki; ramy z kamienia i marmuru wykonano wedle projektu, narysowanego przez p. Odrzywolskiego.

\* Na katedrze w Płocku ukończono już budowę wież frontowych, które ozdobiono dużemi krzyżami złotemi, pięknie na słońcu błyszczącemi. Budowa domu dla pomieszczenia sprzętów kościelnych i zbiorów starożytności — postępuje. Styl i budowa tego domu zastosowane są do stylu katedry; zachowana jest i starożytność przez wmurowanie kamieni wśród cegieł. Roboty wewnątrz kościoła prowadzone są z pośpiechem.

\* W Ługańsku d. 8 września odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła katolickiego. Pod przewodnictwem ks. D. Saakowa do komitetu budowy wchodzi pp.: A. Sokoliński, K. Czwaliński i I. Czyżewski.

\* Liczba aspirantów do rzymsko-katolickiego seminarjum w Petersburgu znacznie się zwiększyła w latach ostatnich. Gdy dawniej tylko kilku lub kilkunastu ujawniało chęć wstąpienia do tego duchownego zakładu, obecnie młodzież przybywa doń w ilości coraz większej i w tym roku liczba kandydatów doszła do 77. Taki wzrost kandydatów powinien zachęcić do rozszerzenia seminarjum, aby można było przyjmować wszystkich, którzy przy egzaminach ujawnili odpowiednie postępy. Z tegorocznych 77 kandydatów przyjęto tylko 36. Co stanie się z tymi, których, pomimo złożenia egzaminów, nie przyjęto—powiedzieć trudno. Skłonni jesteśmy do przypuszczenia, że połowa ich na rok przyszły nie zgłosi się do seminarjum, gdyż zajmie jakąkolwiek posadę, a później już nie zechce zmieniać życia świeckiego. W roku zeszłym zmarło 16 kapłanów, a wyświęcono tylko 11. I ten rok porwał już kilka ofiar, pomiędzy niemi i młodych kapłanów, a wyświęcić można będzie tylko 6—7 alumnów. Tymczasem potrzeba nam znacznie więcej kapłanów nietylko w Petersburgu, ale głównie na prowincji. W seminarjum zostaje obecnie na pierwszym kursie 48 alumnów, na II—28, na III—21, na IV—15 i na V—6. Czterech alumnów wysłano do Akademji duchownej dla dalszego kształcenia się. Są to: J. Białochołow, B. Swirszczewski, A. Lisowski i F. Kowalewski. Skład nauczycielski w seminarjum stanowią: rektor ks. A. Losiński, inspektor ks. kanonik St. Przyrembel, profesorowie: ks. F. Kasewicz—Pisma Świętego, ks. F. Traśun—filozofji i katechizmu, ks. B. Pawłowski—homiletyki, ks. L. Borkowski—łacińskiego języka, i obecnie powołany ks. D. Tawjanis—teologii moralnej. Świeckie nauki wykładają pp.: St. Ptaszycki—literaturę rosyjską, S. Cybulski—historję, M. Karpowicz—język grecki, F. Doboszyński—język francuzki, i F. Brandt niemiecki.

\* W diecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany: *Mianowani wikaryuszami*: ks. J. Kundzewicz w Kobryniu, ks. P. Silicki przy kościele po-bernardyńskim w Grodnie, ks. Józ. Balcunas przy Farze w Grodnie, ks. Ed. Miłkowski w Zabłudowie, ks. Rom. Chodyko w Dąbrowie, ks. Bol. Sperski, mianowany prefektem szkół kolejowej, Prozorowej i Kowaluka w Wilnie; ks. Tom. Korbutowicz — prefektem miejskiej szkoły w Wilnie. *Mianowani proboszczami*: ks. Wac. Harasimowicz w Hnieźnie, ks. Rysz. Klamus w Nowym Dworze, ks. Fr. Bernat w Rudnikach, ks. Jul. Karpowicz w Mosarzu, ks. Fel. Mingin w Pohoście, ks. Józ. Staszkiwicz w Lebidziewie, ks. Ign. Rosołowski mianowany świrskim dziekanem. *Zwolnieni z klasztoru*: ks. Józ. Żero, ks. Józ. Juchniewicz. *Zwolnieni z posad*: ks. Al. Waszkiewicz, asesor konsystorza; ks. Kaz. Walunas, dziekan świrski. *Zmarł*: ks. Sylw. Szmigiario w Grodnie, w wieku lat 74.

## Prawo i sądy.

\*\* Ogłoszone zostało sprawozdanie z działalności Senatu w 1902 roku. W departamencie kasacyjnym cywilnym rozstrzygnięto 11,069 spraw, Pomimo tak wielkiej ilości remanent na dzień 1 stycznia 1903 r. wynosił 10,996 spraw, a że w ciągu roku wstąpiło 9,789 spraw, więc dowodzi to, że pomimo usilnej działalności senatorowie nie są w stanie załatwić całej ilości spraw wstępujących do Senatu. Przeciętny procent skasowanych wyroków wynosił 41. Działalność karnego kasacyjnego departamentu wynosiła w roku ubiegłym 8,656 spraw. Ponieważ zaś wstąpiło 9,219 spraw, więc remanent się zwiększył o 560 spraw i wynosił na d. 1 stycznia 2,102 sprawy. Procent uwzględnionych skarg i protestów od wyroków sądów ogólnych wynosił 8,3, od wyroków zjazdów sędziów pokoju 17,3 proc.

\*\* Senat wyśnił, iż zakaz uczestniczenia w wyborach miejskich dotyczy tylko właścicieli i subiektyw szynków i sklepów wódczanych i nie może być rozciągnięty na właścicieli sklepów win.

\*\* Senat wyjaśnił, że debaty nad drobną jednostką ziemską nie przekraczają atrybucyj zgrupowań ziemskich.

\*\* Do „Now.” piszą z Kiszyniowa, że uczestnikom znanych rozruchów antyżydowskich, a wśród nich wielu przedstawicielom tamecznej inteligencji doręczono akty oskarżenia, zatwierdzone przez odeską Izbę sądową. Sprawa rozruchów sądzoną będzie najwcześniej w końcu listopada. Wszystkich podsądnych jest 350, w tem 250 o uszkodzenie majątku, 100 o zadanie ran i kalectwa. W więzieniu znajduje się 70 osób.

\*\* Policja poprawcza marsylijska przeprowadziła rozprawę przeciwko dwóm włosom Picolo i Dacchino, którzy 9 sierpnia wykonali zamach na prezydenta ministrów Combesa, rzucając pomidorami na przejeżdżającego. Akt oskarżenia zarzucał im znieważenie ministra podczas urzędowej czynności, opór władzom bezpieczeństwa publicznego i niedozwolone noszenie broni (?). Picolo został skazany na sześć miesięcy więzienia, Dacchino na trzy miesiące.

## Szkoły i młodzież.

\*\* W roku zeszłym ministerstwo oświaty uchyliło dawny przepis, nakazujący dyrektorom średnich zakładów naukowych dostarczać rektorom i przewodnikom wyższych uczelni sekretnych charakterystyk wychowawców, którzy ukończyli szkoły średnie i wstępują do wyższych. Natomiast zaleconem było wydawanie kończącym całkowitego wypisu sprawowania podczas trzech ostatnich lat pobytu w gimnazjum lub w szkole realnej. Obecnie wyjaśniono, że w wypisie tego rodzaju winny być wliczone wszystkie kary, wymierzone za wiedzą rady pedagogicznej, z oznaczeniem wykroczeń, które te kary wywołały. Świadcstwo to kandydat do wyższych zakładów powinien przedstawić wraz z innymi dokumentami, wymaganymi przy przyjęciu.

\*\* Rada ministrów w porozumieniu się z zarządcami władz ministerjalnych postanowiła, aby zwierzchność różnych zakładów naukowych, podług własnego uznania wyjednywała dla swych wychowawców prolongaty, dopełniające przy odbywaniu powinności wojskowych.

\*\* Z wykładów ogólniejszego znaczenia na uniwersytecie krakowskim w zimie r. b. wymieniamy następujące: na wydziale prawnym: „Historja prawa i państwa polskiego” prof. Piekosiński; „Ustrój Polski od XVI—XVIII wieku” doc. Kutrzeba; „Zarys rozwoju handlu w Polsce” tenże; „Prawo polityczne ogólne i austriackie” prof. Bobrzyński. Na wydziale filozoficznym: „Dwadzieścia pięć wieków rozwoju europejskiej filozofji” prof. Straszewski; „Kwestja socjalna”, „Filozofja Karola Marksa” prof. Pawlicki; „Biologia ogólna” doc. Sie-

dlecki; „Historja wieku XIX od r. 1815” prof. Zakrzewski; „Literatura polityczna polska z XV wieku” prof. Krzyżanowski; „Era konstytucyjna monarchji austriackiej 1848—1867” i „Dzieje Polski Jagiellońskiej” prof. Czermak; „Kraków w średnich wiekach i za Zygmuntońskich czasów” doc. Kopera; „Składnia języka polskiego” i „Gramatyka języka czeskiego” prof. Łoś; „Państwo rzymskie i jego ustrój” prof. Morawski; „Kierunki literackie XIX w.” i „Objaśnienia utworów Puszkina i Lermontowa” prof. Zdziechowski; „Literatura polska średniowieczna” i „Liryka polska XIX w.” prof. Windakiewicz; „Historja literatury ruskiej” prof. Tretiak.

## Osobiste.

∞ Dzienniki lwowskie podają pogłoskę, że były namiestnik Leon hr. Piniński zamianowany zostanie w najbliższym czasie przez uniwersytet lwowski profesorem honorowym i wykładać będzie, jak dawniej, prawo rzymskie.

∞ Z Cieszyna donoszą: Policja tutejsza ogłosiła, że lekarz Wincenty hr. Tyszkiewicz, który się tu przed rokiem z Zakopanego przesiedlił, wyszedł w sobotę, 26 października, rano z domu i dotychczas nie wrócił. Wszelkie poszukiwania pozostały dotąd bez skutku.

∞ Urodzony we Francji polak p. Jan Dybowski, znany podróżnik, otrzymał ważne zlecenie od ministra kolonij. Ma on udać się do Senegambji i do francuskiej Gwinei, i tam na miejscu zbadać warunki, w jakich należy podjąć kolonizację rolną obydwóch tych krain.

∞ Inżynier Ralf Modrzejewski, wychowaniec szkoły dróg i mostów w Paryżu, wyrobił sobie w Ameryce sławę. Oto co pisze o nim William E. Curtis, jeden z najwybitniejszych publicystów amerykańskich w dzienniku „Chicago Daily News”: „Największym z obecnie budowanych w Ameryce jest most przez rzekę Mississipi między Thebes w stanie Illinois a Gray Point. Most ma 2,750 stóp długości z pięciu przęsłami; koszt budowy wyniosł 2,600 tys. dolarów. Projekt budowy wykonał p. Ralf Modrzejewski z Chicago. P. Modrzejewski, który jest uważany za najznakomitszego konstruktora mostów w Stanach Zjednoczonych, jest synem p. Modrzejewskiej, słynnej artystki polskiej i mieszka już około 20 lat w Chicago”.

∞ W Poznaniu zakończył żywot ś. p. Kazimierz Koszutski, długoletni redaktor „Ziemiańska”.

∞ W Humaniu, na Ukrainie, w tych dniach obchodził uroczystość 50-letniego pożycia małżeńskiego z Dionizją ze Świerczyńskich sędziwy dr. Wincenty Kwiatkowski, szanowany w całej okolicy, w której posiada rozgałęzione stosunki. Dla upamiętnienia tego dnia dr. Kwiatkowski ufundował stypendjum dla ucznia gimnazjum i złożył fundusz na założenie kasy posagowej.

## Ziemia.

∞ W gub. kieleckiej sprzedano w drodze publicznej licytacji następujące majątki w pow. stopnickim: Żerniki górne, rozległości 623 morgów, nabył Stan. Nowakowski za 52 tys. rb.; Równiny, 301 morgów, Kryst. Dratt—za 14,250 rb. i Szaniec, 432 morg., Izr. Djament za 40 tys. rubli.

∞ Podana przez „Dziennik Berliński” wiadomość o sprzedaży komisji kolonizacyjnej dóbr wrzesińskich okazała się fałszywą. Hr. Stanisław Poniński, właściciel tych dóbr, pogłosce tej energicznie zaprzeczył, obecnie zaś pisma poznańskie podają, że cały majątek wrzesiński, obejmujący kilkanaście tysięcy morg, zamieniony zostanie na ordynację. Odnośny wniosek i statut podany już został do zatwierdzenia sądowi nadziemiańskiemu w Poznaniu. Tym sposo-

bem dobra wrzesińskie i na przyszłość zabezpieczone będą od przejścia w ręce niemieckie.

∞ Przed sądami pruskimi toczy się proces o wielki majorat ks. Sułkowskich, którego obecnym właścicielem jest bezdzietny ks. Aleksander. W razie wygaśnięcia rodu, miał majorat przejść w ręce dawnej komisji edukacyjnej Królestwa Polskiego, którą, naturalnie, chce teraz zastąpić fiskus pruski. Otóż hr. Potoccy z Królestwa wnieśli podanie, ażeby w razie śmierci ks. Aleksandra, uznano ich prawa do majoratu, jako najbliższych spadkobierców. W pierwszej instancji przegrali, a obecnie w drugiej proces się toczy. Ks. Aleksander, jak donoszą, zamierza ożenić po raz drugi. Jeżeli los obdarzy go potomkiem płci męskiej, skarb pruski nie zagarnie 40 tys. morgów polskiej ziemi.

∞ Wieś Birkenhain, czyli Brzozowiec, tuż przy samem mieście Trzemesznie w Poznanskiem, licząca około 500 morg dobrej ziemi, z pięknym pałacykiem w parku, przeszło stuletnim przebywaniu jej w rękach niemieckich, nabył od Niemca Schillera Alfred Zalewski. Brzozowiec jest o tyle historycznym miejscem dla Prusaków, że tam przez kilka tygodni rezydował król Fryderyk II. Majątek rozparcelowany będzie pomiędzy Polaków.

∞ Folwark Kamienica, w pow. lipnowskim (gub. płocka), przestrzeni 573 morgi, nabył od Natalji Fillebornowej Józef Knapp za 82 tys. rb.

## Stosunki pracy.

∞ Jak obliczyło „Now. Wr.”, urzędnik telegrafu pracuje średnio w ciągu roku 2,900 godzin, robotnik fabryczny 2,600, czyli że praca telegrafisty trwa o 300 godzin dłużej. Za to wynagrodzenie telegrafisty jest wielce niedostateczne. Pierwsza pensja 32 rb. miesięcznie, następna, już po zdaniu egzaminu ze znajomości języków francuskiego i niemieckiego, 37 rb., kres etatu, 100 rb., osiąga się po 20 latach służby, i to jeśli „dobrze pójdzie”. Do zestawienia tego „Nowosti” dodają komentarz, że taryfa telegraficzna jest w Rosji droższa, niż gdziekolwiek w Europie, szybkość zaś przesyłki depesz minimalna. W Europie zachodniej telegraf nie pokrywa kosztów, a w Rosji daje 10 milj. rb. rocznie czystego zysku.

∞ W Moskwie odbyło się posiedzenie Towarzystwa działaczy fachu drukarskiego, na które zaproszeni zostali właściciele i zarządcy drukarni, tudzież zakładów litograficznych, celem omówienia sprawy polepszenia bytu pracowników. Towarzystwo wypowiedziało się za dziesięciogodzinnym roboczym dniem i za 9 godzinami dla robotników nocnych. Uznano za słuszne podwyższenie płacy zecerów o 5 proc., t. j. do 18 kop. za tysiąc liter, miast dotychczasowych 14, 15, 16. Wypadnie to miast 32 rubli miesięcznie, przeciętnie 38 rubli.

∞ W Berlinie 30 września, pomiędzy strejkującymi od kilku dni woźnicami omnibusów a policją przyszło do krwawego starcia. Czterech strejkujących zabito, przeszło 50 jest rannych. Aresztowano 45.

## Różne.

∞ Do biura odeskiego operpolicmajstra przyszedł cały w łachmanach człowiek o inteligentnym wyglądzie i oświadczywszy, że jest następcą tronu macedońskiego, zażądał, aby natychmiast przygotowano parostatek, który odstawić go ma do Konstantynopola. Z dalszych opowiadań macedońskiego księcia, śpieszącego na audjencję do sułtana, okazało się, że pochodzi z Polski i nazywa się Jakób Smolski. Biedaka zgubiło rozczytywanie się w depeszach i artykułach politycznych—na temat rozruchów w Macedonji. Z biedakiem postąpiono tak, jak nieraz postępowano z takimi przstępami: pod pretekstem odpro-



dzenia go na przystań, odstawiono go do cyrkułu, z kąd wysłany będzie na miejsce urodzenia. Znalaziono przy nim 1,113 rb. Japończycy — jak donoszą „Pietierb. Wied.“ — daleko lepiej uczą się języka rosyjskiego, niż rosjanie japońskiego na fakultecie wschodnim. Rosjanin, profesor w Tokio, wyraża ogromne zadowolenie ze swolch słuchaczy, którzy niedawno podczas aktu uroczystego odegrali wybornie kilka rosyjskich dramatów i komedij w oryginalnie.

### Wypadki.

× Podczas nabożeństwa w rzymsko-katolickiej kaplicy więziennej w Wilnie, znajdujący się w więzieniu wileńskim za zbrojny napad na rewirowego i pozbawiony niektórych praw mieszkaniec Warszawy, Walerjan Melc, uderzył nożem w pierś areштanta oddziału poprawczego Wacława Robaka. Rana, jak orzekli lekarze, jest śmiertelna.

× W Krynicy, w Galicji, pozbawił się życia sekretarz namiestnictwa, Witold Rawicz-Lassota, znany ekonomista. W ostatnich czasach zapadł na oczy i obawa oślepienia popchnęła młodego uczonego do katastrofy.

### Sport.

> Wielką międzynarodową nagrodę na wyścigach warszawskich—13 tys. rb.—zdobyła łatwo „Wirginja“ H. Blocha, bijąc dziesięciu współzawodników. Drugą była „Judith“ M. Łazarewa. Zaznaczyć warto, że kilka dni przedtem taż „Wirginja“ wygrała „nagrodę sprzedażną“ i nie znalazł się ani jeden amator, któryby zechciał ją nabyć za cenę szacunku: trzy tysiące rb. „Wirginja“ biegła w Petersburgu tego lata parę razy w towarzystwie koni najniższej klasy i przychodziła bez miejsca. W Warszawie zaś wygrała z rzędu pięć wyścigów.

### BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. P. Sow. w Kal. Karę pieniężną, zasądzoną na rzecz w. pana na mocy art. 158<sup>1</sup> ust. o sąd. pok. za szkodę, wyrządzoną w lesie, może pan bezwarunkowo poruczyć wywindykować zarówno urzędowi gminnym, jakoteż i właściwemu komornikowi sądowemu. Praktyka niektórych zjazdów pokoju, dowodząca, że ściąganie tych kar powinno być dokonywane tym samym sposobem, co ściąganie wszelkich kar pieniężnych, została stanowczo potępiona przez Senat w wyroku z 1902 r. Nr. 31, w sprawie Komarów, gdzie powiedziano, że w uzyskaniu kary na mocy art. 158<sup>1</sup> zainteresowanymi są, nie państwo, lecz wyłącznie właściciele lasów, od których zatem zależeć powinien wybór sposobu wykonania wyroku i że dlatego, w razie opieszałości władzy policyjnej lub gminnej, mają oni niezawodnie prawo zwrócić się do komornika sądowego.

W. M. Brzez. w Kom. Akty działu między spadkobiercami opłacają się stemplem od sumy szacunku majątku, podlegającego działowi, licząc po 40 kop. od 100 rb. Z szacunku majątku, w myśl uwagi do punktu 3 art. 24 ust. stempl. wydania 1900 r. (odpowiadającej art. 37 ust. stemp. wyd. 1893 r.), powinny być potrącone długi i zaległości opłat, ciążące na tym majątku. Senat wyjaśnił niedawno, że w wypadku tym należy potrącać nietylko długi zabypotekowane na majątku, ale wogóle całą sumę długów spadkodawcy, które zostały w należyty sposób udowodnione. Sza-

cunek majątku nie może być niższym od ceny gruntów, wskazanej w ustawie podatkowej dla każdego powiatu.

### ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

D. 29 września pobłogosławiony został w Rabce związek małżeński pomiędzy p. d-re'm Henrykiem Hoyerem, profesorem Wszechnicy Jagiellońskiej, a panną Marią Kamińską z Poznania.

W Zielonkach pod Krakowem odbył się ślub panny Daniela Kotkowskiej, córki Napoleona i Tekli z Molinarych, z p. Ludwikiem van Nornanem, znanym publicystą amerykańskim, który podczas dłuższego pobytu w Galicji, Królestwie i na Podolu nawiązał stosunki bliższe z polakami i poślubiwszy naszą rodaczkę, wraca za ocean.

D. 29 sierpnia odbyły się zaręczyny hr. Józefa Ostroróg-Sadowskiego, syna hr. Kazimierza i ś. p. Wandy z Rutkowskich, z panną baronówną Schafnaglówną, córką ś. p. barona Karola i Marji z Czerwińskich, właścicieli dóbr Kuzmińczyk w gub. podolskiej. (2188)

### DONIESIENIA.

#### Kazimierz Laskowski (El.).

Bańki mydlane, wiersze i śpiewki, z przedmową d-ra Wł. Rabskiego, 1 rb. 20 k.  
Z majowych dni, poezje, 50 k.  
We wszystkich księgarniach.

#### Zakład leczniczy chirurgiczny

d-ra Solmana, Warszawa, ul. Szucha № 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

#### Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyżka № 31.

Jan Wdziękowski, dentysta, powrótka 3, m. 1. Warszawa. (2179)

Znany w szerokich kołach inteligencji warszawskiej i prowincjonalnej,

#### KRAWIEC

#### T. NIEDŹWIEDZKI,

przeniósł dział ubrań na miarę: na Nowy Świat 37, gotowe ubrania wyprzedaje: Ś-to Krzyżka 34. (2158)

### SZKOŁY HANDLOWE

#### Gust. Chwat-Czyńskiego

mężka i oddzielna Dzielne roczne Wietzorne półroczne Nowy-Świat № 2 w Warszawie. (1996)  
Programy bezpł. księg. Fizjera, Nowy-Świat 9.

Wielki zakład krawiecki w Odesie  
A. GRYCEWICZA, Hawanna 7, naprzeciw ogrodu miejskiego. Towary angielskie i francuskie. Ceny umiarkowane. (5412)

### NEKROLOGJA.

#### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bukowska Barbara z Borowskich, wdowa po adwokacie ś. p. Julianie, lat 68. Malewski Konstanty, b. prof. instytutu roln.-leśnego w Nowo-Aleksandrii, magister mineralogji i geologji, l. 63. Miłkowski Karol, inżynier, l. 36. Ruśkiewicz Romuald, lat 63. Śniegocki Jan, urzędnik kolei Nadw., l. 50. Tański Wacław, buchal-

ter, l. 36. Na prowincji: Ambroziewicz Stefan — w Charkowie. Jezierowski Andrzej, l. 79 — w Kielcach. Mastelski Ludwik, b. chorąży b. wojsk pol., właśc. dóbr Gartałowice — w Ibramowicach, pow. olkuskim. Mężeński Rudolf, obyw. ziemski—w Swobodzie, pow. humańskim. Pniewski Witold, ziemianin gub. radomskiej, b. radca Tow. kred. ziem., l. 83 — w Radomiu. Zawrocki Feliks, dym. podpułk., kaw. ord., l. 67 — w Winnicy, gub. pod. Zdrójkowski Jan-Kazimierz, l. 28 — na Kaukazie. Zagranica: Koszowski Kazimierz, redaktor „Ziemianna“ — w Poznaniu. Sołtykowa hr. Zofja z Grzymałów-Budziszewskich, l. 80—w Krakowie.



#### RUDOLF MĘŻEŃSKI,

opatrzone św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 6 (19) września 1903 r., przeżywszy lat 67.

Pozostałe córki proszą o Anioł Pański.

Wszystkim krewnym, znajomym i sąsiadom, którzy w czasie ostatniej choroby ś. p. Rudolfa Mężeńskiego nieśli Mu ulgę, opiekę lekarską i pociechę, z głębi serc przejętych wdzięcznością przesyłają serdeczne podziękowania (5767)

CÓRKI.

### EKONOMISTA.

#### Z TYGODNIA.

O ile dawniej sprawami rolnictwa krajowego mało się u nas zajmowano, o tyle dzisiaj wysuwają się one na pierwszy niemal plan. Jak słusznem to jest w kraju *par excellence* rolniczym, tego dowodzić nie trzeba. Czy słusznym jest jednak ten rozgłos, jaki się u nas od pewnego czasu nadawać zwykło każdej sprawie, w kołach rolniczych powstałej, owe przecenianie nieraz zasług, przez ludzi dobrej woli dla spraw rolnictwa położonych—w to pozwolimy sobie wątpić. Kto dzisiaj posiada kawał ziemi, tego obowiązkiem jest dla tej ziemi pracować; to też niema powodu tak bardzo znowu zachwycać się tem, że ktoś spełnia swój obowiązek. Praca na roli łatwą dzisiaj nie jest, a los naszych ziemian nie zawsze zazdrości godzien; jeżeli jednak nierzadko źle się u nas dzieje, nie zawsze są temu winne warunki ekonomiczne, nie zawsze «banki ziemskie i deszcze»—sprawiedliwość wyznać każe, iż w wielu wypadkach wina, i ciężka wina, leży po stronie samych ziemian.

Uwagi powyższe nastęrczyły nam między innymi i nasze ostatnie wystawy rolnicze, których, jak wiadomo, mieliśmy cały szereg. Jakież bowiem jest cel tych wystaw? W paru słowach: 1) wystawić to, coby innym za wzór do naśladowania służyć mogło i 2) dać poniekąd zwiedzającym wierne odbicie stanu kultury rolniczej danego rejonu. Czy wystawy nasze osiągnęły ów cel? Sądzimy, że w bardzo niewielkiej mierze.

Na wystawach widzi się w samej rzeczy niejedno, coby warto naśladować, ale wystawcy są prawie wszędzie — ci sami; zamały procent ziemian bierze na ogół udział w wystawach i ztąd niejedno, coby naśladować warto, widzi się

aż nazbyt często; widzi się dalej dużo, czego naśladować nie warto, z drugiej zaś strony niejedyn wzór do naśladowania ginie z przed oczu naszych zupełnie. Ktoby zaś chciał z wystawy lub z tego, co o niej piszą, sądzić choć w przybliżeniu o stanie kultury danego kraju lub o zasługach, położonych przez ziemian nie dla samej zewnętrznej strony wystawy, ale dla spraw krajowego rolnictwa, ten w niejednym do najfałszywszych doszedłby wniosków. Pewnym ułatwieniem w tym ostatnim względzie był zorganizowany podczas wystawy w Dźwińsku zjazd rolniczy: czego niemożna było dojrzeć, o tem miało się sposobność pomówić i wywiedzieć na zjeździe. Nasze towarzystwa rolnicze, idąc za przykładem witebskiego, powinny uznać potrzebę tego rodzaju zjazdów.

Inaczej się rzecz ma z wystawą włościańską w Miechowie, która, jako pierwsza w swoim rodzaju, na szczególniejszą zasługuje uwagę. Tutaj nie tyle chodzi o wytknięte cele, ile o sam fakt szerszego zainteresowania się sprawą włościan i wprowadzenia między nich takiego kulturalnego czynnika, jakim każda wystawa rolnicza, jeżeli nie jest, to przynajmniej być powinna. Inicjatorom wystawy miechowskiej należy się z tego względu szczere uznanie. Udała się ona w zupełności, a nauczyła nas, że gospodarstwo włościańskie naogół nisko jeszcze u nas stoi, że włościanom brak dostatecznej wiedzy rolniczej, i że jeszcze nie wszyscy z pomiędzy nas nauczyli się widzieć w chłopie samodzielnego obywatela. A przecież czasy się zmieniają! Dziś świadomość o znaczeniu rozwoju warstwy włościańskiej powinna coraz głębiej w nas przenikać. Włościanie posiadają wszędzie największe stosunkowo obszary ziemi, liczebnie jest ich najwięcej, kultura ich i dobrobyt stanowią o kulturze i dobrobycie całych krajów i państw, a dobre ich gospodarstwo chroni nieraz od społecznych klęsk. To też praca nad podniesieniem gospodarstw włościańskich należy dziś chyba do najważniejszych.

Inicjatorowi wystawy miechowskiej, p. Godlewskiemu, zawdzięcza również swe powstanie znana spółka włościańska «Jutrzenka» w Kieleckiem, na której wzór zorganizowała się niedawno nowa, w okolicy Garwolina, gub. siedleckiej, pod nazwą: «Nadwiślanka garwolińska». Tworzy ją 24 posiadacze rolnych; wysokość udziału wynosi 10 rb. Celem spółki jest nabywanie ulepszonych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych, poprawa rasy bydła i koni i sprzedaż wyprodukowanych przedmiotów. Przykład—do naśladowania. Włościanie do towarzystw rolniczych dla większych właścicieli garnąć się nie będą, a choćby się i garnęli, nie potrafią skorzystać z rozpraw, przeznaczonych dla inteligentnych rolników; dlatego też zwracamy na tem miejscu uwagę na przepisy normalne dla kółek włościańskich, z których należałoby w jaknajszerszej mierze korzystać.

Konia z rządem gotowimy dać temu, ktoby z polemiki, toczącej się obecnie na łamach kilku pism warszawskich, wywnioskować potrafił z pewnością, czy syndykat węglowy kopalń w zagłębiu Dąbrowieckim egzystuje czy nie? W po-

szukiwaniu źródeł, potwierdzających rzekomo powyższą wiadomość, zawędrowano aż do—Paryża, ale nieustrudzona w zaprzeczaniu wiarygodności owych źródeł «Gazeta Handlowa», ani na jotę nie cofa się z zajmowanego pierwotnie stanowiska. Nie będziemy się więc wysilali na rozwiązanie tu w Petersburgu tego, co tam na miejscu rozwiązać się nie daje, wyprowadzimy tylko z całej tej sprawy węglowej kilka wniosków ogólniejszej natury.

Towarzystwa kopalń węgla są spółkami zarobkowymi, które, jak wszystkie tego rodzaju przedsiębiorstwa, dążą, zupełnie zresztą słusznie, do jaknajkorzystniejszego oprocentowania włożonych w interes kapitałów, czemu dziwić się tembardziej nie można, że kapitały owe są miljonowe, a przedsiębiorstwo, z natury rzeczy, nie wolne od dużego ryzyka. Towarzystwa jednak na złe interesy uskarżać się nie mogą, czego dowodem wysokie bardzo dywidendy za kilka lat ostatnich i czemu w niemałym chyba stopniu sprzyja cło ochronne w wysokości 9 kcp. od korca, czyli 18 proc. wartości przedmiotu! Otóż o ileby w tego rodzaju warunkach towarzystwa korzystać jeszcze chciały ze swego wyjątkowego położenia i braku wszelkiej konkurencji, w celu zwiększenia zysków kosztem konsumentów, nie mielibyśmy dość słów na potępienie tego rodzaju postępowania. Węgiel—to tak, jak chleb, artykuł najpierwszej potrzeby, konsumowany przytem w znaczniejszej mierze przez biednych, niż przez zamożnych, od względnej drożyzny lub taniości którego zależy rozwiązanie pytania, czy setki tysięcy biedaków narażeni będą na głód i chłód, a co za tem idzie na choroby i różnego rodzaju dolegliwości. Zdawałoby się, że jeśli nie co innego, to już wprost ludzkie tylko uczucia powstrzymałyby winny zainteresowane w tem sfery od niezdrowej spekulacji tego rodzaju artykułem. Rozumiemy, że w handlu stać trzeba na straży interesu swego, ale przecież wszystko ma swoje granice i nawet słaba naogół etyka kupiecka wzdryga się na tego rodzaju rozbewstwienie natury ludzkiej. Można wyzyskiwać w interesie swoim naturalne warunki ekonomiczne, ale wzbogacać się kosztem tysięcy ofiar i zmarnowanych egzystencji, to trochę zawiele, jak na szczyłacy się swą cywilizacją wiek XX! «Gazeta Losowa» słusznie zwraca uwagę, że tego rodzaju postępowanie doprowadzić może do projektowanego już z kilku stron upaństwowienia kopalń węgla, a «Słowo» warszawskie dodaje, że w przededniu traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami, jedno pociągnięcie pióra mogłoby kopalniom wielką zrobić różnicę, jeśli nie o bankructwo je przypisać. Czy zatem faktycznie syndykat egzystuje, czy nie, słusznym i zrozumiałym zupełnie jest alarm, jaki pisma warszawskie na wieść o nim podniosły.

W ostatnich czasach «leitmotywem» niejako tutejszych sfer giełdowych, było projektowane połączenie dwóch banków petersburskich, a mianowicie: petersburskiego międzynarodowego banku handlowego z Ruskim bankiem dla handlu i przemysłu, na który to projekt uzyskano już obecnie zgodę ministerstwa skarbu. W sprawie tej zainteresowaną jest znaczna grupa kapitalistów niemieckich,

posiadaczy akcji drugiej ze wspomnianych instytucyj, którzy dany projekt mocno popierają. Bank przemysłowy posiada dużą ilość oddziałów w Cesarstwie, uprawiających tranzakcje towarowe na liniach rjazańsko-uralskiej i południowo-zachodnich, rozporządza jednak niewielkim stosunkowo kapitałem. Kapitału tego dostarczyć ma bank międzynarodowy, zamało dotychczas czynny na polu handlu z powodu specjalizacji interesów emisyjno - finansowych, łączących się z prądami giełdowymi. Kapitał banku międzynarodowego, po zlanii się z przemysłowym wyniesie 48 milionów rubli (obrotowy i zapasowy łącznie), co wobec 50 milionów, które rozporządza Bank państwa, przedstawia nielada potęgę. Ogólne zasady fuzji są następujące: 1) Wszystkie oddziały banku przemysłowego przechodzą do międzynarodowego; 2) do międzynarodowego banku przechodzą wszystkie aktywa i pasywa banku przemysłowego; bank międzynarodowy zobowiązuje się zaspokoić wszystkie zobowiązania banku przemysłowego; 3) trzy akcje banku przemysłowego wymieniane będą na dwie akcje banku międzynarodowego nowej emisji. Cały projekt naogół mało jest jeszcze opracowany i ze szkodą dla sprawy wyostał się tak wcześnie na widownię publiczną. Zarządy pomienionych banków mają wkrótce zwołać ogólne zebranie w celu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji.

Widoki odnowienia traktatu handlowego z Niemcami, na zmienionych naturalnie zasadach, poprawiły się nieco w ostatnich czasach, wobec obustronnych ustępstw. Cło od pszenicy ma być zaakceptowane, od żyta zaś ulegnie pewnej modyfikacji. Cło na drzewo (niewyrobowione) pozostanie bez zmiany.

M. M.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Rolnictwo.

— W ministerstwie komunikacyj rozważany jest obecnie projekt dopuszczenia do zarządów kolei żelaznych przedstawicieli miejscowych władz rolnictwa, a w portach i przedstawicieli handlu, którzyby zawczasu komunikowali zarządom kolejowym rozmiary spodziewanych dowozów zboża na stację, jakoteż wszelkie inne wiadomości o warunkach rolniczych i handlowych rynków i rejonów miejscowych, aby koleje mogły się odpowiednio przygotować do spodziewanego ruchu, i aby przy podziale wagonów między stacje mogły być uwzględniane życzenia rolników.

— Departament rolniczy uchwalił rozszerzyć swoją działalność w sprawie hodowli bydła na kraje południowo-zachodnie, północno-zachodnie i na Królestwo. Departament przystępuje do zbadania stanu hodowli bydła w tych okolicach i do udziału w tych badaniach zaprosił Towarzystwo rolnicze, istniejące przy nich związki hodowlane, oraz gubernialne wydziały statystyczne. Na koszty z tem połączone, departament wnosi na r. 1904 do swego budżetu 6 tys. rb.

— Plantacje buraków w gub. warszawskiej przedstawiają się niezbyt pomyślnie. Zbiór ilościowy nie dosięgnie w połowie zeszłorocznego, natomiast wydajność jakościowa ma być o wiele lepszą.

— Na tegorocznym warszawskim jarmarku na chmiel dowóz wyniósł z górą 4,500 pudów. Za partje wyborowe płacono

do 40-42 rb. za pud, gat. II-22 rb., gat. III, czyli braki-12 rb. Kroniki warszawskie jarmarku chmielowego z ostatnich lat 6-ciu nie wykazują tak wysokich cen.

— Stan pogody w całym państwie nie bardzo jest pomyślny dla zasiewów ozi-nych. Temperatura w przeważnej części państwa niższa od normalnej. Na północ-achodzie panują już mrozy i śniegi, na południu w dalszym ciągu susza i silne wiatry.

### Przemysł i handel.

— Projekt otwarcia w Petersburgu Izby handlowej rozważany jest obecnie przez wyższe władze rządowe. Wobec doniesłego znaczenia tej sprawy dla handlu i przemysłu, ministerstwo skarbu zwróciło się z kwestjonariuszem do komitetów giełdowych i zgromadzeń kupieckich, czy nie uznają za konieczne utworzenie podobnych izb handlowych, choćby w głównych ogniskach handlu i miastach portowych.

— Projekt założenia giełdy mięsnej w Petersburgu bliżki jest urzeczywistnienia. Ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło się za założeniem giełdy, z warunkiem jednak, żeby w komitecie giełdowym uczestniczyli przedstawiciele miasta. Celem nowej instytucji będzie walka z drożyzną i samowolnym podnoszeniem cen mięsa, uporządkowanie przemysłu mięsnego i t. d.

— Na giełdzie new-yorskiej spadek kursów udziałów trustu stalowego spowodował ogólną panikę.

— Tow. ubezpieczeń „Rosja“ pozwolono wydawać pożyczki pod zastaw nieruchomości w główniejszych miastach Rosji. Na ten cel ze wszystkich kapitałów Towarzystwa pozwolono zużytkować 10 milj. rb.

— Od kilku tygodni akcje towarzystw ubezpieczeń ogniowych podnoszą się stale na rynku tutejszym. Jako przyczynę wskazują pomyślny bieg interesów, do czego w pewnej mierze przyczyniło się tegoroczne wilgotne lato, które znacznie zredukowało ilość pożarów.

— W Hołowinie pod Żytomierzem ziemianie miejscowi pp.: Salis i Duszyński zbudowali fabrykę wyrobów z labradoru, która zdobyła odznaczenia na wystawach kijowskiej i mińskiej. Zatrudnia ona 100 robotników, wysyłając wyroby swoje przeważnie na południe Rosji. D. H.

— Przy pomocy ministerstwa skarbu w lecie r. b. urządzony był wydział rosyjski na wystawie koronek i haftów w Pilźnie na Czechach. Wydział ten miał—według twierdzenia „Now. Wrem.“—wielkie powodzenie. Na dowód tego pismo przytacza fakt, że do Rosji nadeszły od prazkiego Towarzystwa „Zadruh'a“ w wielkiej ilości obstalunki na wyroby domowego przemysłu rosyjskiego. Wobec zapotrzebowań czeskich, mniemamy, że nasz przemysł ręczny i koronkarstwo, rozwijające się na Litwie, mogłyby znaleźć nowe źródło zbytu swoich wyrobów.

— Oczekiwana produkcję cukru ministerstwo finansów oblicza na 82 milj. pudów. Odliczono do produkcji normalnej nad

80 tys. pudów dla każdej cukrowni, na cukier wolny 56 proc., na zapas wolny 28 proc., na zapas nietykalny 16 proc.

— Między hutami żelaza w Królestwie, za wyjątkiem Huty Bankowej, zawarta została umowa celem unormowania ceny żelaza na 1 rb. 28 kop. za pud, którą w ostatnich dniach podniesiono o 3 kop., czyli na 1 rb. 31 kop. za pud. Szanse kartelu są o tyle korzystne, o ile Huta Bankowa nie będzie sprzedawała niżej rzeczowej ceny, oraz o ile huty z Cesarstwa nie zechcą współzawodniczyć na rynku.

— Niemieckie Tow. akcyjne pod firmą: „Zakłady żelazne milewickie“, na mocy zezwolenia komitetu ministrów, zostało dopuszczone do działalności w Królestwie Polskim.

### Komunikacje.

— Hr. Stenbok-Fermor i M. Mamontow uzyskali koncesję na budowę nowej kolei szerokotorowej od stacji Niewiańsk, Permskiej drogi żel., do stacji Tawdy; długość nowej linii wyniesie 316 wiorst; budowa kosztować ma 18,960 tys. rb., czyli, że koszty jednej wiorsty wyniosą 60 tysięcy rubli.

— Celem skierowania transporów herbaty przez Mandżurję na drogę Syberyjską, zarząd Tow. Wschodnio-Chińskiej dr. żel.—jak donosi „Torg.-Prom. Gaz.“—zawarł z odnośnymi kupcami umowę, dotyczącą dostawy pomienionego towaru z Hankou, Szanghaju i Colombo do główniejszych punktów sieci rosyjskich dróg żelaznych.

### Finanse.

— Grupa finansowa, związana dla realizacji ostatniej pożyczki m. Warszawy w sumie 33 milj. rb., ukończyła już swe czynności. Całkowita pożyczka została zakupiona przez kapitalistów francuzkich, a różnica wynikła z tej operacji dla syndykatu, temu ostatniemu wypłacona.

— Magistrat m. Warszawy złożył kancelarii kredytowej ministerstwa skarbu wzory obligacyj nowej pożyczki miejskiej.

— Między bankami azowsko-dońskim i wołżsko-kamskim toczą się układy o przekazanie interesów łódzkiego oddziału azowsko-dońskiego banku, nowo otworzyć się mającemu łódzkiemu oddziałowi wołżsko-kamskiego banku.

— Konsole angielskie spadły na giełdzie londyńskiej na 87-87½. Jest to najniższe notowanie od r. 1866. Powodem tego spadku są duże sprzedaże konsoli, wobec potrzeb pieniężnych na rachunek Ameryki, a także Anglii. Tendencja giełdowa w Londynie jest pod naciskiem. Rząd postanowił zająć się uporządkowaniem finansów i przyszedł do wniosku, że czas jest skonwertować konsole na 3 proc. państwowy papier angielski. Odbywają się narady z fachowymi finansistami.

— W końcu r. b. odbędzie się w Petersburgu zjazd przedstawicieli towarzystw miejskich wzajemnego kredytu.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 września (7 październ.). Giełda spekulacyjna, po dłuższej pauzie, doświadczyła wczoraj, we wtorek, dotkliwej reakcji. Telegram o demonstracji floty japońskiej na wodach korejskich wywołał gwałtowną zniżkę. Odrąz wyrzuceno na rynek pieniężny masę walorów, które choć w części musiały nabywać same zainteresowane instytucje bankowe, by o ile można hamować pęd zniżkowy. Płacono: banki — między narodowy 454-450, dyskontowy 422 — 415, chiński 226 — 221 (zniżka przeszło 2-procentowa), wileński ziemski 544; walory naftowe: bakińskie 392, kaspijskie 3800, udziały Nobla 9650-9560; metalurgiczne: pułkowskie 92,75-91,25, briańskie 109,25-106, sormowskie 149,75-147,5, «Feniks» 169,5-168, baltyskie 550 — 545. Koleje południowo-wschodnie 118. Towarz. ubezp. «Rosja»-375. Pożyczki premjowe: I — 449-448, II — 338,25-337,5, III — 288-287,25. Renta 99½.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 55 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 57½ k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 6 października. Z hypoteczniemi moneij, z akcjami słabo. Listy zastawne ziemskie 4½-proc.—97,75; 4-proc.—91,45. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc.—100,90, 4½-proc.—94,90. Akcje: Bank handlowy 415, Lilpop i Rau-2180 (5 października-2212,5), Starachowickie 169,5 (5 paźdz. 174), Rudzkie 978 (5 paźdz. 942,5).

### RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie słabe, pod wpływem powiększających się wciąż zapasów ziarna, a ponieważ także i obfitego dowozu ziarna z Rosji. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	99,75	—	—	—
« Londynie	99	—	77,25	65,25
» Marsylii	96,75-104,5	—	—	64,5
» Berlinie	117,5	97	96	—
» Hambur.	96,25-101,5	74,5-76,75	80,5-91	63,75-64,5

Ceny w Londynie i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich centralnych i w portach słabo; w pozostałej części państwa — a głównie w Kraju południowo-zachodnim — tendencja spokojna, wzmacniająca się, w rejonie Kamy nawet mocna, wobec braku dowozów. W Warszawie moneij z pszenicą i owsem — słabiej z żytem. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	96-100	73-75	72-78	—
» Odessie	80	62	57	51
» Rewlu	90-95	72-74	68-78	63-67

CHMIEL. W Warszawie odbył się jarmark chmielarski zawierano transakcje chętnie i sprzedano 4½ dowozu (5,461 pudów). Płacono: I gatunki 30 rb., II-27,5-28,5 rb. za pud. Urodzaj tegoroczny chmielu o 10 proc. niższy od zeszłorocznego.

MASŁO (koresp. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 36-39 kop., II gat. 32 — 35 kop., III — 28-31 kop. za funt.

### OFIARY.

Na powodzian w Królestwie Polskim:

Z Charbinu w Mandżurji: Szymon Przewalski 15 rb., J. K. 5 rb., Eugenjusz Dynowski 5 rb., Zygmunt Zawadzki 3 rb., Piotr Bedko-Zwoliński 3 rb., Wacław Łazowski 5 rb., Ładysław Rembertowski 25 rb., od Wachowskich 55 rb.

Roman Łukaszewicz 2 rb.

Razem z poprzedniami 397 rb. 90 k.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Le Zephyr Eventail.

## Wachlarz Motorowy!

Ostatnia Paryzka nowość.—To oryginalne cacko stało się dla francuzkich i angielskich elegantek niezbędną częścią toaletową z powodu swych praktycznych zalet.

Każda z naszych Pań powinna go posiadać.

Kolor do wyboru: szylkretowy lub z kości słoniowej.

Cena 4 rb.

Przesyłka franko za zaliczeniem. Żądać we wszystkich sklepach galanteryjnych, optycznych i konfekcyjnych, lub wprost od Głównych Przedstawicieli:

JAN SOTZIG i S-ka,

(2185)

Le Zephyr Eventail. 111, Warszawa, Plac Ś-go Aleksandra 12. Le Zephyr Eventail.

## DYWANY

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Giełżyńskiego,

Le Zephyr Eventail.

## Studnie artezyjskie.

Urządzenia małych studzienek, wierconych dla letnich mieszkań, przy budowie domów i fabryk.

Wszelkie powyższe roboty uskuteczniają szybko i po cenach przystępnych

Józef SEMELMAN i Ignacy GRABOWSKI,

Warszawa, Wola № 302,

(dom własny, lewa strona za rogatkami, vis-à-vis fabryki «Sirena»). (2184)

## PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

## Stanisław STRAUS.

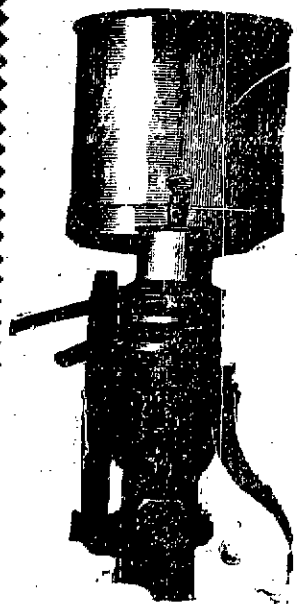
WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

(2046)



GRAND PRIX  
PARYŻ 1900.



## NOWA Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,  
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga  
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

**BURMEISTER & WAIN.**  
Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród. *Filja w Moskwie: Bur-*  
Dostawcy Dworu Jego Cesar- *meister & Wain, Pokrow-*  
skiej Mości. *ka № 2.*

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (2162)

**Alfred Grodzki w Warszawie.**

DOBRY SPOSÓB. — Mój mężu, to mi się nie podoba, że pan Henryk jeździ koło naszych okien i zagląda, gdy siedzi Zosia. Co na to poradzić?  
— Bardzo łatwy sposób—ty siadaj w oknie. (Kolce)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

**ALFRED GRODZKI**

◀ w Warszawie, ulica Senatorska № 88. ▶ (1740)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Młodowa № 4. 1741)

**A. GUIRARD.**

Warszawa, Królewska 23.

Mebie wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

**WIELKI MIĘDZYNARODOWY  
MAGAZYN SAMOCHODÓW.**

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2017)

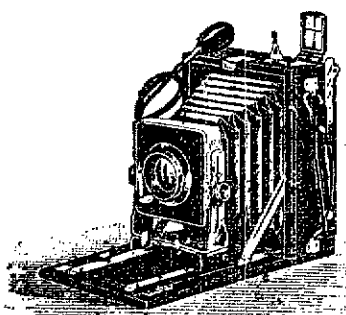
**Cegłę Szklaną syst. „Falconier“,**

na okna, oberlichty, ściany, forsztywania, okna wychodzące na cudze terytorja, niezbędna dla fabryk, domów, magazynów, składów, klatek schodowych, wend, szpitali, kościołów, zakładów kuracyjnych, kopuł i dachów szklanych, szarni, rzeźni, łóżni, balkonów i t. p., niezrównaną dla budowy oranżeryj—poleca firma:

**STECK i S-ka,**

w Warszawie, Jerozolimska al. № 81. Telefon № 1158.

Prospekty i wszelkie wiadomości na żądanie. (2122)



Skład Przyborów Fotogra-  
ficznych

**Ernest HELLWIG i S-ka,**

Warszawa, ul. Hr. Berga 11.

Poleca Nowość!!! aparat fotograficzny LI-  
NOS 9×12, w cenie tylko 30 rb. do kłaz i błon, do zdjęć ręcznych i statywowych z doskonałym obiektywem, z regulacją migawki do 1/120 sekundy.

Skład stale zaopatrzony we wszystkie wy-  
roby T-wa „KODAK”. (2146)

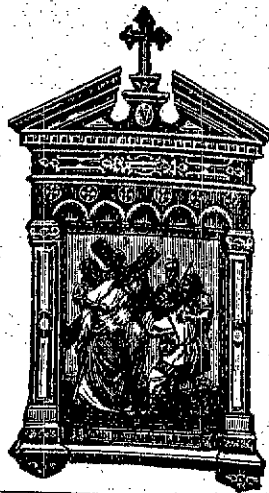
ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE  
POD FIRMA

**J. SZPETKOWSKI i Spółka**

W WARSZAWIE: Jerozolimska № 91, i Nowogrodz-  
ka 78.

FABRYKI: w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.  
POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz  
wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki  
Pańskiej w wypukłorzeźbie (haut relief) z masy mozaik-  
kowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie  
polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wy-  
bór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaik-  
kowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na  
zamówienie z marmuru kararyjskiego, bronzu, kut  
w miedzi lub cynku. (1713)



**Sanatorjum**

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra  
Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorjum mieści  
się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji.  
Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz  
wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dzien-  
nie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warsza-  
wie, Jerozolimska № 51, od godz. 1 i od 4—6. (1616)

Warszawskie Zakłady Gazowe od 1 września r. b. sprzedawać  
będą swój koks na miejscu w Warszawie  
**na hektolitry, po niższej cenie,**

wynoszącej za hektolitr **BEZ DOSTAWY:** koksu grubego 55 kop.,  
koksu łamanego 60 kop.

Za odwózkę w całych i półfurach dopłaca się po 6 k. od hektolitru. Obstalunki  
na dostawę furami przyjmują obie gazownie i Zarząd takowych na Senatorskiej 38  
Na prowincję całymi wagonami ceny koksu tańsze. Prócz tego w składach koksu  
na ul. Sewerynow 12, Chmielnej 6 i na Pradze na Grochowskiej 44, oraz w obu  
gazowniach na ul. Ludnej i na Czystem dla wygody publiczności urządzono drobną  
sprzedaż koksu na miejscu na półhektolitr, po cenie 30 kop. za półhektolitr  
koksu grubego. (2189)

Zarząd Zakładów Gazowych.

**Warszawski Związek Roboczy**

Warszawa, Mazowiecka 22.

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w han-  
dlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespon-  
dentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1889)

ZAKŁADY MECHANICZNE

**E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ**

**w LUBLINIE.**

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.  
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, sy-  
ropiarni, browarów i terpentyniarni.

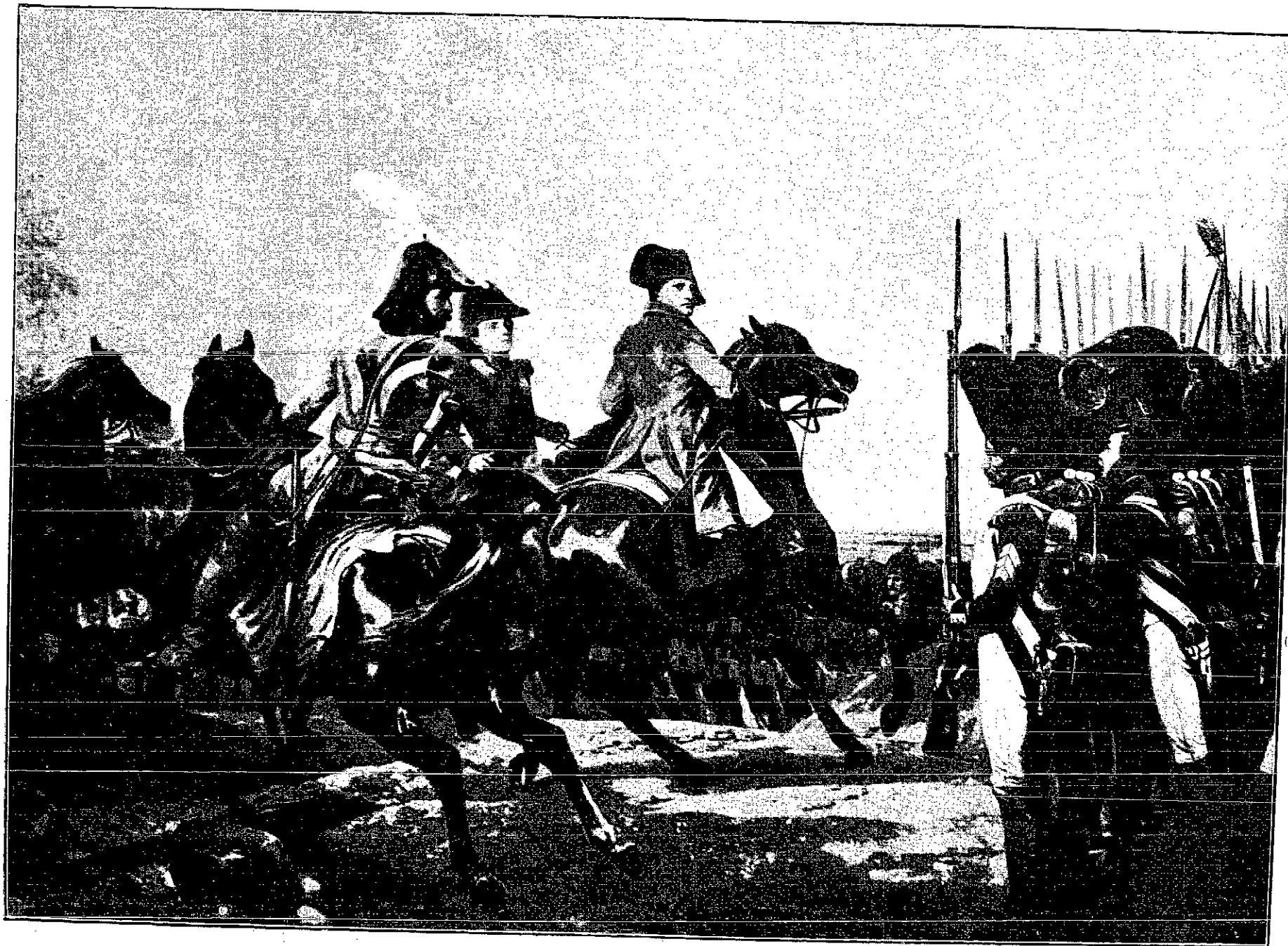
Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych  
gorzelni. (1787)



Pani (wchodząc do kuchni). Wymawiam sobie, aby mi Marcinowa przy pra-  
cy nie gwizdała!  
Marcinowa. A kiedy ja akurat nie nie robię!



„NAPOLEON POD JENA“.  
Obraz H. Verneta.  
ALBUM „KRAJU“.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Herb Państwa  
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
ryskiej Wszech-  
światowej Wy-  
stawie w ro-  
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec beasmerowski, biały, odlewniczy, spiegel.  
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowyci, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.  
Szynowe łączniki.  
Szpały żelazne walcowane.  
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.  
Stal resorową.  
Balki walcowane, I i kształtu | \_\_\_\_ |.  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Waty walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.  
Żelaza kalibrowane.  
Orut walcowane do 5 mm. średnicy, z laneo żelaza i stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodocierkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Dna sztabowane dla kotłów.  
Formy mostowe, wiazania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Weksle i krzyżownice.  
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:  
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Bumsakaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stoiterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińska dr. żel.  
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

W SĄDZIE. Wygolony sędzia do zasądzonego podsadnego:  
— Mnie się zdaje, że sumienie twoje jest takie czarne, jak twoja broda.  
— Gdybyśmy chcieli sądzić sumienie z brody, to pan, panie sędzio, nie miałby wcale sumienia. (Mucha)

FIRMA

**W. Bulion**

w Kijowie, Proreznia № 1.

Poleca największe w południowej Rosji składy i magazyny

**SZKŁA:**

Czeskie i zwyczajne do okien, do oranzeryj, rżnięte, lustrzane, kolorowe i t. d.

Szkła do różnych aparatów, rury szklane dla fabryk, klosze, kule ogrodowe i diamenty do przecinania szkła.

Butelki do piwa i inne.  
Centralny skład gramofonów, aparaty i płytki w wielkim wyborze.  
Dostarcza i węgiel do kuźni.  
Katalogi na każde żądanie bezpłatnie.

(836)

**KARMELKI**

z siól piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedają wszędzie w Rosji. (5765)

MAGAZYN OBUWIA

**Juliana Gogulińskiego,**

zaopatrzony w kolosalny wybór sezonowego obuwia, oraz wykonywa wszelkie obstarunki we własnej pracowni. Kijów, Kreszczatik № 47, wprost apteki Filipowicza. (846)

**DRUKARNIA DOMOWA**

„ПОБЕДА“  
КАЛЕВИНСОНЪ  
ОДЕССА-ВІВА

Ważny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kawałków liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykulacze, wizytówki i t. p. sprzedaje jedyną w Rosji fabrykę rucho-  
m. liter „Pobeda“

**J. A. LEWINSONA**  
Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlorg. 12.  
z 90 literami 1 r. — k. | z 482 liter. 4 r. 75k.  
„160 „ 2 „ — „ | 716 „ 6 „ 50 „  
„291 „ 3 „ 50 „ | 1005 „ 10 „ — „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.  
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEMPLA I PIECZĘCIE.

(5101)

**WŁ. DOLIŃSKI**

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

**Poleca szczególnie:**

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(835)

„Patent Dolńskiego“.

FABRYKA

**A. S. PALCZEWSKIEGO**

w Kijowie



MARKA FABRYCZNA

poleca farby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci, po cenie umiarkowanej. Cennik na wszelkie materiały w zakresie malarskim z objaśnieniami wysyła się gratis.

Adres fabryki i głównego składu: Kijów, Plac Aleksandrowski № 8, dom własny. Telefon 2048. (5349)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie wpływa się bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.



— Pan baron uprawia wyłącznie lawn-  
tennis?

— Tak, droga pani. Jest to jedyny sport, oddzielający człowieka dobrze urodzonego od plebsu — mocną drucianą siatką!

KIJOWSKA

**SZKOŁA DENTYSTÓW**

d-rów L. i Z. Gołowczinera,

Kreszczatik № 50,

przyjmuje prośby. (849)

**Dla wytrucia szczurów i myszy**

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (853)

PETERSBURSKA

**Fabryka bielizny i krawatów**

**R. M. Herszman,**

Kijów, ul. Proreznia 4.  
Telefon № 282.

Odesa, Lanżerońska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane wysyła bezpłatnie. (847)

TELEGRAM «KOLCÓW».

Algier, 2 października.

Drą się dwa obozy.  
Drą się pełni złości,  
Ten pierwszy — z wolności,  
A ten drugi — z kozy.  
Ci panowie z ula,  
Wbrew zabiegom króla,  
Pragna — nie bez racji —  
Zmiany dekoracji,  
To jest, by ich z celi  
Już nakoniec wzięli,  
A wepchnęli w ciupę  
Królóbójców kupę. (Kolce)

SKŁAD APTECZNY  
I KOSMETYKÓW

**K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, sztyldkrety, Apt. towary, chem. przetrw., artykuły gospodarstwa. (826)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

**K. SZEPE,**

Kijów, Kreszczatik № 20

(«Grand Hotel»).

Poleca obficie zaopatrzony skład wybo-  
rowych posztówek (kart koresponden-  
cyjnych); widoków miast, różnych ty-  
pów, kwiatów i karty w stylu dekadenc-  
kim, najlepszych malarzy modernistów.

Posiada także na składzie fotografie różnych obrazów, fotografii i helio-  
grawiury różnej wielkości, w ramach lub bez. (770)

SZCZERZE. — Czy to pan wymyśliłes ten dowcip?

— Ja, panie redaktorze, osobiście.  
— W takim razie musisz pan mieć paręset lat i Rej ci go ukradł w swoim czasie. (Kolce)



# SUPERFOSFATY

poleca  
TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI  
**Nawozów Sztucznych**

i innych przetworów chemicznych

**W KIELCACH.**

(5003)

TOWARZYSTWO

# „RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn  
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewaka.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

(829)



**VIN**  
**St. Raphaël**  
Najlepszy przyjaciel  
żołądka.  
Przepyszne w smaku.  
Ze wszystkich znanych  
win jest ono najwięcej  
wzmacniające, posil-  
ne i toniczne.  
Compagnie du Vin St.  
Raphaël Valence, Drome.  
France. (5080)

LECZNICA

**d-ra A. Tarnawskiego**  
**W KOSOWIE**

za Kołomyją, st. kol. Zabłotów we wscho-  
dno-południowych Karpatach w Galicji,  
otwarta od 1 maja do końca październi-  
ka. Klimat pogodny, ciepły i bez wia-  
trów. Leczenie fizykalno-dietetyczne, t. j.  
wodą, kąpiele słoneczne, gimnastyka  
i t. p. 2 lekarzy i lekarka. (5641)

**Zakopane.**

Na zimę jest do wynajęcia willa

„**Warszawianka**”

zwrócona do gór i słońca, w całości (18  
pokoi) lub częściowo. Urządzenie wy-  
kwintne. Wodociąg, kłozety angielskie,  
korytarze ogrzane. Konie, powozy, san-  
ki na miejscu. Wiadomość: Zakopane,  
„Warszawianka”. Chorych na gruźlicę  
nie przyjmuje się. (5742)

POZNAŃSKIE

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**

poleca nauczycielkę z Hotelu Lambert,  
Nauczycielki artyst. muz., biegle w franc.,  
ang., niem. i rysun., do ukoń. wykształ-  
starszych panien. Nauczycielki z mniej-  
szym stop. wyksz. na 500 do 400 rb. Bo-  
ny polki i niemki. Osoby do tow. i do  
zarządu. Poznań, Wienerstr. 8, parter.  
(5674)

Z powodu wyjazdu zagranicę, są zaraz  
do sprzedania

**PIĘKNE DOBRA,**

znajd. się w g. smoleńsk., w odl. 12 w.  
od kolei Mosk.-Bra. Murów, umebi. dom,  
park, 400 szt. bydła i koni, serowarnia,  
gospod. płodozm. Dobra obejm. ok. 2 tys.  
dz., z których jest 1,000 dz. lasu, 600 dz.  
ziemi ornej; reszta nawod. Łąki z dobr.  
torfowisk., do eksploatacji. Od naznacz.  
ceny ustępstwo. Poszuk. komisj. z dobr.  
ref. Listy we wz. jęz. adres. pod lit. A.  
M. A. do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E.  
Metzi et C<sup>o</sup>, Moskwa, ul. Miasnicka, dom  
Sytowa. (5733)

Poszukuję krewnych zmarłej  
w 1863 r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej,  
z domu Sadowskiej. Skwira, kijowskiej  
gub., M. Chodzyński. (5485)

Drzewka śliwek „Wegierek.”

Sprzedaje J. Kofakowski, gub. Lubelska.  
osada Kazimierz (Kазимирск). Wczesne  
obstatalunki korespondencją rekomendo-  
wana — niezbędne. (5560)

ZAGADKA.

Nie sieduje na tronie,  
Ani chodeł w koronie,  
Nie ma skarbow, ni złota...  
Lecz poddanych ma dużo,  
Którzy wiernie jej służą...  
Któż to taki? *Wodnyj*  
(Śmigus)

Osuszanie błot.  
Ulepszenie łąk i  
pól. Irygacja.  
Uprawa i eks-  
ploatacja torfo-  
wisk. Gospodar-  
stwo leśne. Wy-  
konywanie i kop-  
jowanie planów  
i t. p.

PETERSBURSKIE  
**BIURO**  
**MELJORACYJ ROL-**  
**NYCH I LEŚNYCH.**

Specjalne studja.  
Projekty i kosz-  
torysy. Wykony-  
wanie robót i kie-  
rownictwo tako-  
wemi. Porady  
techniczne i pra-  
wne w zakresie  
specjalności,  
i t. d.

(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).  
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.  
Telegraficzny: Петербургъ—Взуйль. (5048)

## LOKOMOBILE

nowe i używane, a także parowe maszyny wszelkich typów dostarcza po cenach  
nadzwyczaj tanich,

BIURO TECHNICZNE

Inżyniera Bronisława STÜCKGOLD,  
Warszawa, Leszno № 4. (2097)



Fabryka Nawozów Sztucznych  
**„PUDRETTA”**,

[w Warszawie, Aleja Ujazdowska 20.

Poleca na sezon jesienny pod oziminy pudrettę, na-  
grodzoną wielkim srebrnym medalem, zawierającą  
2% azotu, 15% kwasu fosforowego, jako znakomity na-  
wóz na wszelkie ziemie i pod wszystkie rośliny. Cena  
za centnar 100 funt. loco wagon Warszawa rb. 1.40. Pud-  
rettę wysiewa się w ilości od 4—7 centnarów na morg 300  
prętowy. Za analizę fabryka gwarantuje. (2111)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Felicji Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chruszczewskiej  
w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

**J. KERNTOPF I SYN**

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także  
instrumenty pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk:  
Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berdus,  
Apollo, Spornagel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

„**ESTEY**”

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

Inżynierowie **S. B. WOLSKI i S-ka,**  
KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelnicy rektyfikacyjnych, z najnowszymi  
aparaturami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych  
maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

**TURBINY «FENIKS».**

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich  
wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów  
rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, sieczkarnie, młyny i t. p.

Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.

Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)

DOM HANDLOWY

Inżynier **HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka,**  
Kijów, Kreszczatik 25.

Węgiel, Żelazo, Cement. (848)

Gabinet d-ra K. FINK-FIONOWICKIEGO

dla leczenia chorób nerw., Promieniami światła (nawrągje, reumatyzm,  
wewnętrznych i skórnych ekzemy, chor. płuc i in.  
Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Błago-  
wieszczńska № 112. (852)



Pan X. (do pana Z., któremu dłużnym  
jest od pięciu lat dwa tysiące rubli):  
— Nol wieszuję panu! Zenię się z hrabian-  
ką Ziutą i biorę sto tysięcy posagu!

**PATENTY**  
na wynalazki

wyrobia i użytkownje

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynarodowe,

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Pe-  
tersburgu, inżynier E. Dunin, Woznie-  
sieński prosp. 3. (5031)

**PATENTY**

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI  
handlowe i fabryczne wyrobia

**M. Skrzypkowski.**

Petersburg, Wozniesieński pr. 51.  
(4738)

**Na sprzedaż**

majątki ziemskie w różnych okolicach  
w Galicji, zbadane przez fachowych mę-  
żów zaufania. Dzierżawy większych i  
mniejszych folwarków.

Poleca

**Izba załatwień**

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Gł-  
cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy  
urzędników pryw. (5088)

**Majątek**

sprzedaje w Siedleckiej guberni, nieda-  
leko stacji kolei żelaznej. Piękny dom,  
i gospodarstwo zabudowania, ogród fru-  
ktowy, inwentarz żywy i martwy; prze-  
strzeń 512 morgów. Adres: st. Choty-  
łów, Nadwiślańskiej kolei żelaznej Józ-  
zefowi Bosiackiemu. (5699)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw.,  
ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECH-  
NOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy  
szp. św. Wincentego. (4512)

NIEZAPRZECZONA PRZYCZYNA.  
— Dlaczego nie byłś u Stachów na  
wieczorze?

— Dla osobistych powodów.  
— Jakich?  
— Nie prosili mnie. (Kolce)